SPRAWOZDANIE KOMITETU

DRUGIÉJ WYSTAWY ROLNICZÉJ

w Królestwie Polskiém,

odbytéj w Łowiczu w dniach $^{7}/_{19}$, $^{8}/_{20}$, $^{9}/_{21}$, $^{10}/_{22}$ i $^{11}/_{23}$ Września 1859 roku.

Powodzenie i życzliwe przyjęcie, jakiego w roku zeszłym pierwsza Rolnicza Wystawa kraju naszego w opinii powszechnéj doznała, budząc w tym roku tém żywsze dla niéj świata rolniczego zajęcie, wkładała zarazem na Komitet obowiązek podwojenia usiłowań, aby powtórna ta reprezentacya naszego rolnictwa, ile można zupełny przedstawiała obraz, zwłaszcza téż w kierunkach, których w roku zeszłym, w samym zawiązku, ani rozwinąć, ani jeszcze dość wyraźnie nakreślić nie było podobném.

Zachęty i starania, zwrócone tam zwłaszcza, gdzie wypadało obudzić lub zjednać dopiéro współczucie dla nowéj Instytucyi, nie pozostały płonnemi przy bratniém i serdeczném współdziałaniu Towarzystwa Rolniczego: mimo znacznéj odległości i utrudnionéj komunikacyi, nie brakło na Wystawie reprezentacyi dalszych kraju okolic, a nawet z ościennych prowincyj Austryi i Prus. Zyskała w ten sposób Wystawa na bogactwie i rozmaitości, a ogół ziemian na poglądzie porównawczym, doświadczeniu i nauce.

Aby godnie odpowiedzieć ważności zadania i przed opinią kraju wystąpić ze sądem, mającym wszelką rękojmię powagi, bezstronności i gruntownéj znajomości rzeczy, Komitet zawczasu zaprosił do wspólnych prac grono obywateli i ziemian, którzy ze zwykłą w sprawie ogólnéj gotowością prace i trudy swoje przynieśli Komitetowi, jako sędziowie w różnych oddziałach Wystawy.

W tym celu więc zaprosił Komitet:

a) *Do oddziału płodów rolniczych i przemysłu wiejskiego.*

Alexandra Ostrowskiego z Maluszyna;
Henryka Romana Morawskiego z Kupinina;
Michała Łuszczewskiego z Jeżówki;
Alexandra Rossmana z Piotrowic;
Edmunda Sygietyńskiego z Boguryi;
Alexandra Trzaskowskiego z Krzykos.

Obowiązki Delegata i sprawozdawcy przyjął p. Hannibal Roztropowicz, Członek Komitetu.

b) *Do oddziału inwentarza.*

Karola Walewskiego z Parzymiech;
Felixa Wołowskiego z Ossuchowa;
Ferdynanda Grabkowskiego z Rdzuchowa;
Józefa Łaszczyńskiego z Bliznego;
Jana Górskiego z Woli Pękoszewskiéj;
Władysława Wolffa z Cielądza;
Wojciechowskiego z Łyszkowic.

Na Delegata zaś p. Ludwika Rossmana z Bielawy.

c) *Do oddziału machin i narzędzi.*

Andrzeja hr. Zamoyskiego;
Edwarda Szydłowskiego z Kupientyna;

Piotra Folkierskiego z Radonia;
Franciszka Węgleńskiego.

Obowiązki Delegatów zaś przyjęli Członkowie Komitetu:

Paweł hr. Łubieński;
Stanisław Skrótkowski.

d) *Do oddziału konkursu oraczy.*

Alexandra Ostrowskiego z Maluszyna na Delegata.

Na sędziów zaś:

Alexandra Rossmana z Piotrowic;
Franciszka Węgleńskiego;
Karola Walewskiego;
Hannibala Roztropowicza ze Skotnik;
Ludwika Małkowskiego z Giżyc.

e) *Do oddziału wyścigów konnych.*

Wincentego Krasińskiego z Siemienic;
Jerzego Fanshawe z Wielgolasu;
Władysława hr. Zamoyskiego.

f) *Do oddziału wyścigów bryczkowych.*

Na Delegata Stanisława Chełmskiego z Woli Kamockiéj.

Komitet tegorocznéj Wystawy Rolniczéj miał do rozrządzenia swego oddane następujące środki zachęty i nagrody:

A. *Ze strony Rządu:*

2 medale złote;
4 medale wielkie srebrne;

10 medali srebrnych mniejszych;
14 listów pochwalnych;
Na nagrody pieniężne fundusz rsr. 744.

B. *Ze strony Towarzystwa Rolniczego:*

6 medali wielkich srebrnych;
6 medali średnich;
12 medali mniejszych;
29 listów pochwalnych;
Na nagrody pieniężne fundusz rsr. 100.

Nagrody te rozstosunkował Komitet między szczegółowe Delegacye Wystawy, do dyspozycyi oceniających sędziów, w następujący sposób:

1. *Dla oddziału płodów rolniczych i przemysłu wiejskiego.*

a) Od Rządu:

Medal złoty 1;
Medali srebrnych większych 2;
„ „ mniejszych 3;
Listów pochwalnych 10;
Na nagrody pieniężne rsr. 243.

b) Od Towarzystwa Rolniczego:

Medali wielkich 2;
„ średnich 2;
„ mniejszych 7;
Listów pochwalnych 15.

2. *Dla oddziału inwentarza.*

a) Od Rządu:

Medal złoty 1;
Medal srebrny wielki 1;

Medali srebrnych mniejszych 3;
Listów pochwalnych 4;
Na nagrody pieniężne rsr. 177.

b) Od Towarzystwa Rolniczego:

Medali średnich 2;
„ mniejszych 2;
Listów pochwalnych 10;
Na nagrody pieniężne rsr. 100.

3. *Dla oddziału machin i narzędzi rolniczych.*

a) Od Rządu:

Medal srebrny wielki 1;
„ „ mniejszych 3;
Na nagrody pieniężne rsr. 80.

b) Od Towarzystwa Rolniczego:

Medali średnich 3;
„ mniejszych 2;
Listów pochwalnych 4.

4. *Dla konkursu oraczy.*

Od Rządu:

Medal srebrny mniejszy;
Na nagrody pieniężne rsr. 74.

5. *Dla wyścigów konnych.*

a) Od Rządu:

Na nagrody dla koni włościańskich rsr. 130.

b) Od miasta Łowicza:

Puhar srebrny, wartości rsr. 100.

6. *Dla wyścigów bryczkowych.*

Od Rządu:

Na nagrody pieniężne dla koni włościańskich rs. 40.

Licząc z pewnością na zwiększenie się w roku bieżącym liczby wystawców, Komitet wcześnie obmyślił stosowne i obszerne pomieszczenie. Wystawa płodów rolniczych i przemysłu wiejskiego, podobnie jak w roku zeszłym mieściła się w gmachu Missyonarskim; zyskanie zaś w tém miejscu, przez szkołę powiatową zajmowaném, bezpłatnego lokalu ze znaczném względnie roku zeszłego rozszerzeniem, zawdzięcza Komitet troskliwéj opiece i względom JW. Kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego.

Na wystawę machin i narzędzi rolniczych, prócz szop w dziedzińcu Ratuszowym znajdujących się, obrany i odpowiednio celowi urządzony został dość rozległy, po za ratuszem ku Bzurze roztaczający się ogród.

Wystawa inwentarza podobnie jak w r. z. odbyła się w ogrodzie p. Koisiewicza, z zapewnieniem tylko nowych udogodnień.

Czynność przyjmowania nadsyłanych na Wystawę Rolniczą przedmiotów, jak niemniej meldunków inwentarza oraz kandydatów do wyścigów i konkursów, rozpoczęła się z dniem $^1/_{13}$ Września roku bieżącego i trwała do dnia $^4/_{16}$. Szczerą w tém miejscu podziękę wynurzyć jest Komitet w obowiązku Radzie Zarządzającéj Towarzystwa Drogi Żelaznéj, która pragnąc przyjść w pomoc użytecznym celom Wystawy, podobnie jak

w roku zeszłym uwolniła od wszelkiéj opłaty nadsyłane drogą żelazną pod adressem Komitetu przesyłki. Była to rzeczywista przysługa, a wynikła ztąd dogodność zupełne u Komitetu i wystawców znalazła ocenienie.

Dni $^{5}/_{17}$ i $^{6}/_{18}$ Września poświęcone były uporządkowaniu Wystawy, ocenieniu przez sędziów nadesłanych okazów i wreszcie ułożeniu katalogu, w którym, jak to wcześniéj Komitet uprzedził, po dniu $^{4}/_{16}$ nadesłane przedmioty miejsca znaleźć nie mogły.

Nareszcie w dniu $^{7}/_{19}$ Września, po uroczystém nabożeństwie celebrowaném w kollegiacie Łowickiéj przez JW. Biskupa hr. Platera i wysłuchaniu przemowy JX. Delerta, Prezes Komitetu Wystawy, Gubernator Cywilny Warszawski, Radca Tajny Łaszczyński, w towarzystwie Prezesa Towarzystwa Rolniczego Andrzeja hr. Zamoyskiego, Członków Komitetu, Sędziów i licznego grona obywateli ziemskich, udał się do gmachu Missyonarzy i ogłosił tegoroczną Wystawę Rolniczą za otwartą.

Przystępując do przeglądu każdego po szczególe oddziału Wystawy, Komitet opiera się w zupełności na złożonych sobie sprawozdaniach Delegacyj Sędziów, i wierne ogłoszenie tego zbiorowego sądu, za sumienny uważa sobie obowiązek.

II.

Oddział płodów rolniczych i przemysłu wiejskiego.

Sprawozdawca Delegacyi Sędziów p. Hannibal Roztropowicz, złożył relacyę w następującéj osnowie.

Jeśli niezbyt uderzającą różnicą w okazach, to bez zaprzeczenia ich ilością tegoroczna Wystawa płodów wyprzedziła swą poprzedniczkę. Obszerniejszy lokal, z dwóch sal i dwóch przyległych kurytarzy złożony, zawczasu staraniem Komitetu przygotowany, liczbą nade-

słanych okazów, do 900 numerów dochodzącą, usprawiedliwił to konieczne jego zwiększenie. Dzięki téj ostrożności, którą zresztą domniemany postęp samejże Wystawy, wcześnie doradził, wszystkie przedmioty wygodne znalazły pomieszczenie, i żaden z wystawców nie mógł się ani na zbytnie zagrzebanie swego okazu, ani też na niestosowne jego ułożenie, uskarżać. Jedna tylko okoliczność mogła tu wpływ niekorzystny wywrzéć, to jest niezastosowanie się z przesyłkami do terminu wcześnie w pismach publicznych ogłoszonego. Opóźnione przedmioty już w katalogu miejsca znaleźć nie mogły.

Dnia 17, 18 Września i następnych, Delegacya zajęta była ocenieniem przedmiotów. Tę massę rozlicznych produktów, wypadało poprzednio podzielić na oddziały, aby nic pominiętém nie zostało. Dwa więc kurytarze przeznaczono na zboża, salę po lewéj stronie od wejścia na ogrodnictwo i rośliny warzywne, tudzież pastewne; po prawéj zaś na przeroby fabrykacyjne, w liczbie których przeważne miejsce zajęły wyroby włościan naszych z wełny i lnu.

Oddział pierwszy zbóż dotyczący, nie zostawiał pod względem ilości i doboru okazów nic do życzenia. Myśl Towarzystwa Rolniczego, pragnącego oddziałać na poprawę wszystkich zbóż gatunków przez medal na każdy prawie jego rodzaj przeznaczony, aż nadto dobrze pojętą została, skoro saméj pszenicy 36 okazów, żyta zaś 22 okazy nadesłano. Każdy okaz w ziarnie miał zarazem przy sobie snopek, świadczący o stanie wzrostu i tożsamości nadesłanéj próby. Niektóre nawet gatunki prócz okazów doczyszczonych, zawiérały próby tegoż samego zboża zmieszanego z plewami w stanie, w jakim toż wprost od młócki wychodzi.

Wątpliwość, czyli pozór czyli też waga ziarna wyrzekać mają o pierwszeństwie, stanowczo na korzyść téj

ostatniéj przez Delegacyą rozstrzygniętą została. Jakkolwiek napotykać się jeszcze mogą między producentami rozmaite pod tym względem zdania, mianowicie co do pszenicy, to jednakże pozostaje pewném, że waga idąc w prostym stosunku z wydajnością mąki, zawsze przedewszystkiem uwzględnianą być winna. **Pszenica** najwięcéj stosunkowo ważąca, zawsze najwięcéj da mąki. Niedawne to czasy, kiedy na giełdzie Gdańskiéj, pszenica biała żywy znajdowała pokup. Czyli i dziś w równéj u kupców zagranicznych pozostała wziętości, z dokładnością nie wiemy; to jednakże pewna, że znalazła godną współzawodniczkę w pszenicy czerwonawo-szklistéj, inaczéj wysoko-pstrą zwanéj, czego dowodem utarty już bardzo w handlu zbożowym wyraz hoch-braun, właśnie na określenie téj ostatniéj służący. Pszenica biała, nieprzezroczysta, kolorem biało-żółtawym do koloru mleka zbliżająca się, nader miły ma pozór, zawsze jednak plewa jéj, czyli zewnętrzna ziarna łupina, jest mniéj lub więcéj grubą, a stosunek wydajności mąki znakomicie mniejszy. Pszenica zaś pstra, jest szklistą, prawie przezroczystą, nader cienką ma łupinę i daleko więcéj od poprzedniéj ważąc, więcéj też wydaje mąki.

Nie wdając się zatém w rozbiór, czyli grunt na którym uprawianą bywa, wczesny zbiór jéj i inne okoliczności, wpływać mogące na przemianę jednego i tegoż samego ziarna, winniśmy zauważyć, że z dwóch gatunków pszenicy zimowéj bezostnéj, najpowszechniéj w kraju naszym uprawianéj, z których pierwszy dla żółtobiałego kłosa pszenicą białą kujawską, drugi zaś dla czerwonego kłosa pszenicą czerwoną sandomierką nazywamy, że z obudwu tych gatunków miéć możemy zarówno ziarno albo białe, albo czerwonawo-szkliste, albo nareszcie pstrokate, to jest w części białe a w części czerwonawe, która to ostatnia odmiana najdrożéj się

ceni. Ściślejsze obserwacye poucza nas dokładniéj, jakie okoliczności wpływać mogą na wyrobienie szklistości ziarna; dziś tylko notujemy, że odmiana ta, jako największą stosunkowo przedstawiająca wagę, a zatém najwięcéj mąki dająca, przed wszystkiemi innemi na uwzględnienie zasługuje. A gdyby nawet chwilowe upodobanie zagranicznego targu, dla nieodgadnionéj jakiéjś przyczyny, przeważało się na stronę ziarna białego, my, kierując się ważną wagi, a tém samém wydajności mąki skazówką, bezwarunkowe pierwszeństwo ziarnu szklistemu, pstremu, zachować winniśmy.

Porównanie trzydziestu kilku okazów nadesłanéj na Wystawę tegoroczną pszenicy, które Delegacya Oddziału płodów, z nader skrupulatną dokonała ścisłością, usprawiedliwiło dostatecznie przewagę odmiany pstréj, nad wszelkiemi innemi. Najwyższa waga funtów 253 na korcu wynosząca, znalazła się w pszenicy z dóbr Turna, powiatu Siedleckiego, która w przeważnym stosunku ziarno w całkowitości szkliste posiadała; a lubo na pierwszy rzut oka dostrzedz można było, tu i owdzie zamieszane i białe ziarna, to jednakże po bliższém wpatrzeniu się, ani jednego ziarna w całkowitości tyle białego nie było, by do połowy lub do dwóch trzecich części, szklistości w nim ujrzeć nie było można. Pszenica ta sandomierka, opatrzona wiarogodném świadectwem, zamieszkałych w okręgu Siedleckim obywateli, nie znalazłszy rywalki w całéj tamtejszéj okolicy, i na Wystawie Łowickiéj pierwsze zajęła miejsce. Delegacya też medal srebrny wielki, za najlepsze ziarno pszenicy wyznaczony, właścicielowi jéj Wacławowi Popiel przysądziła.

Drugą z kolei, najwyższą co do wagi pszenicą, była również sandomierka, z dóbr Strugi, powiatu Łowickiego. Waga jéj wynosiła 251½ funtów. Mała różnica wa-

gi z poprzedzającą pochodziła ztąd, że gdy w pierwszéj ani jednego ziarna całkowicie białego nie było, tu zawijało się ziarno białe, aczkolwiek w nader małym stosunku. Pszenica ta, lat temu kilka z pod Sandomierza w znacznéj partyi do dóbr Strugi sprowadzona, skutkiem właściwości gruntu, starannéj uprawy, a nadewszystko wczesnego sprzętu, przysporzyła ziarnu swemu daleko więcéj przymiotów, aniżeli pierwiastkowo, przy sprowadzeniu posiadała. Ziarno na pozór małe, białe, wyrodziło się na przeważnie szkliste, znacznie większe, a lubo czerwona plewa kłosa, charakterystyczna cecha sandomierki, zaczęła częściowo blednieć, i jak to mówią wyradzać, w ziarnie jednak prócz dotykalnéj poprawy, żadnego nie widać uszczerbku. Delegacya właścicielowi pszenicy téj, Mikołajowi Halpert, medal mniejszy rządowy przyznała.

Lubo nie tak rozpowszechnionego w kraju gatunku, znakomitéj jednak wagi, była pszenica Talawera, z dóbr Nasielskich, przez właściciela Alexandra Kurtza na wystawę dostarczona. Przy wadze 251½ fun., pszenica ta przedstawia tę znakomitą zaletę, że na gruntach lżejszych z łatwością udawać się może. Próbki wierzchniéj i spodniéj warstwy gruntu, na któréj w r. b. wyprodukowaną była, a które jednocześnie dołączono, świadczyły o przeważnym stosunku zawartego w nim piasku. Mimo to jednak wzrost słomy i przymioty ziarna nic do życzenia nie zostawiały. Pszenica ta zimowa, czerwona, oścista, sprowadzoną została z zagranicy. U nas gatunek podobny jest najrzadszém zbożem, który tylko gdzieniegdzie w Krakowskiém, na obszernych polach między sandomierką daje się postrzegać. Mimo to jednak zasługiwałby na uprawę z przyczyny nadzwyczajnéj plenności. Z doświadczeń bowiem w Instytucie Marymontskim przedsiębranych okazało się, że 2 kłosy tego zboża na-

wet nie na pszennym zasiane gruncie, wydać mogą do 400 kłosów.

Pszenicy z dóbr Nasielskich, przyznany został List pochwalny, gdy jednakże wystawcą był Członek Komitetu Wystawy, który od przyjęcia nagrody uchylił się, list pochwalny więc przyznany został następnéj z kolei pszenicy sandomierce z dóbr Rdzuchowa, Ferdynanda Grabkowskiego, najbliższe po poprzednich zajmującéj miejsce. Pszenica ta mająca ziarno pstre, pięknego połysku, okazała wysoką wagę 251 funtów.

Pszenica sandomierka Zaborowskiego Ignacego z wsi Zalesia powiatu Łowickiego, wagi 250 funtów, nagrodzoną została Listem pochwalnym Towarzystwa.

Pozostałe gatunki w następującéj co do wagi szły kolei:

Pszenica	sandomierka z Giżyc powiatu Łowickiego, Małkowskiego. .	fun.	248.
„	czerwona ozima jasna z Willanowa.	„	247.
„	z Rusinowa powiatu Opoczyńskiego	„	247.
„	z Zembowa pow. Lipnowskiego, Nałęcza Michała	„	247.
„	sandomierka z dóbr Konary pow. Radomskiego, Stanisława Lessla	„	246 ½.
„	z Branicy, Szlubowskiego . .	„	246.
„	z Waliszewa pow. Łęczyckiego, Byszewskiego Adama . .	„	246.
„	z Urzecza pow. Łowickiego, Izydora Sokoła włościanina.	„	245.
„	z Babska powiatu Rawskiego, Okęckiego.	„	244 ½.
„	z Boguryi Górnéj pow. Łowickiego, Locińskiego	„	243 ½.

Pszenica z Motkowic pow. Sandomierskiego, hr. Lanckorońskiego „ 243 ½.
„ ozima z Willanowa . . . . . . „ 242 ½.
„ czerwona z Konar, pow. Radomskiego, Stanisława Lessla „ 242 ½.
„ egipska z Nasielska pow. Pułtuskiego, Kurtza Alexandra „ 242.
„ z Lipnika pow. Sandomierskiego, Łaskiego . . . . „ 242.
„ z Ciepielowa pow. Opatowskiego, Karczewskiego . . . . . „ 242.
„ z Motkowic, pow. Sandomierskiego, hr. Lanckorońskiego „ 241 ½.
„ z Głębokiego, pow. Łęczyckiego, Byszewskiego Józefa . . „ 241 ½.
„ ze Sleszyna, pow. Gostyńskiego, Łabęckiego . . . . „ 241.
„ z Grabowa, pow. Łęczyckiego, Kosseckiego . . . . „ 241.
„ z Domaradzic, pow. Sandomierskiego, Rohozińskiego. . „ 240 ½.
„ z Ułanowic, pow. Sandomierskiego, Moszczyńskiego . . . „ 240 ½.
„ frankońska z Nasielska, pow. Pułtuskiego, Alexandra Kurtza „ 240.
„ wąsatka z Brudzewa, pow. Konińskiego, Kurnatowskiego . „ 239.
„ frankensztejnska z Dąbrowy, pow. Piotrkowskiego, Szańkowskiego . . . . „ 239.
„ z Ostrowia, pow. Gostyńskiego, Moldenhawera . . . . . . „ 238 ½.
„ z Gminy Iłowa, Walentego Zientary . . . . „ 238.

Pszenica mazowiecka z Giżyc, pow. Łowickiego, Małkowskiego . . . „ 236 $^{1}/_{2}$.
„ wąsatka z Dąbrowy, powiatu Piotrkowskiego, Szańkowskiego . . . . „ 236.
„ z Zagórzyc, pow. Sandomierskiego, Komornickiego . . . . „ 236.
„ sandomierka z Brudzewa, pow. Konińskiego, Kurnatowskiego „ 235.

Z pomiędzy nich pszenica biała z Babska, nadzwyczajną równością ziarna zalecała się. Pszenica z Grabowa zaś zdrowym połyskiem przy jednostajnym żółtawym kolorze. Pszenica frankońska z Nasielska, jakkolwiek pod względem warunków ziarna i wagi wiele pozostawiała do życzenia, z uwagi jednak że daje nadzwyczajnéj wielkości i grubości słomę, i przysporzyć może w gospodarstwie o wiele ważnego tego produktu, szczególnie na poszycia dachowe przydatnego, przy ogólnym poglądzie pominiętą być nie może.

Zestawienie cyfr rozmaitéj wagi pszenicy, przy względzie na przymioty jéj ziarna, wyradza mimowolnie pytanie: dla czego okolice Sandomierza, ojczyzna niejako tego produktu, dały się innym stronom w uszlachetnieniu ziarna tego wyprzedzić. Nie godzi się sądzić, aby ustalona oddawna Sandomierki sława, siła produkcyjna ziemi, lub w końcu mała w tym kierunku troska, miały być powodem zaniedbania uszlachetnionéj ziarna tego reprodukcyi. Nie można jednak zaprzeczyć, że Sandomierka w innych okolicach kraju szlachetniejszych nabrała przymiotów. Powiaty Opoczyński, Łęczycki, Łowicki, Gostyński produkują pszenicę z Sandomierskiego pochodzącą i czyli to skutkiem odmiennéj natury gruntu, czy dbałości w peryodycznéj zmianie i oględnego wyboru ziarna do siewu, dochodzą dziś do daleko wyż-

szych rezultatów. Zdaje się więc, że tak poprawiona Sandomierka, gdyby się powrotnie na miejsce pochodzenia swego dostała i od czasu do czasu systematycznemu ulegała odświeżaniu, musiałaby odzyskać tradycyonalne pierwszeństwo. Siew rzadki, niepomału do wykształcenia ziarna przykładający się, doskonałe do siewu wyczyszczenie, wybór odpowiedni miejsca, odmiana takowego od czasu do czasu, a nawet uprawa rzędowa, częściowo przedsiębrana, dobrym skutkiem uwieńczyłyby wszelkie podjęte w tym celu starania. Kraje jak Anglia, przez umiejętne, jeśli tak rzec można, krzyżowanie gatunków pszenicy, doszły do utworzenia mnóstwa odmian, każdemu prawie hrabstwu, każdemu rodzajowi gruntu właściwych. Dla czegóżby więc Sandomierka nasza nie była zdolną przymiotów swych poprawić, jeśliby tylko nie sama w sobie, jak dotąd, bez widocznego ku polepszeniu jéj starania reprodukowaną była.

Przy ocenieniu **żyta**, Delegacya również wagę głównie uwzględniała. Najważniejszém, a zarazem najlepiéj doczyszczoném ziarnem, odznaczyło się żyto krzyca, Mikołaja Epstein z Osin Kiernoskich, pow. Gostyńskiego, które jako najwięcéj ważące, bo 243 funt., średni medal Towarzystwa Roln. miało sobie przyznany. Żyta tego z 72 korcy wysiewu zebrano 306 kóp; w dwóch poprzednich latach osiągano 13, a nawet 15 ziarn.

Po niém szło z kolei żyto Szlubowskiego z Branicy, nie doczyszczone należycie, które po usunięciu z niego ziarn grochu, pszenicy i kąkolu, okazało wagę 240½ funta.

Żyto probsteier z Dąbrowy, pow. Piotrkowskiego, ważyło 240½ funtów, odznaczając się prócz tego wzorowém doczyszczeniem, zyskało list pochwalny rządowy.

Inne okazy żyta w następującym co do wagi szły porządku:

Żyto Probsteier z Willanowa, nader od maszyny pocięte, ważyło	funt.	240.
„ krzyca Małkowskiego z Giżyc, powiat Łowicki	„	239.
„ krzyca amerykańska Zaborowskiego z Zalesia, pow. Łowicki	„	239.
„ krzyca Sokołowskiego z Wyskienicy, pow. Łowicki	„	238½.
„ Rossmana z Piotrowic, powiat Łowicki	„	238.
„ Byszewskiego Adama z Waliszewa, pow. Łęczycki	„	238.
„ holsztyńskie z Oryszewa Nowińskiego, pow. Łowicki	„	237½.
„ jerozolimskie z Dąbrowy, Szańkowskiego	„	237.
„ ze Sleszyna Łabęckiego	„	237.
„ z Woli Cyrusowéj	„	236.
„ z Konar, pow. Radomski	„	236.
„ Probsteier z Łyszkowic	„	235.
„ zwyczajne z Willanowa	„	234½.
„ zwyczajne z Motkowic, hr. Lanckorońskiego	„	234½.
„ amerykańskie z Motkowic . . .	„	234.
„ belgijskie z Wiewca ks. Knapińskiego, pow. Piotrkowski	„	233.
„ krzyca probsteier ks. Knapińskiego z Wiewca	„	231.
„ z Motkowic Lanckorońskiego hr.	„	231.
„ belgijskie z Willanowa	„	230.

Z powyższego zestawienia okazuje się, że żyto probsteier znacznie inne przechodziło w wadze. Doświadcze-

nie jednak uczy, że jest dość czułe na mrozy nasze i że w chwili dojrzewania sypiąc się gwałtownie, niemałéj przy zbiorze wymaga ostrożności; jest już jednak bardzo w kraju naszym upowszechnione.

Dwie różne odmiany **owsa** dostrzegać się wybitnie dawały w okazach na Wystawę nadesłanych: gatunek krótkoziarnisty, pękaty, małoogoniasty, tudzież gatunek dłuższego nieco ziarna i wydatniejszych wąsów. Pierwsza odmiana pod względem wagi pokonała nieodwołalnie drugą. Owies krzyca z Łyszkowic, nader pięknego pozoru, grubością ziarna prawie do jęczmienia czterorzędowego zbliżony, bezogoniasty, pękaty, w jednym prawie czasie z zimowym dojrzewający, przedstawił najwyższą wagę 173½ funt. i zjednał właścicielowi, Hermanowi Epstein, dzierżawcy z Łyszkowic, powiatu Łowickiego, medal mały Towarzystwa Roln., na ten rodzaj zboża przeznaczony.

Z kolei owies Karasińskiego z Łobaczewa, pow. Bialskiego, wagi 167½ funt., również do gatunku krótkich małoogoniastych zaliczający się, miał sobie przyznany list pochwalny rządowy.

Reszta okazów ważyła jak następuje:

Owies węgierski Zaborowskiego z Zalesia f. 152½.
„ zimowy z Motkowic . . . . „ 151.
„ Marczak z Willanowa . . . . „ 149.
„ Rychlik Małkowskiego z Giżyc . . „ 147.
„ olbrzymi z Motkowic hr. Lanckorońskiego . . . . „ 147.
„ z Kożuszek, powiatu Łowickiego, Tomickiéj . . . . „ 145.
„ węgierski z Teresina, powiatu Łowickiego . . . . „ 143.
„ Bryka, włościanina z Bochenia, pow. Łowickiego . . . . „ 141½.

Owies Karlik z Radziejowic, Krasińskiego Adama . . . . „ 141.
„ ze Stojadeł, powiatu Stanisławowskiego, Mejera . . . . „ 140½.
„ zwyczajny z Willanowa . . . . „ 136.

Owies tak olbrzymi jako i zimowy, z dóbr Motkowic pochodzący, na wzmiankę zasługuje, a to z powodu czystości, pełności, a po części i samejże wagi ziarna. Najbardziéj wyrosłą słomę, przeszło 3 łokcie długą, przedstawił owies Bryka, włościanina ze wsi Bochenia, powiatu Łowickiego; waga jednak ziarna, zkądinąd pięknego koloru i dobrego oczyszczenia, skutkiem, jak się zdaje, zbytecznego wybujania, okazała się znacznie od innych niższą. Delegacya wspomnionemu Brykowi nagrodę pieniężną rsr. 10 przyznała.

Jęczmień mniéj cokolwiek liczył okazów. Gatunek dwurzędowego, którego uprawa znakomicie jest rozpowszechnioną, wyłącznie prawie był reprezentowany; na 7 bowiem okazów jeden zaledwie znalazł się czterorzędowy. Trudno wyrzec, któremu z tych dwóch gatunków stanowcze w kraju naszym należałoby przyznać pierwszeństwo; rodzaj gruntu pierwszym, jak się zdaje, do tego wyboru będzie warunkiem. Że jednak jęczmień dwurzędowy, do fabrykacyi piwa najpowszechniej używany, stał się ważnym towarem, że siew jego wczesny ułatwia uprawę koniczyny, że nie tyle narażony na suszę, byle uniknął mrozów, jest daleko od czterorzędowego pewniejszy: żadnéj to wątpliwości podlegać nie może.

Okaz jęczmienia dwurzędowego z Maluszyna, ważącego funtów 220½, jako najdorodniejszy, w ziarnie złocisto-żółtawego koloru, winien był zyskać przeznaczony na ten rodzaj zboża medal. Gdy jednak właściciel, Alexander Ostrowski, jako do składu Delegacyi sędziów należący, nagrody przyjąć nie chciał, medal przyznany

został Ludwikowi Niemojewskiemu z Radoszewic, za jęczmień dwurzędowy, wagi funtów 220, bielszego cokolwiek niż poprzedni koloru.

Reszta okazów ważyła:

Jęczmień dwurzędowy	z Motkowic	funt.	215.
„ „	z Ciepielowa	„	211.
„ „	z Bobrownik	„	205½.
„ „	z Willanowa	„	205½.

Jeden okaz jęczmienia czterorzędowego, Zaborowskiego z Zalesia, pow. Łowickiego, ważący 201 funtów, nader piękny i ziarnisty, bujnym prócz tego wzrostem słomy odznaczający się, miał sobie przyznany list pochwalny Towarzystwa Rolniczego.

Z trzech okazów prosa jeden tylko, w ziarnie i słomie przedstawiony, pochodził z dóbr Nasielska, powiatu Pułtuskiego i okazał wagi 210½ funtów. Proso z Giżyc, w nader małéj próbce nadesłane, uwzględnione być nie mogło.

Gryka ciekawe przedstawiła odmiany. Gatunek ten zboża nie tak jest upośledzony, jakby się zdawało i zwraca on też na siebie baczną uwagę rolnika. Okazy tegoroczne nie ilością, lecz doborem, do prawdziwie celnych zaliczone być mogą. Przy ocenianiu wszystkich tych przymiotów, waga również miana była na pierwszym względzie. Okaz gryki, sybirską zwanej, ze Stokwisk, Kierznowskiego Józefa, która w 1850 r. z Rossyi sprowadzoną została i 10 ziarn dotychczas dawała, przy wydatku trzech ćwierci kaszy z jednego korca, ważącéj 228 funtów, zyskał przyznanie małego medalu Towarz. Roln. Pozór téj gryki ustąpić wprawdzie musiał przed pozorem gatunku szwedzkiego i hollenderskiego, srebrzystym ziarna połyskiem zalecającego się; wyraźnie jednak cieńsza łupina i waga większa stanowczo o jéj wewnętrznéj wartości zaświadczyły.

Gryka szwedzka, Rulikowskiego Henryka, z dóbr Swierze, ważyła funtów 216; ziarno piękne i łodyga wybiegła, skłoniły Delegacyę do przyznania właścicielowi jéj listu pochwalnego rządowego. Gryka ta, przed pięcią laty sprowadzona z Anglii, uprawiana jest obecnie, bez przerodzenia się ziarna, na 30 morgach, w rotacyi 7-polowéj.

Gryka szwedzka Szlubowskiego z Branicy ważyła . . . . funt. 208.
„ hollenderska Grabowskiego z Raducza . . . . „ 206.
„ z Willanowa . . . . „ 179½.

Ze wszystkich jednak najbujniejszą była gryka Grabowskiego z Raducza, i jeśli dla zbyt małéj wagi o nagrodę ubiegać się nie mogła, to ze względu na wielką i nader grubą łodygę, na zaszczytną zasługuje wzmiankę.

Groch liczył mnóstwo odmian. Najwyższą co do wagi odmianą był groch polny z Waliszewa, ważący funt. 263, nader równego ziarna. Delegacya właścicielowi, Adamowi Byszewskiemu, przysądziła medal mały Towarzystwa Roln., na to zboże przeznaczony.

Wielkogroch Małkowskiego z Giżyc, wagi funt. 259, zdumiewał nadzwyczajną, 4 łokcie przeszło wysoką łęciną. Przymiot ziarna zjednał właścicielowi list pochwalny Towarzystwa Rolniczego.

Niemniéj zasługującym na uwagę był groch rychlik, Łabęckiego ze Sleszyna, wagi funt. 259 i groch zielony z Moskarzewa, wagi funt. 252, z których ostatni pięknem, zdrowem, zielonawem ziarnem, powszechne zyskał uznanie. Sądząc po zewnętrznym ziarna pozorze, groch ten, już od lat 18 z wielką korzyścią w dobrach Moskarzew wysiewany, bardzo uwarczywym być musi.

Groch Zaborowskiego z Zalesia ważył		funt.	$255^1/_2$.
„ polny z Motkowic	. . . .	„	254.
„ zwyczajny z Willanowa	. . . . .	„	250.
Soczewica z Brudzewa	. . . .	„	270,

była więc najcięższa ze wszystkich zbóż.

Najpiękniejszą bez zaprzeczenia **wyką** był okaz wyki białéj z Motkowic, wagi $267\,^1/_2$ funtów. Ziarno jéj, do ziarna drobnego grochu bardzo zbliżone, tegoż samego koloru, zdrowe, pogodnie zebrane, zyskało przyznanie Listu pochwalnego rządowego.

Wyka czarna Łabęckiego ze Sleszyna, ważyła 265 funtów i pomiędzy gatunkami powszechniéj u nas uprawianemi, piérwsze zajęła miejsce.

Wyka z Willanowa ważyła funtów $261\,^1/_2$.

Wyka saska Zaborowskiego z Zalesia funtów $260\,^1/_2$.

Z 13stu okazów **rzepaku** Kurnatowski z Brudzewa, powiatu Konińskiego, dostarczył trzy najwyższe co do wagi, i najpiękniejsze co do ziarna okazy. Zdawaćby się mogło, że zyskanie najwyższéj wagi w ziarnie téj rośliny, następować musi kosztem jego zadrobnienia. Fakt przeciwny objawił się na okazach z Brudzewa, które najwyższą przedstawiwszy wagę, największe stosunkowo posiadały ziarno.

Rzepak zwyczajny z Brudzewa		ważył	218	funtów.
Rzep zwyczajny	„	„	216	„
Holenderski olbrzymi	„	„	219	„

Różnorodność okazów z jednego dominium pochodzących, które przed innemi celowały, zjednały właścicielowi przyznanie małego medalu Towarzystwa Rolniczego.

Rzepnica zimowa drobna Zaborowskiego, ważyła 216 funtów. Zbyt drobne ziarno wpłynęło korzystnie poczęści i na wagę, i jeśli w fabrykacyi oleju odmiana

ta zbytecznego stosunku łupin nie okaże, na rozpowszechnienie zasługiwać może.

Rzepak	hollenderski z Oryszewa	ważył	213	f.
„	letni z Radoszewic	„	212½	„
„	Raps z Poturzyna.....	„	212	„
„	Bywitz z Wysokiego Mazowieckiego zimowy . .	„	210	„
„	letni z Giżyc.........	„	209½	„
„	letni z Poturzyna	„	209	„
„	Raps zimowy z Zembowa	„	209	„
„	letni z Konar	„	207	„
„	letni z Willanowa	„	201	„

Rzepak raps zimowy z Zembowa odznaczał się pięknem wielkiem ziarnem, mimo więc cokolwiek mniejszej wagi, zyskał List pochwalny Towarzystwa Rolniczego.

Dwa tylko okazy rydzu czyli lnicy, mało między sobą różniące się, przedstawionemi zostały. Jeden pochodził z dominium Brudzew i ważył 211 funt., drugi zaś z Giżyc i ważył 210 f. Uprawa tej rośliny, częściowo dotąd przedsiębrana, z czasem większych doczekać się winna rozmiarów.

Kilka lat wzrostowi **koniczyny** nieprzyjaznych, oddziałały szkodliwie na przymioty jéj ziarna. Na Wystawie tegorocznéj dwa tylko nadesłane okazy, nie odznaczały się bynajmniéj należytém ziarna wykształceniem. Jeden z dóbr Wyskiennica Sokołowskiego, ważący funt. 266, drugi zaś z drugiego pokosu Fiszera z Wysokiego Mazowieckiego ważący funt. 264; oba dobrze doczyszczone, ale zadrobniałego ziarna.

Prócz jednego okazu sporku nader pięknego z dominium Brudzew, ważącego funt. 185, i trawy tymoteusza z Teresina powiatu Łowickiego, innych nasion, traw i pospolitszych roślin pastewnych nie było.

Takim był zbiór zbóż na tegoroczném Wystawie Łowickiéj. Liczny i ilością i doborem okazów, lubo w ważnym dziale traw i koniczyn, wiele zostawiał do życzenia; stał się jednak wymownym tłumaczem, powszechnych prawie od pewnego czasu w kraju usiłowań, ku udoskonaleniu wszelkich zboża gatunków. Śmiało rzec możemy, że wyjątkiem jest dziś gospodarz, któryby na ten przedmiot bacznéj nie zwracał uwagi. Wystawa skupiając na popis z wszystkich stron kraju najcelniejsze odmiany, podaje sposobność naocznego ich ocenienia, poucza gdzie je szukać, a tak obudzonéj między rolnikami tendencyi większą jeszcze łatwość, skuteczniejszą drogę podaje.

Kilka okazów **kukurydzy**, z których dwie odmiany Instytut Szlachecki w Warszawie, po jednéj zaś: Stempowski Felix z Radoszewic, i folwark Słupia dostarczyli, rywalizowało wzrostem z kukurydzą olbrzymią z dóbr Willanów pochodzącą. Bujność wegetacyi rośliny téj, tém bardziéj była zadziwiającą, że rok bieżący dla przeciągłéj suszy nie był ku temu przyjaznym. Od niejakiego czasu w kraju naszym aklimatyzujące się sorgo, coraz skuteczniéj jest uprawianém. Dowodem piękne tegoż okazy z wsi Chlewnia powiatu Warszawskiego, z Willanowa, tudzież z dóbr Maluszyn, okaz ostatni dla wykształconego nasienia, które w naszym klimacie pospolicie nie dojrzewa, nader wielką obudzał ciekawość. Pięć odmian gryży (sorghum), z których dwie należące do gatunku sorghum cernum z nasienia z Chin nadesłanego, wyprodukowane, dostarczył Margueritte, kierujący ogrodem Instytutu Szlacheckiego w Warszawie. Sorgo wiszące mało dotąd znane (sorghum saccharatum pendulum), na szczególną między niemi wzmiankę zasługuje.

Dobrze wyrosły Łubin pastewny, wraz z nasieniem pochodził z dóbr Giżyc powiatu Łowickiego, a jedyny

okaz bulwy (heliantus) z Instytutu Szlacheckiego w Warszawie. Ale jakkolwiek zadziwiającemi były okazy, wszystkich tych świeżo w uprawę wprowadzanych roślin, zwyczajne siano brunatnym sposobem zasuszone, którego okaz z dóbr Maluszyna pochodzący, pod względem zapachu i zdrowego przechowania nic do życzenia nie pozostawiał, pomiędzy roślinami pastewnemi na najpierwsze zasługiwało uznanie. Siano to wprost ze stoga urąbane, w skrzynię zapakowane, za jéj otwarciem cały lokal Wystawy miłą napełniło wonią; kolor jasno brunatny świadczył o doskonałém siana przyrządzeniu. Sposób ten suszenia, w praktyczném zastosowaniu żadnych nie przedstawiający trudności, zależy głównie na umiejętném utrafieniu stopnia wilgoci, w którym siano w stóg składane być winno. Najlepszą w tym względzie skazówką jest skręcanie w ręku nadsuszonego już nieco pokosu. Jeśli przy takiém skręcaniu zbyteczna wilgoć kroplami nie występuje, a źdźbła trawy dość jeszcze przedstawiają siły by się całkowicie przetrzéć dały, będzie to właśnie chwila najstosowniejsza. Pospolicie za kosiarzem postępuje dziewczyna, która pokos dla prędszego osuszenia rozrzuca. Przy stałéj i ostréj pogodzie siano z rana koszone, wieczorem już w stóg składaném być może. Należy prócz tego pilnie baczyć, aby przez dészcz lub rosę zwilżone, zewnętrznéj téj wilgoci przed pakowaniem w stóg w zupełności się pozbyło, aby przy składaniu go jak najsilniéj deptaném i nie wprzód aż po upływie 3ch do 4ch miesięcy od chwili ustożenia, siano to do użytku braném było; odleżenie się to bowiem jest konieczném dla zachowania go od zepsucia. Sposób ten suszenia szczególniéj przy sprzęcie potrawu, zwykle w czasie dni krótszych i nie tyle gorących przypadającego, wielkie przysługi wyświadczać może. Okaz powyższy pochodził z potrawu zeszłorocznego. Podobneż

siano było i zdóbr Radoszewic, nie tyle jednak jak z Maluszyna wonne.

Piękny okaz chmielu angielskiego z wsi Dąbrowy powiatu Piotrkowskiego, obfitego w lupullin o dużych pączkach, zyskał przyznanie Listu pochwalnego Towarzystwa Rolniczego.

Mało upowszechniona u nas dotąd uprawa roślin farbierskich, ciekawym czyniła okaz marzanny czyli krapu (garance) przez Patzera Ferdynanda z miasta Rawy przedstawiony. Roślina ta, któréj korzenie po dokładném sproszkowaniu, używane są do wydzielenia z nich czerwonego farbnika, przedstawioną była w 3ch stanach: w łodydze, w korzeniu i w stanie mączki. Okaz powyższy, zalecający się grubością korzeni, co jest koniecznym warunkiem dobréj i obfitéj w farbnik mąki, zjednał wystawcy List pochwalny Rządowy, głównie za rozwój uprawy rośliny téj na wielką skalę i jednocześne zastosowanie jej dalszego przerobu w własnéj fabryce.

Kartofle w paruset odmianach na Wystawę tegoroczną nadesłanych, dowiodły bacznéj uwagi, jaka powszechnie, od czasu ich choroby na nie jest zwróconą. Dobra Maluszyn nadesłały dwadzieścia kilka, Instytut Szlachecki w Warszawie 96, a Sygietyński z Boguryi 40 odmian kartofli. Próby jednak te nie z polnéj lecz z ogrodowéj pochodzą odmiany.

Zadanie, najwyższą mączystość mające na celu, która medalem Towarzystwa Rolniczego odznaczoną być miała, wywołało wypróbowanie stosowne, które przez Chemika Tow. Rol. na miejscu dokonaném zostało. Ważniejsze odmiany, próbie o ile czas dozwolił poddane, następujący co do ciężkości właściwéj z ciężkością wody dystyllowanéj porównanéj, tudzież co do mączystości przedstawiły rezultat.

	Ciężkość.	Procent mączki.
Z dóbr Parzęczew, folwarku Ignacewa Górnego, kartofle drobne, czerwone, z chropowatą skórką	1,121	=23,58.
Z dóbr Nasielskich, folwarku Chrzczynno, kartofle Holsztyńskie	1,119	=23,25.
Z dóbr Maluszyn, Warszawiaki inaczéj Marymonty	1,118	=22,90.
Z Mierzanowic, powiatu Sandomierskiego, kartofle cebulowe	1,118	=22,80.
Z dóbr Raducza, powiatu Rawskiego, kartofle ugorowe bez nawozu z gruntu piasczystego, 6 do 7 ziarn plonujące, na paszę nadewszystko zalecające się	1,114	=22,18.
Z dóbr Willanów, kartofle zwane Sasy	1,114	=22,18.
Z dóbr Maluszyn, kartofle Sasaki . . .	1,114	=22,12.
„ „ odmiana Voigtland	1,108	=20,75.
„ „ odmiana Farinosa .	1,105	=20. —
Z Boguryi kartofle Holendry	1,100	=18,75.
„ „ „	1,097	=18,16.
Z dóbr Zalesie, Zaborowskiego, kartofle pstre	1,099	=18,16.
Z dóbr Zalesie, kartofle żółte wczesne.	1,097	=18,12.
Z Maluszyna, odmiana Bisquit	1,098	=18,10.
„ Modraki	1,093	=17,30.
Z Boguryi Bulwiaki	1,093	=17,30.
„ Krakusy	1,093	=17,30.
Z Zalesia, kartofle berlińskie	1,086	=15,30.

Najmączystsza ze wszystkich odmiana, była z dóbr Parzęczew; robiono jéj jednakże zarzut, że drobna a tém samém nie plenna. Ważna to okoliczność w przyznaniu pierwszeństwa tego rodzaju roślinie, na któréj plonie, przedewszystkiém rolnikowi zależy. Dlatego też Delegacya nie wahała się przysądzić medalu Baronowi Horoch

z Mierzanowic, za odmianę kartofli cebulowych, mączystości wprawdzie o 0,78 niższéj, wielce jednak różnéj pod względem wielkości, a tém samém i wydajności z morga. Dwie odmiany, wysoko również mączyste, mianowicie Holsztyny z Chrzczynna i Marymonty z Małuszyna, jako należące: jedne do Członka Komitetu Wystawy, drugie do Członka Delegacyi sądzącéj, od udziału w nagrodzie, na ich żądanie usuniętemi zostały.

Najważniejszą, przy dobréj mączystości co do małych w uprawie wymagań odmianą były kartofle białe, ugorowe z dóbr Raducza, powiatu Rawskiego pochodzące. Wielka ich zaleta że na ubogim w pierwiastki nawozowe gruncie, dość dobry plon zapewniają, i od lat kilku w tym sposobie uprawiane od 6 do 7 ziarn wydają.

Jan Byttner, rolnik czynszowy z miasta Sierpca powiatu Mławskiego, przedstawił okaz kartofli, z nasienia tudzież przez ablegry w r. b. wyhodowanych. Kartofle te odznaczały się dość sporym wzrostem, i dowodziły umiejętnego starania, jakie właściciel, celem utworzenia nowéj od zarazy wolnéj odmiany przedsięwziął, w skutku czego przyznano mu List pochwalny Rządowy.

Buraki. W przyznaniu Listu pochwalnego Tow. Rol., za buraki najwyższy stosunek cukru, przy równéj wielkości posiadające, roztrzygała wielkość okazów. Z prób bowiem, podobnie jak przy kartoflach dokonanych, buraki ks. Jasionowskiego z Rybna i Ernesta Sokołowskiego równą ciężkość właściwą 1,018 przy jednakowym stopniu 2,50 areometru Beaumego, w przybliżeniu obliczoném, okazały.

Ostrożność aby próbie poddawane okazy, jednostajne co do wielkości, równie też i co do wagi o ile się dało zbliżone były, przedewszystkiem zachowaną została. Próba wykryła że:

	Waga okazu funtów.	Ciężkość właściwa.	Areom. Beaumego.
Buraki Imperial z Boguryi, miały	7	1,019	= 2,58.
„ Castelnauduory, z Instytutu Szlacheckiego	5 1/8	1,019	= 2,58.
„ Cukrowe, z Boguryi .	3 3/4	1,018	= 2,50.
„ Cukrowe, ks. Jasionowskiego.	10	1,018	= 2,50.
„ Cukrowe, Ernesta Sokołowskiego.	10 3/4	1,018	= 2,50.
„ Cukrowe, Zaborowskiego z Zalesia. . . .	5 1/2	1,017	= 2,45.
„ Białe cukrowe, z Instytutu Szlacheckiego, nowa odmiana.	5 1/2	1,016	= 2,40.
„ Quedlinburgskie, z Nasielska	9 1/4	1,009	= 1,5.
„ Cukrowe, ks. Żmijewskiego z wsi Złakowa, pow. Łowickiego . . .	8 7/8	1,005	= 0,9.
„ Imperial, ks. Orlikowskiego z nasienia z Boguryi	9	1,004	= 0,8.
„ Z dóbr Budzyń	6 5/8	1,004	= 0,8.

Buraki Imperial z Boguryi, nie tyle jeszcze rozpowszechnionego gatunku, tudzież Castelnauduory z Instytutu Szlacheckiego, najwyższy stosunek cukru wykryły. Z uwagi jednak różnej takowych między sobą wielkości, tudzież niezbyt ścisłego, w przybliżeniu tylko dającego się zastosować wyrachowania, buraki ks. Jasionowskiego i Sokołowskiego, jako znakomicie większe, a nader małą różnicę pod względem cukrodajności przedstawiające, równe prawo do nagrody posiadały. Z tych ostatnich buraki ks. Jasionowskiego z Rybna, co do oka-

zów największe, List pochwalny Towarz. Roln. miały przyznanym.

(Wyrachowanie powyższe, w przybliżeniu dające się tylko uskutecznić, opiera się na téj formule, że:

1,0069	ciężkości	właściwéj	=	1	stop.	Beaumego,
1,0140	„	„	=	2	„	„
1,0212	„	„	=	3	„	„

niska zaś próba areometru Beaumego, jaka przy najwięcéj cukrowych burakach jest tu notowaną, przypominać winna o włóknie w roślinie zawartém, tudzież o mechanicznie zawieszoném między niém powietrzu, czego świeżo wyciśnięty sok, pospolicie wyższy stopień Beaumego pokazujący, nie posiada).

O ile grunt i stan jego nawozowy wpływać może na zwiększenie lub zmniejszenie cukrodajności buraka, dowodem są buraki Imperial, które w Boguryi ciężkości właściwéj 1,019 posiadały, w Złakowie zaś, z tego samego wyprowadzone nasienia zaledwie 1,005.

Najmniéj zalecającemi co do cukru, były buraki z Budzynia. Jakkolwiek znakomitéj wielkości, w skutku zbytniego podniecania nawozami, jakich fabryka cukru dostarcza, zaledwie 0,8 Beaumego wykryły. Sprawdza się na nich ta znana różnica cukrodajności buraków między zachodem a wschodem Europy. W pierwszym, na wysoko pod względem sterkoryzacyi stojących ziemiach, wydajność cukru z buraków jest znacznie niższą, niż u nas lub w Rossyi, gdzie ziemia nie jest tyle w pierwiastki nawozowe bogatą, i gdzie buraki niedawno w uprawę wprowadzono. Okoliczność ta głównie fabryk dotyczy, przedstawiając im w postępie tego przemysłu, większe nieco trudności, dla plantatorów jednakże, sterkoryzacya, mniéj cokolwiek na cukier, ale za to skutecznie na plon wpływając, niezmienną na zawsze pozostanie zasadą. Niektóre i u nas fabryki cukru, chwilową

obfitością buraków zepsute, odmawiają zakupu buraków silniéj sterkoryzowanym dominiom. Sądzimy, że dobrze zrozumiany swój interes, należałoby zawsze godzić z postępem koniecznéj dla kraju, gruntów kultury.

Len i konopie. Że uprawa lnu i konopi, a za nią idące płóciennictwo, dałoby się w kraju naszym na większą skalę z korzyścią zastosować, dowodzą liczne ich wzorowe okazy, z rozmaitych stron kraju na Wystawie tegoroczněj zebrane. O ile nam wiadomo, jedna dotąd tylko większych rozmiarów fabryka Żyrardowska, przemysłem tym się zatrudnia. A wszelako i produkt ten w kraju z dobrym skutkiem uprawianym bywa i dla dalszego jego przerobu, obszerne pole krajowéj konsumcyi otworem stoi. Dotychczas płóciennictwo, wyłącznie prawie w rękach włościan naszych pozostaje, a jeśli tu i owdzie dwory uprawą lnu i konopi się zatrudniają, zawsze to jednak w szczupłych i miejscową tylko potrzebą zakreślonych granicach. Jeden tylko powiat Maryampolski, żywszy od innych bierze w tym kierunku udział. Znany dobry byt jego mieszkańców, który głównie przemysłowi temu zawdzięczają, dostateczném jest świadectwem korzyści, jakie ztąd osiągnąć można.

Karol Dombrowicz właściciel dóbr Dobrowola w tymże powiecie, przez usiłowania ku upowszechnieniu téj ważnéj gałęzi między mieszkańcami wsi okolicznych, stał się głównym tego przemysłu w swéj okolicy krzewicielem. Okazy przezeń nadesłane tak saméj rośliny jako też przerobów, tanioścą i trwałością odznaczających się, pouczyły nas, że i z własnéj nici, własnego przerobu, mieć możemy płótno równéj zagranicznemu dobroci, a znacznie niższéj ceny. Zakład fabryczny Dobrowola, prócz zasługi jaką mu przyznać należy za dokładność i dobroć wyrobów, staje się niejako ogniskiem, rozbudzającém całą swą okolicę do produkcyjnego w tym kie-

runku życia. Wpływ też jego, odbija się bez zaprzeczenia nietylko w pracowitości, ale i w dobrym bycie gmin okolicznych. Podziwialiśmy wyroby które włościanie tamtejsi na codzienny przeznaczają użytek. Płótno cienkie w domu bielone, zwyczajnie przez włościan na własny użytek lub na sprzedaż używane, którego cena łokcia kop. 18 wynosi. Wyroby różnokolorowe zwane Marginie, używane przez wiejskie kobiety na odzież, z wełny i waty przez siebie przędzonéj i tkanéj z ceną łokcia kop. 25. Dymki w paski kolorowe bawełniane, na poszewki do pościeli używane z ceną łokcia kop. 25. Wyroby kolorowe zwane Sagatys z nici lnianych z farbowanemi granatowo pomieszanych, używane przez włościan na odzież zwierzchnią męzką; ręczniki w kratki z deseniem w kostkę; rodzaj czysto lnianéj dymki w kratki na spodnie używanéj z ceną łokcia kop. 25. Fartuchy płócienne ażurowe, koszule z rękawami ażurowemi, prześcieradła białe czyli rańtuchy, kołnierzyki od koszul haftowane, fartuchy z frędzlami: oto dowody pożądanego zbytku, do którego włościanie na drodze uczciwéj pracy dojść mogą.

Folwark Wilkija, główne w dobrach Dobrowola, pod względem uprawy lnu zajmujący miejsce, przedstawił dwa okazy przepysznego siemienia lnianego, wraz z odpowiedniemi rośliny téj pękami łodyg. Wielko-len z wagą korca 226 funtów, z ceną zwyczajnie od 4 do 7 rsr., w portach zaś do 10 rsr. dochodzącą, nie mały przedmiot handlu, pod względem czystości i dobroci ziarna, nic do życzenia nie pozostawiał. Nie mniéj doskonałém było ziarno lnu zwyczajnego, z wagą 218½ funtów, którego cena obecna rsr. 4 wynosi. Pęczek pospolitego lnu słańca z główkami nasiennemi, głównie dla siemienia uprawianego, świadczył o rozmaitych kierunkach, jakie uprawa téj rośliny nastręczyć może. Z odmiany téj otrzy-

muje się również i przędza, której okaz przez cztery włościanki z tejże gminy, na własną uprzędzony potrzebę, w ośmiu gatunkach od trzech do dziesięciu talek na funt przedstawiony, zadziwiał równością i mocą. Niemniéj ciekawemi były okazy zwitków lnianych z folwarku Wilkija pochodzące. Garść wielkolnu po wytarciu jak do handlu przysposobionego, którego cena puda rsr. 4 wynosi, i takiż sam zwitek czysto wyczesany, do przędzenia przygotowany z ceną funta od 20 do 30 kop., tudzież garść lnu pospolitego, niższego nieco w cenie, którego pud po otarciu i otrzepaniu rsr. 2 kop. 50, po wyczesaniu zaś, jak do przędzenia, funt kop. 15 do 20 kosztuje. Ceny te, dowód rozpowszechnionego produktem tym handlu, nie obojętnym dla innych okolic winny pozostać objawem, już to utwierdzając zyski jakie z uprawy téj rośliny ciągnąć można, już zapewniając jéj odbyt, którego braku rolnictwo w innych gałęziach bardzo często doświadcza.

Delegacya za wspomnione okazy, właścicielowi zakładu Dobrowola, Karolowi Dombrowiczowi przyznając medal złoty Rządowy, miała na słusznym względzie, zasługi nietylko w obszernéj uprawie lnu położone, ale nadto ciągłe starania, niesione ku rozpowszechnieniu przemysłu płóciennictwa, i przysporzeniu dobrego bytu, zatrudniających się tą gałęzią okolicznych mieszkańców.

Godnemi pochwały okazały się również zwitki lnu i konopi, przez Mejznera z Borówka przedstawione. Widoczna staranność, przez właściciela gałęzi téj poświęcona, całkowitą własną potrzebę, zdołała już od lat kilku miejscową zaspokoić produkcyą. Garście lnu tego wyczesanego, nie ustępujące w przymiotach, pochodzącym z folwarku Wilkija, zjednały właścicielowi przyznanie Listu pochwalnego Towarzystwa Rolniczego.

Najpiękniejszy okaz konopi pochodził z wsi Wiewca, przez ks. Knapińskiego przedstawiony.

Okaz konopi i lnu w snopie własnéj uprawy, zjednał dla Filipa Schnejder, kolonisty z gminy Głuchów, nagrodę pieniężną w kwocie rsr. 10.

Śród rozmaitych miejscowości, które mnóstwo wełnianych i lnianych, włościańskich wyrobów na wystawę tegoroczną nadesłały, powiat Maryampolski i księztwo Łowickie, pierwsze zajęły miejsce. Gminy: Dobrowola, Leśnictwo, Zyple, Pożajście i Pogiemoń, wszystkie w powiecie Maryampolskim położone, liczbą i doborem nadesłanych okazów, chlubną dla skrzętnéj pracowitości mieszkańców swoich zjednały wziętość. W téj gromadzie rozmaitego rodzaju płócienek, wełniaków, chustek, spódnic, serwet i ręczników, zwrócił przed innemi uwagę okaz sukna własnego wyrobu Samodziałem zwanego, z wełny owiec siwych, którego cena na kop. 60 za łokieć podaną została. Wyrób ten, nader miękki w dotknięciu a przytém trwały, nietylko przez włościan mógłby być używanym. Przedstawiła go Agata Stanajtys z gminy Leśnictwo, razem ze sztuką płótna czysto-lnianego, bardzo równego, którego łokieć kop. 30 kosztuje. Za oba te okazy przyznano Agacie Stanajtys List pochwalny, wraz z pieniężną, rsr. 10 wynoszącą nagrodą.

Niespracowana tejże saméj gminy mieszkanka, Petronella Sypaiło 12cie okazów, własną swą ręką wypracowanych, na Wystawę nadesłała. W liczbie ich, płócienka czysto-lniane w kraty, tudzież płótno na bieliznę i ręczniki z rozmaitemi frendzlami, jak niemniéj drelichy na wsypki do pościeli i czysto-wełniana sztuczka na spódnicę, starannością wyrobu, trwałością a nawet i gustem zalecały się. Nagrodę rsr. 10 za okazy te przyznano.

Agata Marcinkiewicz, także z gminy Leśnictwo, przedstawiła nader piękne tkaniny z wełny owiec siwych

w pomieszaniu z bawełną na spódnice i fartuchy przydatne, i za takowe nagrodę pieniężną rsr. 10 miała sobie przyznaną.

Franciszka Kurajtys z gminy Leśnictwo, za płócienka wężykowate w kratki, tudzież nader na ubranie letnie codzienne przydatne płócienko granatowo-białe, w lniane paski, zyskała nagrodę rsr. 5.

Ewa Gilis z gminy Pogiemoń za spódnicę półwełnianą tudzież fartuch niebielony ze szlakami, otrzymała nagrody rsr. 5.

Podobnaż nagroda przyznaną została Maryannie Rostowskiéj, Elżbiecie Szydejko, Karolinie Cerceń i Annie Paszkiewicz, za okazy przędzy z lnu słańca, o którym nieco wyżéj była mowa.

Żałować nam przychodzi, że tak zaszczytnie znany krajowi z rozpowszechnienia między klassą włościan przemysłu sukienniczego, właściciel wsi Bedlna w powiecie Opoczyńskim Jacek Wolski, nader małą w roku bieżącym liczbę okazów nadesłał. Jakkolwiek dwa tylko okazy, jeden sukna Bedlińskiego kręconego, drugi samodziału, własnego tegoż właściciela pomysłu, przez miejscowych włościan wyrobione, na Wystawie się znalazły; z łatwością je jednak odróżnić można było: tak znakomitą jest wartość tego rodzaju i tego składu tkaniny. Dla niezaprzeczonych przymiotów, mocy i trwałości, tudzież nizkiéj ceny: sukna na kop. 30, samodziału na kop. 22 podanéj, Delegacya List pochwalny Towarzystwa Rolniczego Jackowi Wolskiemu przyznała.

Gmina Głuchów w księztwie Łowickiém, w oddziale tym niepoślednie zajęła miejsce. Przemysł jéj tak w sukiennictwie jak i płóciennictwie wybitnie się odkreśla. Mieszkaniec jéj, Józef Zając, za zbite, mocne, równe, a jednak dość miękkie sukno białe, własnéj roboty, na sukmany używane, otrzymał nagrodę rsr. 10.

Nowakowski Ludwik z kolonii Kochanów tejże gminy, za dwa okazy płótna domowéj roboty: jednego surowego, drugiego wybielonego, przyznaną miał nagrodę rsr. 5.

Róża Lenartowicz z tejże gminy, za przedstawienie dwóch sztuczek wełnianych w różnokolorowe paski, miękkich w dotknięciu, przy odpowiedniéj nabitości i pięknem zafarbowaniu, zyskała nagrodę rsr. 5.

Maryannie Jacoszczyk z tejże gminy, za dwa fartuchy wełniane, przyznano nagrodę rsr. 3.

Obudzały ciekawość wyroby z Podlasia. Czepki niciane, z tłem bawełnianém lub lnianém, na drutach wyrobione, owiązane chustką, czyli przepaską z nici domowych, przetkanych kolorową bawełną, w okolicach Biały przez mężatki używane, nader nizką ceną, kop. 40 wynoszącą, mocą, a nadewszystko gustem zalecały się.

Eufrozyna Krawczuk z Błonia, okręgu Bialskiego, gub. Lubelskiéj, za podobny czepek i spódnicę na osnowie niciané j, przerabianą bawełną i nićmi w domu farbowanemi, nader porządnie czerwoném suknem obszytą, otrzymała nagrody rsr. 5.

Nastya Panasiak z wsi Cieleśnicy, tegoż okręgu, za takiż czepek i wełniak ciemnéj osnowy, wyrobiony na zwyczajnych krosnach, na wątku wełnianym, domowego farbowania, zyskała nagrodę rsr. 3.

Księztwo Łowickie, powszechnie znane ze znakomitego rozwoju tego rodzaju włościańskich wyrobów, nie dało się dotąd na téj drodze żadnéj okolicy kraju wyprzedzić. Jeśli powiat Maryampolski we względzie płóciennictwa bez zaprzeczenia innym okolicom przoduje, to wyrób wełniaków i innych z wełny wyrobów w Księztwie widocznie przeważa. Trudno byłoby tu określać zalety pojedynczych okazów. Żywy ich kolor,

trwałość niemała, a przytém równa, nabita, światła nie przejrzysta tkanina: oto cechy wspólne wszystkim prawie téj miejscowości wyrobom. Delegacya, pragnąc jednak w tym znakomitym co do liczby zbiorze pożądane upatrzyć różnice i takowe nagrodami odznaczyć, kolejno każdy wyrób obejrzała i następującym włościankom, których wyroby równą, sypłów pozbawioną nicią, miękkością, nabitością i gustownem po części zafarbowaniem nad inne celowały, pieniężne po rsr. 3 nagrody przysądziła, jako to:

Maryannie Kocemba z Makowa, gminy Skierniewice, za wełniaki.

Dorocie Kozioł z téjże wsi, za wełniaki.

Maryannie Markuskiéj z Jarochowa, za fartuch wełniany.

Agacie Wasiak z Woli Makowskiéj, gminy Skierniewice, za wełniaki.

Rozalii Gajdak z gminy Bąków, za wełniak i pas.

Katarzynie Żygadłowicz z téjże gminy, za wełniak i pas.

Katarzynie Workowskiéj ze Złakowa Kościelnego, za pas.

Helenie Sołtyszewskiéj z ekonomii Łyszkowice, za wełniaki.

Jadwidze Deka z Bochenia, téjże ekonomii, za wełniak.

Agnieszce Kotlarskiéj z Wejsc, gminy Jeziorko, za wełniak.

Maryannie Sejdak z téjże wsi, za płótno.

Maryannie Serwach z Bargowia, gm. Iłów, za płótno.

Maryannie Guzek z Bochenia, ekonomii Łyszkowice, za wełniak.

Tekli Fabiańskiéj z Wierznowic, gminy Bąków, za wełniak.

Maryannie Słupskiéj z Małżyc, téjże gminy, za pas.

Kunegundzie Frankowskiéj z Jackowic, téjże gminy, za pas.

Anieli Zakrzewskiéj z Bobrownik, gminy Łyszkowice, za wełniak.

Agnieszce Zapisek z Strugienic, gminy Bąków, za len w zwitkach.

Agnieszce Podrażka z Niedźwiady, za wełniak.

Annie Podrażka z Niedźwiady, za wełniak.

Ewie Materek z Urzecza, gm. Bąków, za wełniak.

Antoninie Mateckiéj z Sierzchowa, gm. Kompina, za wełniak.

Petronelli Bura z Gągolny, téjże gminy, za wełniak.

Z pomiędzy wszystkich gmin Księztwa Łowickiego, Bąków i Łyszkowice co do wyrobów włościańskich szczególniéj się odznaczały.

Kończąc ten przegląd tkanych wyrobów, nie możemy pominąć jednego okazu, przez nieżyjącą już dziś ś. p. Marylską, dziedziczkę dóbr Książenic, w czasie długich zimowych wieczorów przygotowanego. Jest to sztuka płótna, wyrobiona ze skubanki staréj odzieży, w połowie z przędzą lnianą, przeznaczona na odzienie dla miejscowych sierot. Tak cel jak i dłoń, które się do wyrobu tego przykładały, wyższe od wszelkich doczesnych pochwał, rzewne obudzały wspomnienie.

Inne wyroby włościańskiego przemysłu, jako to: sita, koszyki, opałki, w małéj ilości przedstawione, małą też liczbę nagród pieniężnych zabrały, mianowicie:

Katarzyna Gorecka z ekonomii Skierniewice, za kapelusz słomiany rsr. 3.

Markuszewski Jakób z Łowicza (niewidomy) za koszyk rsr. 3.

Sebastyan Majak z Biłgoraja, za sita rsr. 3.

Ignacy Błoński z wsi Urzecza, powiatu Łowickiego, za opałki, rsr. 3.

Jan Bernacki z Bochenia, za sakwę z rogoziny rsr. 3.

Dwa ostatnie przedmioty, jakkolwiek z blizkiéj okolicy Łowicza pochodzące, w porównaniu z zeszłorocznemi, widoczny okazywały postęp.

Trwale i ozdobnie oprawna książka przez Michała Schindlera, nauczyciela wiejskiego z kolonii Kochanów, w gminie Głuchów, zyskała nagrody rsr. 5.

Tak licznego w okazy wystąpienia Księztwa Łowickiego, najgłówniejszą przyczyną jest blizkość jego położenia. Niemała jednak zasługa należy się staraniom pp. wojtów, w Księztwie urzędujących. Byliśmy świadkami, z jak godną pochwały skwapliwością i opieką starali się ułatwiać włościanom z swéj gminy już to numerowanie i opis, już sam wybór okazów, już nareszcie umieszczenie takowych na Wystawie. Zdawało się, jakby pewien rodzaj współzawodnictwa wywiązał się między samemi gmin przedstawicielami i że godziwie rozbudzona emulacya, radaby własnéj gminie najzupełniejszéj życzyć nad innemi przewagi.

Oddział płodów ogrodniczych, świetnie na Wystawie tegorocznéj był przedstawiony. Obok licznych okazów, ze znanych powszechnie ogrodów pochodzących, którym rozległe środki i zamożność ich właścicieli ciągłe ku rozwojowi nastręczają środki, spotykaliśmy równie świetne zbiory prawdziwych zwolenników ogrodnictwa, którzy mniejsze na ten cel obracane fundusze wzmacniają własną pracą i znajomością. Jeśli w piérwszym razie za tak godziwe i postęp téj gałęzi w kraju ułatwiające dążności, powszechne należy się uznanie, w drugim dołącza się do niéj rzeczywista już na tém polu zasługa.

Ogród Willanowski, własność Augusta hr. Potockiego, świadczy już oddawna w oczach kraju o szczerych dla

krajowego ogrodownictwa chęciach właściciela. Kilkanaście najpiękniejszych i zupełnie nowych odmian gruszek, między któremi gruszka *duchesse d'Angoulême* celowała, trzynaście gatunków świeżo z zagranicy przyswojonych jabłek, dwie odmiany olbrzymich śliwek francuzkich i węgierskich, pyszne brzoskwinie, melony i arbuzy, w liczbie których arbuz ukraiński zadziwiał wielkością: oto zbiór owoców z ogrodów Willanowskich na tegorocznej Wystawie Łowickiej przedstawiony. Zwracał daléj uwagę z tegoż ogrodu zbiór pomidorów: gruszkowych, jabłkowych, wiśniowo-żółtych, wiśniowo-czerwonych, dużych i małych, kilka wzorowych odmian cebuli, 5 odmian smakiem i wielkością odróżniającego się wina, okaz chińskiego powojowego kartofla (Ignam batatus), nad którego stanowczém przyswojeniem ogrodnicy Europy obecnie się silą.

Z jarzyn Willanowskich: 6 odmian kapusty, sałata rzymska, jarmuż palmowy, koper jarzynowy, kilka pięknych odmian selerów, szczególniéj Erfurckie nie mające korzeni na głowie, i marchew, na szczególną przed innemi zasługują wzmiankę.

Delegacya przyznaniem Listu pochwalnego Towarzystwa Rolniczego, za ogół przedstawionych okazów, nietylko ogrodniczych, ale i zbożowych, pragnęła szczególnie uwydatnić usiłowania w obu gałęziach przedsiębrane, a niejednokrotnie już medalami odznaczane.

Ogród w Boguryi Dolnéj w powiecie Łowickim położonéj, coraz większego nabiéra rozgłosu. Rzadkie zamiłowanie właściciela, wiele starań ogrodowi poświęcającego, prawdziwy dla okolicy stanowi pożytek. Sto kilkadziesiąt najrozmaitszych roślin, powiększéj części warzywnych w ogrodzie tym wypielęgnowanych, zaległo Wystawę, przyczyniając jéj niemało okazałości i interesu. W téj ogromnéj liczbie okazów, z których wszystkie na

pochwałę zasługiwały, najbardziej odznaczały się: pomidory gruszkowe i gronkowe, kartofle z nasienia tegorocznego amerykańskie, jarmuż, palmowe drzewo zwany, jarmuż olbrzymi pastewny, z którego liście ciągle obrywane, na pożywienie dla bydła z korzyścią służą, nader rzadka dotychczas kapusta morska (crambe maritima), smaku do szparagów zbliżonego, salcefia, fasola szparagowa, scorzonera, szczawik (oxalis), którego liście smaku zwyczajnego szczawiu, korzenie zaś zupełnie w smaku do szparagów zbliżone, brokoli kapusta szparagowa, groch szparagowy, nader smaczna a zdrowa jarzyna, szpinak trwały, marchew pastewna altringam zwana, marchew karota krótka i długa, turnips olbrzymi Retglaube z własnego nasienia, turnips Witglaube i Pomeranienglaube z zagranicznego nasienia, mnóstwo odmian rzodkwi, szczególniej żółta wiedeńska, karczochy angielskie, w końcu bardzo liczny zbiór nasion warzywnych, nasion fasoli i buraków cukrowych, tudzież kilkanaście okazów z rzadkich w swym rodzaju ogórków (cucumis flexuosus). Za piękny ten i liczny zbiór warzyw ogrodowych i pastewnych, tudzież nasion, przyznanym został p. Edmundowi Sygietyńskiemu medal mały Tow. Roln.

Również z Boguryi pochodziły okazy tytoniu hawanny i portoriko w liściach, nadto nasiona obu tych odmian tytoniu.

Ogród Nieborowski, własność ks. Zygmunta Radziwiłła, przedstawił kilka okazów doborowych win, cytryn, tudzież brzoskwiń.

Tymoteusz Miszewski z Naborowa, powiatu Płockiego, za najsmaczniejsze i najokazalsze owoce, miał sobie przyznany Medal mały Towarzystwa Rolniczego. Dwie odmiany brzoskwiń, wyborny gatunek gruszek, kalembasami zwanych, olbrzymie cytryny i nader rzadki okaz rajskiego jabłka, pumpulmus zwanego, własném stara-

niem wyhodowane, dowodem były i rzeczywistego znawstwa i wielkiego w ogrodnictwie zamiłowania. Odznaczało się nadto kilka odmian białych i czerwonych winogron ze szczepów wprost z Węgier sprowadzonych i przez właściciela wypielęgnowanych.

Piękne winogrona Scholtzego z Szop Niemieckich pod Warszawą, w roku zeszłym medalem nagrodzone, i w roku bieżącym usprawiedliwiły to ich odznaczenie.

List pochwalny rządowy udzielony został hr. Lüttichau z gminy Lucień powiatu Gostyńskiego za piękne okazy owoców tudzież roślin ozdobnych. W liczbie pierwszych zasługiwały na uwagę brzoskwinie i wyborne winogrona. Znaczna liczba pięknych kwiatów starannie prowadzonych, ustawionych w wazonach na stoliku z drzewa w naturalnym stanie misternie wyrobionym, jakoteż doborowe okazy warzyw, między któremi cebula holenderska i rozmaite odmiany kapusty, tudzież różnorodne tykwy, jak longissima na trąby myśliwskie przydatne, dowodziły i gustu i znajomości fachowej kierującego zakładem tym ogrodnika Marquardta.

Okazy marchwi, pietruszki, tudzież odmiana cebuli olbrzymiej z Madery, kalarepy angielskiej i wiedeńskiej, kilka rodzajów ogórków jak cucurbita herculis, cucurbita langenaria, oraz solanum melongena, 15 gatunków grochu, 5 gatunków fasoli, wreszcie bania 101 funtów ważąca, i nadzwyczajnej wielkości słoneczniki ruskiemi zwane, zjednały Mateuszowi Barczyńskiemu ogrodnikowi z Łowicza List pochwalny Towarzystwa Rolniczego.

Zaszczytna wzmianka należy się:

Mrówczyńskiemu Tomaszowi z Łowicza, za piękny okaz szczepu jabłonki sztetyny saskiej, mającej jednoletni tryb na $2^1/_2$ łokcia wysokości, za burak cukrowy 20 funtów ważący, tudzież dwuletnią gruszkę duannę zimową z owocem.

Właścicielowi dóbr Rusinów w powiecie Opoczyńskim za najliczniejszy i najrozmaitszy zbiór jabłek i gruszek.

Pusłowskiemu Adamowi ze Rdzuchowa za piękny okaz śliwek węgierek.

Karasińskiemu Andrzejowi z wsi Łobaczewa powiatu Bialskiego, za okaz jabłek zwanych Zory wschodnie. Jabłka te, których sztuka dochodzi do 1 funta wagi, pochodzą z dóbr Makowa na Podolu i od lat 12 zaprowadzone są w ogrodzie przedstawiciela.

Do rzędu osobliwości należały dwie doniczki drzew winogronnych, z owocem z gatunku Chasslas, z których jedno 160, drugie zaś 120 gron posiadało. To umiejętne prowadzenie łodygi i skierowanie jéj do jak najobfitszéj gron produkcyi, zjednało p. Kamińskiemu Stanisławowi, lubownikowi ogrodownictwa z Łowicza, przyznanie Listu pochwalnego Rządowego. Tenże przedstawił prócz tego cztéry grona gatunków mosel, amerykańskiego pachnącego, portugalskiego bronzowego, oraz pietruszczanego.

Instytut Szlachecki w Warszawie, prócz wyżéj wspomnianych 96 odmian ziemniaków i pięciu odmian sorgo, nadesłał dwie największe i najpiękniejsze odmiany Melongeny, tudzież przepyszne okazy troistych Kardów (Cynara carduncculus), nadto rzadką odmianę tykwy (Lagenaria vulgaris v. turbinata) w Chinach na naczynia używanéj, i odmianę szczawiu poraz piérwszy otrzymaną. Okazy te, dowodzące znakomitych starań i gruntownéj znajomości w hodowaniu roślin ogrodowych, chlubę przynoszą zarządzającemu zakładem tym, ogrodnikowi Margueritte i zasługiwały na nagrodę, która jednak udzieloną być nie mogła, albowiem Ustawa wyłącza od nagrody Instytucye rządowe.

Rzadki a wielkością i smakiem odznaczający się okaz owocu orzecha włoskiego, królewskim zwanego, przedstawił Rzewuski Julian z Warszawy, z ogrodu przy ulicy Leszno położonego.

Nagrody pieniężne w oddziale tym przyznane zostały po rub. sr. 10:

Trzem braciom Wesołowskim, wszystkim w ogrodnictwie odznaczającym się, mianowicie:

Andrzejowi z miasta Rawy za 2 szczepy pięcioletnie jabłonkę i gruszkę zdrowego wzrostu i pięknie prowadzonéj korony, tudzież za najpiękniejszą cebulę białą, żółtą holenderską oraz wyborowy czosnek.

Augustowi z Rawy za okaz porów i marchwi.

Stanisławowi z Brzezin, za okaz szczególnie pięknéj kapusty, cebuli zwyczajnéj, czosnku, tudzież kalarepy i selerów.

Frasunkiewiczowi Piotrowi, nauczycielowi z Bąkowa, za winogrona rsr. 5.

Jedwabnictwu krajowemu i na Wystawie przewodniczyła Współka. Okazy przez nią nadesłane, pomimo trudności jakie nowo wprowadzający się przemysł pospolicie ma do zwalczenia, świadczyły o ciągłym skutecznym postępie. Tak kokony jako téż przędza i dalszy z niéj przerób wyborowego gatunku, stać się winny zachętą w téj gałęzi przemysłu, który w kraju naszym udać się może i powinien. Uprawa drzew morwowych tu i owdzie przedsiębrana, zdaje się zapowiadać coraz większe przemysłowi temu rozmiary. Sygietyński Leon ze Stradzewa pow. Gostyńskiego, z zaprowadzonéj przed kilkoma laty szkółki, do 600 sztuk obecnie liczącéj, nadesłał trzy okazy morwy trzyletniéj, wzorowo hodowanéj. Płonki te bujnym wzrostem i pięknym liściem zalecające się, zyskały właścicielowi przyznanie listu pochwalnego Towarzystwa Rolniczego.

Również za morwy przyznaną została nagroda pieniężna rsr. 5 Wróblewskiemu Janowi, nauczycielowi elementarnemu z Wielunia, za dwa okazy dwułetniéj i jeden pierwszoletniéj morwy własnego pielęgnowania.

Pszczolnictwo. Tak swojski z natury swéj dla kraju naszego przemysł, mało zaprawdę liczy uprawiaczy, którzyby świadomością i zamiłowaniem postęp jego rozwijali. Do liczby tych należy bez zaprzeczenia w kraju naszym X. Jan Dolinowski z wsi Hańska powiatu Radzyńskiego. Czas wolny od obowiązków stanu swego, od dawnych lat poświęcając pszczolnictwu, doszedł X. Dolinowski do zbadania warunków, w jakich pszczoła najskuteczniéj rozmnażać się i miodem odpłacać zwykła. Dwa różne w hodowli jéj cele, rojenie się czyli rozmnażanie i produkcya miodu, różnéj temperatury wymagające, a przy jednych warunkach ula razem osiągnąć się nie dające, zniewoliły X. Dolinowskiego do wprowadzenia w użycie nowéj metody ula Hubera, znakomicie według własnych swych postrzeżeń poprawionego. Ul ten, ramowym zwany, składa się z kilku wzajemnie do siebie przystających czworokątnych ramek, z których zewnętrzne oszklone, cały rój na przestrzał widzieć dozwalają. Ramki zsunięte do siebie, tworząc jednę całość, umieszczone są w drewnianéj skrzyni z pokrywą. Przez otwór w skrzyni téj wyrobiony, pszczoły do ula wchodzić i z takowego wychodzić mogą. Za zamknięciem pokrywy, ul cały z łatwością z miejsca na miejsce przenoszonym być może. Kilkadziesiąt podobnych uli X. Dolinowski w pasiece swojéj posiada.

Metoda Hubera, tę najważniejszą przedstawia zaletę, że stopień temperatury wedle wielkości roju, lub zamierzonego w chowie celu, z łatwością przez powiększenie lub zmniejszenie liczby ramek utrafionym być może.

Znakomite usługi oddane przez X. Dolinowskiego krajowemu pszczolnictwu, powodzenie jakie metoda Hubera, w umiejętnym ręku jego, miejscowéj pasiece zapewnia, zyskały mu przyznanie Medalu wielkiego Rządowego.

Ul drugi znanéj przewiewnéj metody Nutta, z pszczołami, przedstawiony przez Leopolda Kühn z miasta Soboty, powiatu Łowickiego, gdzie posiada pasiekę z 76 ulów tego systematu, zyskał właścicielowi przyznanie nagrody pieniężnéj w ilości rsr. 5.

Wreszcie okaz miodu lipca, w lipówce przez Bartłomieja Karunajtys z gminy Jakieniszki pow. Maryampolskiego przedstawiony, zyskał nagrodę rsr. 10.

Medal Towarzystwa Rolniczego srebrny wielki, za przeroby płodów rolnych z wyłączeniem cukru i okowity przeznaczony, w roku bieżącym przyznanym nie został, albowiem Delegacya nie znalazła przedmiotu, któryby warunkom przyznania tego medalu, przez Towarzystwo Rolnicze położonym, odpowiadał.

Mąki i pieczywa z młyna Chodakowskiego, w roku zeszłym medalem nagrodzone, i na tegorocznéj Wystawie świadczyły o ciągłych i tak dla okolicy Chodakowa pożytecznych usiłowaniach właściciela Trzetrzewińskiego.

Piękne okazy mąki i rozmaitego rodzaju kaszy, przedstawił w roku bieżącym Stanisław Lessel z dóbr Konary powiatu Radomskiego. Mąki te pochodziły z młyna amerykańskiego tamże istniejącego, pięknością swą zwracały uwagę znawców i zjednały przedstawicielowi List pochwalny Towarzystwa Rolniczego. Doskonalenie młynów, ważnym jest dla kraju przedmiotem; mąka bowiem u nas stosunkowo do wartości zboża z którego pochodzi, droższą jest aniżeli w innych krajach; usiłowania w tym kierunku, obniżą cenę i staną się rzetelną dla ogółu korzyścią.

W licznych okazach i gatunkach przedstawiono w tym roku **sery**. Fabryka Traki w dobrach Giełgudyszki, własności sukcessorów Barona Keudela, na znaczną prowadzona skalę, przedstawiła dwa okazy przedniego sera, na sposób Szwajcarski i Limburski przygotowanego. Sery te wybornym smakiem, tudzież możnością długiego przechowania odznaczające się, zyskały właścicielom fabryki przyznanie medalu Rządowego wielkiego.

Sér na sposób Chester własnéj produkcyi Tomasza Dicksona z Jadowa, nader smaczny, zyskał temuż przyznanie Listu pochwalnego Rządowego.

Pochwalna wzmianka należy się serom owczym przez Anatolię Pruszak, właścicielkę dóbr Podczachy w powiecie Gostyńskim przedstawionym, które obok innych właściwych przymiotów, taniością się odznaczały; oraz serom domowéj roboty Rossmana z Piotrowic, tudzież gomółkom Zakrzewskiéj z Sannik. Doskonalenie przerobu nabiału ważne jest dla naszego przemysłu rolniczego. Towarzystwo Rolnicze, przeznaczeniem medali konkursowych za usiłowania w téj gałęzi przemysłu, zwraca nań uwagę naszych rolników, a tegoroczna Wystawa Łowicka, jawnym już jest dowodem postępu.

Masło mniéj licznie przedstawiono; dwa okazy takowego, jeden Piotra Graffa z wsi Bednary, gminy Kąpina, drugi zaś z wsi Boczek, Keslerowéj, na wzmiankę zasługują. Nagroda pieniężna przyznaną została Piotrowi Graff, którego okaz doskonałością celował.

Nowy zupełnie, a dla kraju ważny przemysł sztucznéj **hodowli pijawek**, z powszechném zadowoleniem przedstawiony był przez Tytusa Świdzińskiego z Podczaszéj Woli, powiatu Opoczyńskiego. Wystawca nadesłał ze swéj pijawczarni w stanie żywym i po kopie trzy okazy: jeden zajmował matki, drugi dwuletni przychowek, a trzeci przychowek tegoroczny. Przy trudności,

jaką ta mało znana gałąź chowu, w początkach zwłaszcza jéj zaprowadzania, przedstawiać może, niewątpliwą zasługę stanowi każde w tym kierunku usiłowanie. Okazy powyższe, co do jakości i zdrowia wzorowe, pochodziły z niedawno, bo przed dwoma laty urządzonego zakładu. Na rozpłód użyto 20 kóp matek. Właściwość wody i stosowne otoczenie piaskiem sadzawki, zapobiegające wyłażeniu z niéj pijawek, są głównemi, jak twierdzi przedstawiciel, warunkami tego chowu, którego produkt w handlu zagranicznym niemałéj stać się może wagi. Delegacya Tytusowi Świdzińskiemu medal mały rządowy przyznała.

Jedyny podobno u nas dotąd zakład sztucznéj **piscykultury** nadesłał w roku bieżącym na Wystawę dwa okazy łososia srebrnego (Salmo argenteus) z ziarna ikry sztucznie zapłodnionéj, w zbiorniku pałacu Brülowskiego w Warszawie wyklutego. Okaz trzyletni, urodzony d. 3 Stycznia 1856 r., uśnięty d. 5 Marca 1859 r., miał lat 3; drugi egzemplarz mniejszy lat 2. Zamiłowanie i usiłowania p. Hignet w téj gałęzi przemysłu, szczodrze przez Rząd funduszami i licznemi dogodnościami popierane, zaczynają już usprawiedliwiać przywiązane do nich nadzieje. Sztuczne zarybianie wód jest nową dla kraju przysługą; wytrwałości i pracy p. Hignet, oraz środkom przez Rząd mu stręczonym, zawdzięczy z czasem zaniedbane nasze rybołówstwo, nowy ten i silny środek jego podźwignięcia. Temi uwagami powodowana Delegacya list pochwalny Towarzystwa Roln. p. Hignet przyznała.

Leśnictwo nie ilością, lecz doborem okazów celowało; wzorowe nasiona sosnowe i brzozowe, z dóbr Maluszyn dostarczone, pierwsze szczególniéj, odznaczało się staranném uwolnieniem ze skrzydełek, które zasiew z miejsca porywając, psują równe zejście. Wyroby le-

śne z dóbr Jadowskich, Andrzeja hr. Zamoyskiego, mianowicie z fabryki Sadowne i Jerzyska, jako to: węgle z drzazg sosnowych, w cenie miejscowéj korca kop. 20, smoła pakówka i terpentyna, za wzór w podobnego rodzaju przemyśle bez zaprzeczenia służyć mogły. Gałąź ta znakomite dla kraju zapewnia korzyści, skoro właściwie i z zastosowaniem znanych gdzieindziéj udoskonaleń jest prowadzoną. List pochwalny Towarzystwa Rolniczego za pomienione wyroby Andrzejowi hrabi Zamoyskiemu przyznany został.

Dobra Nieborów przedstawiły kloc drzewa na miejscowym tartaku na deski wyrobiony, wraz z wyrachowaniem różnicy ceny między drzewem na opał przeznaczaném i takiémże samém jako materyał użytkowy spieniężaném. Wykazane w tym rachunku różnice pomiędzy spieniężeniem drzewa na opał a spieniężeniem go na materyał budowlany, winny zachęcić każdego, przy coraz bardziéj czuć się dającym braku drzewa, do oględnego i oszczędnego użytkowania każdego kawałka, który jakiemukolwiek przerobieniu na materyał poddanym być może.

Trzy fabryki krajowe wódek słodkich w dobrach: Żarki, Motkowice, tudzież Lisowice, wystąpiły z przedstawieniem mnóstwa gatunków swoich wyrobów. Przedstawione także zostało piwo bawarskie dwuletnie z dominium Żarki, smakiem i innemi przymiotami odznaczające się. Toż samo dominium nadesłało kilkanaście okazów wyrobów z ogniotrwałéj gliny: garnki, dzbanki, półmiski, imbryki, trwałością, dokładnością wykończenia, tudzież trwałą i piękną glazurą, zyskały powszechne pochwały, skutkiem czego przyznanym został współwłaścicielom dóbr Żarki medal rządowy mniejszy.

Okazy cegły i dachówki, nadesłane z dóbr Dąbrowa, powiatu Piotrkowskiego, zasługiwały na uwagę, jako

pierwsze próby palenia na torfie; przedstawiono także cegły i dachówki z dóbr Włochy pod Warszawą. Ostatnia ta fabryka, wielkiego dochodząca rozwoju, cały swój wyrób wyłącznie prawie na potrzeby stolicy dostarcza i na tém większe zasługiwać winna uznanie, że pomimo ciągle przedsiębranych budowli w Warszawie, rzadko kiedy dobry materyał postrzegać się tam daje. Staranność właścicieli cegielni winna zapobiedz ogólnéj a słusznéj w tym względzie skardze.

Chwalone było powszechnie wapno z dóbr Żareckich, jak niemniéj z osady Teofilów pod Inowłodzem, gdzie roczna produkcya 6,000 korcy dochodzi i z fabryki Brzostówka pod Ujazdem, która zatrudniając 30 robotników, produkuje rocznie przeszło 12,000 korcy wapna.

Z mnóstwa innych, Wystawę zalegających przedmiotów, zasługują na wzmiankę: trufle krajowe z Wysokiego Mazowieckiego, kości mielone z Oryszewa, powiatu Łowickiego, gdzie nawóz ten w znacznym stosunku i z dobrym skutkiem używanym bywa; runa wełny elektoralnéj z dóbr Motkowic, głównie cienkością zalecające się: waga jednego z nich, nie mytego, wynosiła $4\,^3/_4$ funta, drugiego zaś, mytego, $1\,^6/_8$ funta; skórka owcza, wyprawna z wełny Litewsko-Dischlej, z gminy Pogiemoń, powiatu Maryampolskiego, i runo czarne z wsi Szczawina Kościelnego, własność p. Garczyńskiego.

Wreszcie z przedmiotów, granice Wystawy rolniczej przechodzących, a właściwie skutkiem fabrycznego ich przerobu, jako okazy wyżéj posuniętego przemysłu, w dziedzinę fabrycznéj krajowéj industryi wkraczających, przedstawione były na Wystawie tegoroczněj: wyroby garbarskie, z fabryki Złota, powiatu Miechowskiego, gubernii Radomskiéj; szara, czarna i pół świecąca

skór wyprawa, przy stosunkowo nizkiéj cenie, wskazywały widoczny postęp w téj ważnéj gałęzi przemysłu, który dotąd jeszcze w delikatniejszych wyrobach, przez brak należytego rozwinięcia, posiłkuje się zagranicznemi wyrobami.

XII.

Oddział inwentarza.

Delegat tego oddziału p. Ludwik Rossmann z Bielawy, złożył Komitetowi sprawozdanie, które tu w całości przytaczamy:

Znaczna ilość zwierząt domowych, razem sztuk 355 dostawionych na Wystawę Łowicką w r. b., świadczy o uznaniu przez ogół pożądanego wpływu wystaw inwentarzy, na rozwój téj gałęzi gospodarstwa wiejskiego.

Przeważający stosunek młodzieży między dostawionemi wyborowemi sztukami, pozwala również wnioskować o budzącém się zamiłowaniu do staranniejszéj hodowli; jeżeli zaś nie można było dostrzedz widocznego postępu w porównaniu z Wystawą zeszłoroczną, przypisać to trzeba zbyt krótkiemu przeciągowi czasu, jaki piérwszą Wystawę Łowicką od drugiéj oddzielał. Wiadomo że dla trudności przeprowadzania inwentarza ze stron dalszych na Wystawy, korzystają z nich tylko okolice najbliższe; dla uwydatnienia więc postępu hodowli dla jednéj okolicy, nie roku ale pewnego lat szeregu potrzeba.

Ze wszystkich gatunków inwentarza, najliczniéj było reprezentowane bydło rogate, przyprowadzono go bowiem sztuk 183. Z tych najcelniejsze dostawili:

Feliks Wołowski z Ossuchowa powiatu Warszawskiego byka 3^{ch}-letniego, 3 krowy i jałowicę rasy czystéj żuławskiéj.

Glinka Mikołaj z Susk powiatu Ostrołęckiego 3 sztuki tegorocznéj i 3 zeszłorocznéj młodzieży.

Lemański Kazimierz z Bratoszewic powiatu Rawskiego, buhaja czystéj krwi holenderskiéj i 4 sztuki młodzieży z tegoż buhaja spłodzonéj.

Rossmann Alexander z Piotrowic pow. Łowickiego 8 cieląt tegorocznych z krów rasy polskiéj, a po buhaju szwajcarskim pochodzących.

Sobański z Guzowa pow. Łowickiego, wołu opaśnego, parę wołów roboczych, 4 wolce, 4 krowy i jałowicę.

Górski Jan z Woli Pękoszewskiéj pow. Rawskiego, 4 jałowice rasy ustalonéj szwajcarsko-żuławskiéj.

Halpert Mikołaj ze Strug pow. Łowickiego, 4 byczki roczniaki rasy szwajcarskiéj.

Rychłowski Ksawery z Pięczniewa pow. Kaliskiego, byczka i 2 jałoszki.

Ludwik Małkowski z Giżyc pow. Łowickiego, 5 sztuk młodzieży rasy polskiéj.

Nowiński z Oryszewa pow. Łowickiego, 4 byczki i 6 jałowic.

Morawski Henryk z Kupinina pow. Łęczyckiego, jednego 4ro-letniego stadnika i 2 roczniaki.

Zabłocki z Oporowa pow. Gostyńskiego, 3 byczki tegoroczne.

Zaborowski Ignacy z Zalesia powiatu Łowickiego, 4 krowy pochodzenia krajowego.

Pawłowski z Orłowa pow. Gostyńskiego, 6 krów i 2 stadniki, pochodzące z krzyżowania rasy szwajcarskiéj z żuławską.

Oprócz tego włościanie, po większéj części z Księztwa Łowickiego, zasilili Wystawę znaczną ilością bydła.

Po dokładném obejrzeniu sztuk na Wystawę przyprowadzonych, Sędziowe przyznali: panu Feliksowi

Wołowskiemu największą z przeznaczonych na Wystawę Łowicką nagród, to jest Medal złoty Rządowy, za ogół okazów, noszących na sobie cechy najwyższéj mleczności, do jakiéj długoletnie i umiejętne usiłowania w tym kierunku, oborę w Ossuchowie doprowadzić zdołały.

Mikołajowi Glince z Susk za 8 sztuk jałowizny rasy polskiéj, List pochwalny Towarzystwa Rolniczego.

Alexandrowi Rosmann z Piotrowic, za takąż ilość jałowizny, List pochwalny Towarzystwa Rolniczego.

Kazimierzowi Lemańskiemu z Bratoszewic, za 2 jałoszki i 2 byczki, List pochwalny Rządowy.

Sobańskiemu z Guzowa, List pochwalny Towarz. Rolnicz. z dodatkiem rub. sr. 20 za wołu na letniém pastwisku utuczonego.

Bartłomiejowi Ogrodowczykowi, zwanemu Sewerynem, gospodarzowi czynszowemu z Podkrajewa powiatu Mławskiego, List pochwalny z dodatkiem rub. sr. 45 od Towarz. Rolnicz., za parę wołów swego chowu. Bydlęta te, przenoszące okazałym wzrostem wszystkie dostawione sztuki, przez cały ciąg Wystawy otoczone były licznemi widzami, podziwiającemi ich atletyczną budowę. Dla powzięcia dokładniejszego wyobrażenia, do czego staranny wychów doprowadzić może potomstwo małych włościańskich krówek, zważono wspomnione woły, a rezultat przeszedł oczekiwania, bowiem pokazało się, że jeden z nich 1,865 f., drugi 2,070 funtów wagi dosięgnął.

Andrzejowi Malczyk z Błędowa, w Księztwie Łowickiém, List pochwalny i rub. sr. 20 od Towarz. Rolnicz. za parę wołów największe po poprzednich zalety przedstawiających. Wprawdzie nie wiele może w kraju jest wołów, dla których porównanie z nagrodzonemi piérwszym listem pochwalnym Bartłomiejowi Ogrodowczykowi przyznanym, mogłoby wypaść korzystnie; tu jednak przyznać trzeba, że różnica zbyt była uderzającą, i tylko

w braku konkurencyi lepszych wołów, Malczyk uzyskał za swoje List pochwalny.

Oprócz powyższych nagród któremi Sędziowie rozporządzili, pozostały nierozdane, wyznaczone na r. b. przez Towarzystwo Rolnicze:

a) Medal wielki za stadnika urodzonego w kraju, z krowy również w kraju zrodzonéj, posiadającego w najwyższym stopniu zalety bydła mlécznego, a pochodzącego z czystéj krwi rass mlécznych, jakoto: holenderskiéj, żuławskiéj, oldenburgskiéj i innych.

b) List pochwalny z dodatkiem rub. sr. 15 za najlepszą krowę dojną z rasy krajowéj.

Z dostawionych okazów, jedynie buhaj p. Wołowskiego, zasługiwał na piérwszą z tych nagród; że jednak właściciel jego uzyskał już medal złoty za ogół okazów, uważano za stosowne nie przyznawać mu dodatkowo oddzielnéj nagrody za pojedynczą sztukę.

Pomiędzy krowami krajowemi Sędziowie nie znalezli ani jednéj, którejby sumiennie wspomnianą wyż nagrodę Towarz. Rolnicz. przyznać mogli. Przeznaczyli więc tylko za najlepszą z krów włościańskich Franciszkowi Szymańskiemu z Parmy Księztwa Łowickiego 15 rub. sr. nagrody, bez listu pochwalnego.

Oprócz tego następujący włościanie uzyskali nagrody pieniężne z funduszu Rządowego:

1. Karol Dębski z Bełchowa, za wołu czerwonego lat 7, rsr. 7.

2. Paweł Orzechowski ze Skierniewki za 2 krowy, czarną i czarno-graniastą po lat 6, rasy poprawnéj, rsr. 10.

3. Walenty Czubak z Różyc za parę wołów, czarnego i płowego, rsr. 10.

4. Kazimiérz Brodecki z Zielkowic za wołu czarnego lat 6, rsr. 6.

5. Mikołaj Żabka z Małszyc za wołu czarno-graniastego lat 6, rsr. 5.

6. Urban Ziembiński za wołu białego z czerwonemi centkami lat 5, rsr. 5.

7. Kazimierz Otłowicz z Mrzezowic za ciołka czerwono-graniastego lat 1½, rsr. 6.

8. Tomasz Kucharek z Małszyc za jałowicę czerwoną łysą lat 1½, rsr. 5.

9. Jan Księżopolski z folwarku Łowickiego za cielę 4ro-miesięczne białe, rsr. 5.

10. Wojciech Sołtyszewski z Ostrowca za parę wołów po lat 4, rsr. 5.

Z przedstawionych na Wystawę 112 koni, odznaczające się dostawili:

Alexander Zaborowski z Chocima, ogiera siwego.

Hr. Adam Krasiński z Radziejowic powiatu Warszawskiego, klacz kasztanowatą 3-letnią, czystéj krwi angielskiéj.

Grabkowski Ferdynand z Rdzuchowa powiatu Opoczyńskiego, parę klaczy karych 6cio-letnich.

Rosman Ludwik z Bielawy powiatu Warszawskiego, klacz bułaną.

Gustaw Mejsner z Borówka powiatu Łowickiego, 2 wałachy i 3 klacze fornalskie.

Rutkowski ze Szpethala powiatu Lipnowskiego, 4 klacze fornalskie.

Sumiński Artur ze Zbójna powiatu Lipnowskiego, 4 klacze fornalskie ze źrebiętami.

Perkowski Józef z Błonia pow. Łęczyckiego, ogierka siwego i karego, oba 3 latki.

Frydrychs Edward z Boguszyc powiatu Rawskiego, ogiera 6-letniego karego i klacz tejże maści 8-letnią.

Jabłoński Roman z Romanowa pow. Pułtuskiego, ogiera lat 8 i źrebicę 3-letnie.

Cybulski z Piekar, klacz 4-letnią gniadą.

Jan Henkel z Jarczewic pow. Łukowskiego, 4 klacze fornalskie z 3ma źrebiętami.

Mniewski Feliks z Kutna, klacz szpakowatą 4-letnią i 8 koni fornalskich.

Chełmski Władysław z Łukomia, ogiera gniadego 3-letniego i karego 4-letniego.

Zaborowski z Zalesia powiatu Łowickiego, ogierka półrocznego i fornalkę z 2^{ch} klaczy i 2^{ch} wałachów składającą się.

Z koni tu wyliczonych z wyjątkiem fornalskich, większa część, jak na każdéj u nas wystawie, była pochodzenia angielskiego, a przynajmniéj z ogierów téj rasy zrodzona; przyznać jednak należy, iż pomiędzy niemi mała tylko część przypominała plemię wyścigowe, resztę stanowiły konie użytkowe.

Podług zalet przedstawionych okazów, właściciele ich uzyskali nagrody jak następuje:

Zaborowski z Chocima, Medal średni Towarzystwa Rolniczego, za ogiera siwego, który powszechnie się podobał, dla szerokiéj piersi, silnéj budowy nogi, dobrych rozmiarów tułowia; a nieprzechodząc wartości 300 rsr., odpowiadał, jako ogier do rozpłodu koni roboczych, wszelkim warunkom określonym przez Towarzystwo Rolnicze, dla ubiegających się o tę nagrodę.

Hr. Adam Krasiński z Radziejowic, Medal srebrny mniejszy Rządowy, za piękną klacz kasztanowatą trzyletnią, czystéj krwi angielskiéj.

Ferdynand Grabkowski, Medal srebrny mniejszy Rządowy za dwie klacze kare, po ogierze stada Hr. Andrzeja Zamoyskiego. Piękna budowa tych klaczy, przekonywa, że przy stosownym doborze ogierów angielskich,

można się po nich dochować udatnych koni wierzchowych lub powozowych.

Ludwik Rosman, Medal srebrny mniejszy Rządowy, za klacz bułaną, po ogierze stada rządowego, silnie i pięknie zbudowaną, i bardzo obiecującą jako klacz rozpłodowa.

Gustaw Mejsner z Borówka, Medal średni od Towarzystwa Rolniczego za fornalkę z dwóch klaczy i dwóch wałachów złożoną. Dzielnéj téj czwórki, właściciel dochował się po jednéj klaczy.

Rutkowski ze Spethala, List pochwalny Towarzystwa Rolniczego za cztery klacze fornalskie dobréj budowy, lecz nieco małego wzrostu.

Sumiński Artur, List pochwalny Towarz. Roln. za cztery klacze fornalskie ze źrebiętami.

Perkowski Józef, List pochwalny Rządowy za ogierka siwego trzyletniego.

Frydrychs Edward, List pochwalny Towarz. Roln. za ogiera sześcioletniego i klacz ośmioletnią maści karéj.

Jabłoński Roman, za ogiera gniadego ośmioletniego, i spłodzoną przez tegoż ogiera klaczkę trzyletnią kasztanowatą.

I w oddziale koni pozostała jedna nagroda, która nikomu przeznaczoną być nie mogła, a mianowicie Medal wielki przez Tow. Rol. za fornalkę z czterech klaczy złożoną przeznaczony. Jakkolwiek wymieniona wyżéj czwórka koni roboczych p. Mejsnera, pod względem budowy nic nie zostawiała do życzenia, że jednak składała się w połowie z wałachów i w połowie z klaczy, a tém samém nie odpowiadała głównemu przez Towarzystwo Rolnicze wymaganemu warunkowi, sędziowie mogli jéj tylko przyznać drugą nagrodę, to jest medal średni.

Za konie włościańskie odznaczające się dobrą budową, udzielono nagrody pieniężne Rządowe:

1. Piotrowi Ozimczykowi z Grzymki za ogiera szpakowatego lat 3, rsr. 15.

2. Filipowi Maratowi z Łagowa, za klacz gniadą lat 2, rsr. 15.

3. Wojciechowi Matusiakowi z Łagowa, za klacz szpakowatą lat 7 ze źrebicą lat 2, rsr. 15.

4. Stanisławowi Francowi z Płyćwi, za klacz kasztanowatą lat 6, rsr. 10.

5. Wincentemu Skupińskiemu z Płyćwi, za klacz gniadą lat 8, rsr. 10.

6. Pawłowi Czubakowi z Kocierzewa, za źrebicę karą lat 2, rsr. 10.

7. Bartłomiejowi Staniszewskiemu z Różyc, za wałacha gniadego lat 5, rsr. 6.

8. Wojciechowi Białłachowi z Płyćwi, za wałacha kasztanowatego lat 5, rsr. 6.

9. Tomaszowi Sejdak z Wejsc, za wałacha szpakowatego lat 3, rsr. 6.

Owiec dostawiono na Wystawę w ogóle sztuk 48 w następujących partyach:

Hr. Ludwik Krasiński z Krasnego, pow. Przasnyskiego 5 baranów i 2 maciory rasy Elektoralnéj.

Hr. Lanckoroński z Motkowic powiatu Kieleckiego, 2 tryki sprowadzone z Rambouillet, 5 macior poprawnych i 5 jagniąt z tychże matek po baranach oryginalnych Rambouillet zrodzonych.

Górski Jan z Woli Pękoszewskiéj powiatu Rawskiego, 3 barany elektoralne.

Zabłocki Karol z Rybna powiatu Łowickiego, 2 tryki poprawne.

Ludwik Halpert z Serok powiatu Łowickiego, 2 barany i 3 maciory jarlice.

Marcin Zieliński ze Strugiennic, 2 barany i 2 matki.

Leopold Kronenberg z Brzezia pow. Włocławskiego, 2 barany, 2 maciorki, 2 jarlice i 2 jagnięta.

Włościanin Marcin Zieliński ze Studziennic ks. Łowickiego, 4 owce rasy krajowéj świniarek.

Pani Tomicka z Kożuszek pow. Łowickiego, 3 skopy opaśne.

Z dostawionych owiec, tylko pochodzące z Kraśnego nosiły wełnę 8-miesięczną, a z Motkowic 15-miesięczną, reszta była ostrzyżona w Czerwcu, a tém samém nie łatwo przychodziło ocenić przymioty nieodrosłéj jeszcze wełny. Trudność ta była tém większą w r. b., ile w skutek upałów i kurzu powierzchnia runa prawie u wszystkich przedstawionych owiec, znacznie była uszkodzoną. Wszystkie przedstawione owce przekonywały, że głównym celem krajowéj hodowli jest dążenie do otrzymania obfitego runa (z mniéj lub więcéj wydatnym względem na szlachetność włosa) i silną budowę ciała. Sędziowie pierwszeństwo zatém przyznać musieli tym owcom, które obok wyż wymienionych zalet, obfitości runa i silnéj zwięzłéj budowy, nosiły wełnę najszlachetniejszą pod względem cienkości i charakteru włosa, a w najwyższym stosunkowo stopniu wyrównaną na wszystkich częściach ciała. Powyższe zalety przedstawiał baran Nr. 165 Ludwika Hr. Krasińskiego, jemu więc Medal srebrny wielki Rządowy przyznano. Równe zalety co do szlachetności włosa, oraz nabitości i wyrównania runa, posiadały tryki przedstawione przez Jana Górskiego z Pękoszewskiéj Woli; różniły się tylko od pierwszych cokolwiek szczuplejszą budową, i mniéj zaokrąglonym kłębem. Za najpiękniejszego z tych baranów Nr. 45, właściciel uzyskał List pochwalny Towarzystwa Rolniczego.

Barany i owieczki przedstawione przez Ludwika Halperta z Serok, zalecają się silną budową ciała, runem

nabitém i obfitém. Pod względem szlachetności włosa i wyrównania runa, stoją za wyż wymienionemi. Ponieważ zaś dla owczarń, które mając obfite letnie pastwiska oraz dostatek paszy zimowéj, zwłaszcza przy używaniu roślin okopowych, mniéj liczą na cienkość wełny jak na jéj massę, a przytém na korzystną sprzedaż sztuk opaśnych, barany z téj owczarni bardzo szacowny materyał do poprawy przedstawiają. Sędziowie Lud. Halpert List pochwalny Rządowy przyznali.

Hr. Lanckoroński z Motkowic przedstawił 3 maciorki rasy krajowéj, pochodzące z długoletniego krzyżowania z baranami Merynosami. Jakkolwiek wełna do cienkich zaliczoną być nie może, jednakowoż runo przy znacznéj długości (wprawdzie już 15-miesięcznéj) wełny, zadawalniającą nabitość i wyrównanie przedstawiało.

Hr. Lanckoroński nadesłał zarówno 2 barany oryginalne Rambouillet, oraz 3 jagnięta po tychże baranach i po wyż wzmiankowanych matkach. Jakkolwiek po jagniętach tych, o wypadku podobnego krzyżowania, jeszcze stanowczych wniosków wyprowadzić nie można było, jednak z uwagi na korzyści jakie tego rodzaju doświadczenia dla krajowéj hodowli przynieść mogą, przyznano hr. Lanckorońskiemu List pochwalny Rządowy.

Rasa owiec włościańskich była tylko w czterech sztukach przedstawioną. Owce te należały do odmiany krajówkami zwanéj. Wełna nie była tak długą i nabitą jak na niektórych sztukach tego rodzaju widzieć się daje. Dla zachęcenia więc tylko włościan do większego w wystawach udziału, Delegacya przyznała Marcinowi Zielińskiemu nagrodę pieniężną rsr. 5.

Za jedyne 3 skopy opaśne dostawione na Wystawę, udzielono pani Tomickiéj z Kożuszek medal mniejszy Towarzystwa Rolniczego.

Medalu za maciorę trzody chlewnéj i Listu pochwalnego z dodatkiem rsr. 15 za wieprza karmnego, przez Towarzystwo Rolnicze wyznaczonych, nie było komu przyznać, gdyż w ogóle dostawiono na wystawę 1 maciorę, 3 wieprze karmne i 8 prosiąt, żadne zaś z tych sztuk nie zasługiwało na odznaczenie; przeznaczono więc tylko nagrodę pieniężną rsr. 6 za najtłustszego wieprza Janowi Brzozowskiemu z Błędowa ks. Łowickiego.

Za piękny zbiór drobiu różnych gatunków, nadesłany przez hr. Aug. Potocką, jednomyślnie przyznano Medal srebrny mniejszy Towarzystwa Rolniczego. Za koguta i 3 kury kalkuckie ze Skierniewki, Kazimierz Kalski uzyskał nagrody rsr. 5. Za jędora zaś czubatego z Sannik Aniela Zakrzewska nagrodzoną została trzema rublami. Dostawiono także 2 gęsi, pozbawione od urodzenia wierzchniéj części dziobów. Dziwolągi te, raczéj do gabinetów zoologicznych kwalifikujące się, nie znalazły pomieszczenia pomiędzy użytkowemi zwierzętami na Wystawie.

Po dokonaném ocenieniu w dniu 21 Września, sztuki nagrodzone przystrojone w wieńce, oprowadzone zostały po mieście przy odgłosie muzyki, co żywe w publiczności wzbudziło zajęcie; a jeżeli tu i owdzie dały się słyszeć życzenia, iżby na przyszłych wystawach, celniejsze niż obecnie uwieńczone być mogły sztuki, za to wszystkie w tym roku przedstawione zwierzęta były tylko zwyczajne użytkowe, i ani jednego, śmiało rzec można, nie było pomiędzy niemi okazu, któryby jedynie na wystawę wychowany był, jak to na zagranicznych wystawach częstokroć podobno miewa miejsce.

III.

Oddział machin i narzędzi rolniczych.

Sprawozdawcą téj ważnéj Sekcyi, był p. Franciszek Węgleński, który z działań Sędziów następujący złożył Komitetowi raport:

Komitet Wystawy Łowickiéj do Sekcyi machin i narzędzi rolniczych, zaprosił na Delegatów: Pawła hr. Łubieńskiego i Stanisława Skrótkowskiego; lecz gdy ostatni dla słabości nie mógł brać udziału w zatrudnieniach, p. Łuszczewski Michał z Jeżówki i Małkowski z Giżyc, czynności biegnące załatwiać podjęli się.

Na Sędziów w tym oddziale zaproszeni byli:

Andrzej hr. Zamoyski, Folkierski Piotr, Pietraszkiewicz Inżynier, Cichowski Roman, Szydłowski Edward, Węgleński Franciszek, z których Inżynier Pietraszkiewicz z powodu innych zatrudnień nie przybył do Łowicza, Cichowski Roman wyłączył się, będąc sam wystawcą narzędzi układu i wyrobu własnego, przeto komplet dopełnionym został przez zawezwanie Pawła hr. Łubieńskiego do czynności sądzenia.

Od dnia 14 Września do 17 t. m. przyjmowali Delegaci meldowane narzędzia i machiny, a ułożywszy katalog, ustawili narzędzia na przestrzeni ogrodu Ratuszowego miasta Łowicza.

Według wskazanego przez Komitet Wystawy programatu, otworzenie Wystawy poprzedziły w dniu $^5/_{17}$ Września próby pługów w obec Sędziów, zaś $^6/_{18}$ t. m. próby machin w ich przytomności, a gdy słota nie dozwoliła prób rozpoczętych dokończyć, jeszcze w d. $^7/_{19}$ i $^8/_{20}$ Sędziowie zajmować się dalszém prowadzeniem tąkowych byli zniewoleni.

W roku ubiegłym Wystawa machin i narzędzi rolniczych uznana za świetną, chociaż liczebnie nie o wiele przedmiotami od tegorocznéj mniejsza, mając zachowaną w historyi wystaw krajowych kartę, przy ciągłym popędzie umysłu ludzkiego do wynalazków, skutkiem naturalnego biegu postępu, w obec tegorocznéj na drugim zostaje planie.

Kilka egzemplarzy żniwiarek i para, ów główny motor, zajęły przeważne w uwadze widzów stanowisko. Ustawiona machina parowa przez zakład Evans, Lilpop & Rau, udzielając ruch kolejno to młocarni z młynkiem i żarnom mechanicznym, to młocarni wydającéj słomę prostą i słodownikowi, to gniotownikowi i przyrządowi do zacieru gorzelanego,—nadała rodzaj rozumnéj powagi całemu oddziałowi machin i narzędzi, jaka zwykle towarzyszy ukazaniu się najwyższéj znanéj w danéj okoliczności i przedmiocie siły.

Machina ta, w ruch wprawiona, zdawała się górować nad wszystkiem, co było na téj przestrzeni, i chociaż poruszać tylko mogła w stosunku swojéj mocy i poruszała to, co do zastosowania przygotowaném było, umieszczona w głębi ogrodu, przyciągała każdego wchodzącego, jednych powabem nowości, drugich urokiem działania, w którym wszelki opór zostaje ukryty.

Przyrząd ten był dość kosztowny, ale myśl dobrze uchwycona i z właściwego wychodząca powodu, bo w każdéj gałęzi zatrudnień w społeczeństwie i w każdém przedsiębierstwie, do położenia i rozmiarów działania przywiązane są pewne obowiązki, a dopełnienie tych jest miarą węzła, łączącego w zadaniu stronę spekulacyi z moralną stroną. Powszechne też było zadowolenie, a podając go do wiadomości, niemniej wyrazić można nadzieję, że fabryki większego rozwoju poczują

się zawsze w obowiązku wystąpienia na wystawy w sposób popularyzujący pożyteczne wynalazki.

Wszelako owo świetne wystąpienie fabryki Evans, Lilpop & Rau nie absorbowało całego czasu zwiedzających Wystawę w tym oddziale i nie zużyło całéj ich uwagi. Dość była obszerna widownia i na téj rozłożono rozmaite machiny i narzędzia wyrabiane w znanéj już fabryce H. Cegielskiego z Poznania. Naprzeciw 79 artykułów fabryki Evansa stanęło 40 współzawodnika, na innym wyrabiającego placu, a w pośrodkowym punkcie umieszczone wyroby Zakrzewskiego z Warszawy, chociaż mniéj liczne, dobrze odbijały assortimentem wag dziesiętnych i sposobem odrobienia.

Rolbiecki z Broku, mający zakład na przedmieściu Praga, liczy się do rzędu fabrykantów, usiłujących wyrabiać o ile można najtaniéj, i taki też miały charakter młocarnia i sieczkarnia przez niego przedstawione.

Fabryka na Solcu, pod dyrekcyą Alex. Bobrownickiego, zapewne zamierzyła nie powtarzać w tym roku wystawy znanych z roku zeszłego narzędzi, a nadesłane sztuk 7 zapowiadają dążenie do lekkości wyrobów.

Mnogość przedmiotów przez fabryki wystawionych uszczupliła miejsca artykułom nadesłanym z wyrobu fabrykacyi domowéj, późniéj przybyłym. Roman Cichowski z Linowa zaczynał szereg tego rodzaju i obok tych zgrupowane stały pługi Małkowskiego, właściciela Giżyc; Kulikowskiego Franciszka, kowala z Radoszewic; pielnik do buraków; Lipińskiego radło na sposób saskiego, do zgłębiania roli, i brony Halperta z Strug; przyrząd do zżynania kęp, własnego pomysłu Wejcherta, oraz pług i płużyca domowéj włościańskiej roboty. Obok tych, pan Lipiński z Kożuszek postawił pielnik swój do buraków i żniwiarkę, naśladowaną według systematu Mannego. Żniwiarka ta ze strony mechaników znajdo-

wała zarzuty; aby zaś działanie jéj poddane być mogło dalszemu sądowi znawców, pan Lipiński zamierza oddać ją na folwark w Służewie na próbę i z danych, jakie się okażą, korzystać.

Katalog drukiem ogłoszony obejmuje wszystkie notowane przedmioty na placu ogrodowym. Wpośród powyżéj wymienionych, ustawione były: wóz do kucia, wyrobiony przez włościanina z okolic Łowicza; kredens włościański, zamki drewniane, stanowiąc szczupły i ubogi obraz wyrobu domowego przez włościan. Nie widzieliśmy szufel, łopat, taczek, grabi i tych drobnych artykułów, gospodarzowi wiejskiemu potrzebnych, na które przy długich wieczorach dość zostaje czasu, a których wykończenie dawałoby dowód smaku i pojęcia rozwiniętego.

Natomiast znajdujące się przedmioty w wozowni wabiły przechodnia szczególném wykończeniem. Wchodząc, można było być uniesionym ciekawością i szybko przejść do głębi ogrodu; wracając, piękna rozmaitość wstrzymywała widzów: okseft Augspacha z Tomaszowa, pługi z fabryki Gołaszewskiego z Targowisk w Galicyi Austryackiéj wyrabiające się; pług Konopki z Mogilan pod Krakowem, przedstawiały się nietylko jako wyroby fabryczne użytkowe, ale i jako okazy do piękna w fabrykowaniu zmierzające. Garnitur miar z Wierzbiny wyrobionych do ciał sypkich, każda dokładnie wyżłobiona, ćwierć politurowana, zyskały powszechną pochwałę. Rozwijadło do jedwabiu obudzało ciekawość; szczotka do czesania lnu zwracała uwagę; głównie jednak podziwiano dowód pojętności i wysokiego zamiłowania pracy w przedstawionéj maszynie parowéj, na siłę jednego konia, przez p. S. Kotkowskiego z Bodzechowa, własną jego ręką wykonanéj.

W tym samym budynku umieszczone były rafa Vachona, z fabryki Evans, Lilpop & Rau i rafa cylindrowa, z fabryki Bobrownickiego, młynki z fabryki Cegielskiego i Evansa. Tu spotykały się początek i koniec działania rolnika: kilka pługów rozpoczynało szereg narzędzi na prawéj stronie wstępu, kilka młynków działało na przeciwnéj, usiłując przekonać o dokładności wydzielenia czystego ziarna.

W ogóle, przedmioty tak się w oku grupowały, że przedstawiały zgodę z koleją działania praktycznego: pług, extyrpator, brony, siewniki, drapacze przyparte do żniwiarek, żniwiarki, obok młocarń i sieczkarń, przytém wialnie, daléj młyny i żarna, oto cały obraz potrzeb rolnika, potrzeb, w których dla narzędzi udokładnień od nauki oczekuje.

Wystawione machiny i narzędzia na cztery główne dają się podzielić oddziały:

a) Maszyn stałych, jak młocarnie, sieczkarnie, młyny, młynki.
b) Narzędzi służących do uprawy roli i zasiewu.
c) Narzędzi do pielęgnowania i zbioru roślin.
d) Przyrządów do paszy dla inwentarza.

Z narzędziami do uprawy roli rozpoczęta próba dnia $^5/_{17}$ Września, dla ciągłéj słoty została przerwaną, próba zaś młocarń, sieczkarń, młynów, odbyła się w dniu $^6/_{18}$, a narzędzia te puszczone w ruch tego dnia dla sędziów, w innych dniach również dla publiczności działały.

Mała młocarnia Rolbieckiego z przedmieścia Pragi z bębnem sztyftowym, z maneżem przenośnym, z kommunikacyą skośną i przyrządem udzielającym ruch przez tarcie, ze względu na to że wystawca usiłuje uniknąć komplikacyi i tanio produkować, otrzymała List pochwalny.

W młocarniach przedstawionych przez H. Cegielskiego z Poznania, zauważano przyrząd ochronny przy trybie szkatułkowym, przerywający natychmiastowie kommunikacyą z manężem (w roku zeszłym już przez p. Bobrownickiego zastosowany), staranne obudowanie w manężu przenośnym i z uwagi na zastósowanie po raz pierwszy w młocarniach znanych w naszym kraju, okrągłych bijaków, udzielono Medal mniejszy Tow. Roln.

Fabryka ta przedstawiła młyn z manężem, przyrządem do pytla, który działał jak wszystkie dotąd znane tego rodzaju młyny, to jest z dość znaczném natężeniem koni.

Liczny szereg sieczkarń uderzał mianowicie różnicą w budowie, gdy noże czyli kosy nie na kole zamachowém są osadzone, ale na bębnie i to w formie skośno wygiętéj. Dawniejszym gospodarzom przypominały one owe szlązkie, które kiedyś z Glewic sprowadzano. Jedna z tych miała walce pociągające słomę osadzone w ten sposób, że wierzchni nie w żłobki i linie, ale w zakrzywione haki jest opatrzony; druga w osadzeniu stalnicy miała ujście, pomyślane celem zbliżenia téj do kosy, skoro się użyciem długiém obetrze.

B. Zakrzewski z Warszawy okazał sieczkarnie mniejsze, bardzo dobrze wyrobione; wagi dziesiętne sprawdzone, przy dochodzeniu żywéj wagi wołów (za których wychów włościanin z Mławskiego otrzymał pieniężną nagrodę), dały mu sprawiedliwy tytuł do otrzymania Medalu mniejszego Rządowego.

Fabryka Evans, Lilpop et Rau, wystawiła ośm młocarń rozmaitych systematów. Jednokonna z żelaza całkiem zbudowana, w przeszłym roku jeszcze zyskała uznanie powszechne.

Lotza na kołach przydatna dla gospodarstw mających czasowe klepiska, lub dla przedsiębiercy któryby małe gospodarstwa objeżdżał i najmował się z młocką.

Dwukonną i trzykonną z przenośnemi manieżami, które przy próbie dobrze wymłacały i bez natężenia koni były poruszane.

Młockarnią do prostéj słomy po raz pierwszy do kraju wprowadzoną, w którą słoma wchodząc całą swoją długością jest wymłócona przez wytarcie, z cepami karbowanemi. Wymaga ona bardzo szybkiego obrotu, który tylko machina parowa nadać może, jest układu pana Cleyta, fabrykanta z Linholn w Anglii. Opis jéj zapowiada, że poruszana parą, 6 do 8 kóp na godzinę wymłócić jest zdolną.

Młocarnia z nowego rodzaju cepami, przetrząsaczem do słomy i wialnią w jednym składzie, poruszana była przy próbie pary. Układ maszyny i połączenie systemów jest pomysłu własnego. Wszystkie oddziały téj machiny funkcyonują lekko i siłą koni poruszana być może. W istocie to nader dowcipne złożenie odznacza się wielu przymiotami. Cepy karbowane skośnie, dozwalają ziarnu przecisnąć się bezpiecznie, nie przetrącając go wcale. Przetrząsacz zboża wynalazku Brindsmeada w Ipswich w Anglii, działa z nadzwyczajną lekkością jakby w rachunek siły nie wchodził. Słomę przeprowadza równo nie dając się zapychać, nie dopuszczając do wialni, a tém samém chroni od łączenia się z ziarnem. W przyrządzie tym jest rafa oddzielająca krótką słomę i kłosy bez wiatru, przy któréj umieszczona rafa druciana wystawiona na działanie wiatru. Wianie w téj machinie przez to że kłosy i słoma nie przechodzą na wialnię, jest bardzo ułatwione, zboże które przeleciało arfę, opada na blachę skośną pod nią umieszczoną, a wiatr silny na tę deskę uderzający, niedoczyszczone jeszcze części lżejsze do zgonin wyrzuca i sprawia, że ziarno większéj czystości jak z innych wychodzi.

Tak upragnione przez gospodarzy oddzielanie na słomę, zgoniny grubsze i plewę, odbywa się w sposobie dokładniejszym jak w innych złożeniach młocarnianych. Czy zarzut zbytecznéj komplikacyi zrobiony przez widzów, a ztąd mogącego wyniknąć częstego wstrzymania w działaniu rokującém prędkie zużycie szczegółów jest słusznym, a obrona przytoczona przez mechaników, że wszystkie ruchy są obrotowe i że żadna się panewka nie zagrzała, uzasadniona: w dłuższém użyciu dopiero udowodnioném być może.

Jakkolwiek rzecz pod ostatnie rozsądzenie dalszemu doświadczeniu powierzoną zostaje, idea złożenia rozmaitych systematów dla osiągnienia udokładnień w młocarniach przez gospodarstwa wymaganych, trafne urządzenie i wykonanie co do przytoczonéj dopiéro,—idea w któréj się odbija chęć wprowadzenia wszelkich ulepszeń bez względu na koszta i bezowocne czasem próby, uwzględnioną została przez Sędziów.

Z tego to mianowicie powodu, gdy nadto fabryka wszelkiego rodzaju odpowiednio do rozmaitych potrzeb z dokładnością niezaprzeczoną wystawia młocarnie, postanowiono udzielić jéj wielki medal srebrny, za przyswojenie krajowi rozmaitego systematu młocarń.

Pomiędzy sieczkarniami zauważano ręczną, nowego układu, która ma w ten sposób urządzone walce pobierające, że gdy nóż kraje, walce nie działają, tylko przesuwają słomę wtenczas, kiedy noże nie działają; skutkiem tego słoma nie będzie odcinaną ale rżniętą.

Żarna z kamieniami francuzkiemi i pytel do tychże amerykański, poruszane były parą; układ tych żarn pochodzi z pomysłu własnego w fabryce, mając górny kamień stały, a dolny ruchomy; do téj odmiany powodem była ta uwaga, że w podobnego kalibru małego żarnach gdzie kamień górny obraca się, gdy trochę więcéj zboża

pociągnął, podnosił się i ziarno niezmielone przepuszczał. Jak już nadmienioném było, machina parowa dawała także ruch młynkowi słodownikiem zwanemu, znany w użytku przez jednego z Sędziów, poparty zdaniem widzów, między któremi znajdowali się posiadający go u siebie, używany przez browary w okolicy Warszawy i w saméj Warszawie, wyrobiony dokładnie, przyniósł fabryce Medal mniejszy Rządowy w nagrodę.

Zacier mechaniczny dla gorzelni urządzony, przedstawiający młynek do kartofli nad kadzią a wewnątrz téj wachlarz i grabie, pochodzi z modelu p. Goedke; używany ręcznie ma wymagać siły dwóch ludzi i zastępować działanie dziesięciu; byłby to stosunek uderzający, jeśli jest udowodnione. Poruszany przez parę, naprowadzał na uwagę, że do takich zastosowań, maneże konne lub obrot parą nadany więcéj sposobne.

W tym dniu próbowano równie siekaczów do jarzyn, które z równą dokładnością i małém użyciem ludzkiéj siły działały, tak, że między wyrobem przedstawionym przez Evansa et Comp. a wyrobem Cegielskiego nie było różnicy.

Oglądano niemniéj siewniki; dostarczyły takowych fabryka na Solcu pod dyrekcyą Bobrownickiego, fabryka Cegielskiego z Poznania i fabryka Evansa. Każda z tych fabryk wyrabia je w równym dokładności stopniu, nie może więc być mowy o wyrobie, ale jedynie o systemacie. Z doświadczeń zebranych w czasie siejby tegorocznéj okazało się, że siewnik Drewitza siejąc na oko dość regularnie, nie ma zalety akuratności Kämmerera, wypuszcza bowiem zboże otwartemi podpartemi klapami, a te klapy mają sprężynki do przepuszczania przeszkód, jak kłoska, małego kamyczka, grudki ziemi. Sprężynki te nie mogąc być doprowadzone do jednostajnego natężenia, sprawiają, że otwory raz są większe drugi raz

mniejsze, przez co też i siew staje się nieregularnym. Siewnik Kämmerera czerpie zboże szufelkami, i nigdy się zapchać nie może, a przez to regularniéj rozsiewa. Regulatorami siewu w obydwóch systematach są trybki; jest to udokładnienie znakomite w porównaniu do dawniejszéj tablicy i systemu przesuwalnego. Rozdział ziarna i rozprowadzenie wykonywa się u Drevitza przez odbijanie się o trójkąty drewniane wystające. U Kämmerera przez skombinowanie odbicia od trójkątów z przepuszczeniem przez kołeczki poniżéj umieszczone. Grabie mechaniczne wystawili: Bobrownicki, Cegielski i fabryka Evansa et Comp.; zaczynają się coraz więcéj rozpowszechniać. Tak one jak i nowo produkowany spychacz do siana w wałach już zgromadzonego, używane są w gospodarstwach odznaczających się zamiłowaniem dochodzenia wartości narzędzi rolniczych. Szczególniéj p. Jackowski z Wodziczny, Lutosławski w Łomżyńskiém, w sprawozdaniach swoich przyznają zaletę spychaczowi. Na Wystawie nie było już możności dla dokonania prób. Proste to narzędzie używane jest podobno przez mieszkańców stepów południowych. Mieszkaniec stron tamtejszych dał o nim wiadomość i z jego opowiadania zrobione było w fabryce Evansa i poprawione, jest tak prostéj konstrukcyi, że w każdém gospodarstwie wykonane być może. Żałowano powszechnie, że świeżo za granicą okazywana maszyna do cięcia trawy i koniczyn nie znajdowała się jeszcze na Wystawie Łowickiéj. Fabryka Evansa posiada już podobno jeden exemplarz i ten do wypróbowania oddała praktycznemu gospodarzowi.

Widziano nadto pompy do rozprowadzania gnojówki dostarczone przez Cegielskiego, windy z wyrobu fabryki Evansa, kuchnie lane żelazne Evansa dla małych rzemieślniczych i wyrobniczych mieszkań, taczki do worków, kanapki, fotele i stoły z żelaza; wszystko to

oglądano ciekawie, myśląc o potrzebie wstrzemięźliwości w obec tych pociągających ułatwień i wabiących wyrobów.

W dniu $^{7}/_{19}$ Września ponowione zostały zawieszone próby z narzędziami dla słoty w d. $^{5}/_{17}$ przeszkadzającéj. Z narzędzi fabryka H. Cegielskiego, przedstawiła pług amerykański orlim zwany. Ruchadło pług Grignon zwany; fabryka Evansa et Comp. pług Dombasla zwyczajny drewniany, Dombasla żelazny, Sacqua (Saka) podwójny do orki dwónasto-calowéj. Bobrownicki z jednym tylko przybył pługiem zrobionym z żelaza na sposób Ramsona, którego konstrukcyą do gruntów naszych zastosował. Pan Cichowski okazał trzy pługi swojego pomysłu, wykonane przez domowych jego rzemieślników według własnéj teoryi tworzenia powierzchni. Pługi te kolejno stósownie do przygotowanéj siły pociągowéj działać mogły. I tak, pług Sacqua wymagający silnego bardzo inwentarza, roli wolnéj od kamieni, roli średnio suchéj, nie mógł być ocenianym, bo jakby na przekor 4 woły zaprzężone dość mizerne zaledwie go ruszyć mogły, a para doprzężonych koni, niewiele więcéj podołała. Rola była mokra i obfitująca w kamienie, a nadto nie było oracza na placu, któryby go kiedykolwiek widział i nim robił; czy więc podobne przeszkody i niedostatki jako przyczynę niedoszłéj próby wymieniać, czy wadę konstrukcyi oskarżyć, sumiennie powiedzieć nie można. Pług Dombasla zrobiony w fabryce Evansa, a raczéj według Dombasla, orał dobrze w średniéj orce, ale z natężeniem siły pociągowéj.

Pług według modelu w Grignon używanego, równie silnego oporu w średniéj orce doznawał. Pług orlim zwany odbywał oranie gładko, szedł dość lekko i do uprawy płytkiéj w rękach dobrego i wprawnego oracza okazywał się sposobnym. Pługi p. Cichowskiego nie mo-

gły być dostatecznie ocenione, z powodów, że domowa, pobieżna, nie fabryczna robota, nie posiada warunków ściśle przymiotem fabryki będących; pługi te potrzebowały długiego regulowania, zanim ich działanie na widownię wyprowadzone było; zdawały się jednak mieć własności zamierzonéj konstrukcyi, i to w tym stosunku, że z placu ustąpiły nie jako zwyciężone, ale jako zostawiające nadzieję możliwego udokładnienia.

Doświadczenie przynosi dowód, że pługi najlepsze u nas te fabryki budują, które mają umieszczenie w dobrach własnych wyrabiających je właścicieli, w fabrykach we wsi powstałych, które, że tak powiemy, pługi na polu składają. Mało kto ma tyle wiadomości specyalnych i hartu woli, jak pan Cichowski; jeżeli więc przychyli się do życzenia wielu i wejdzie na drogę stałéj fabrykacyi, tak swoje pomysły dokładniéj będzie mógł wykonywać, jak być jednym więcéj przykładem w sprowadzeniu tego rodzaju fabrykacyi na właściwą drogę. Myśl założenia fabrykacyi wiejskiéj widzieliśmy w pługach z dóbr Giżyc pana Małkowskiego i téj dalszego rozwoju wyglądamy, mając przekonanie, że wieś jest właściwém miejscem do konstrukcyi narzędzi gospodarskich, że tym sposobem zwiększy się liczba rzemieślników wiejskich, a uniknie centralizowania ludności, rzemiosło za zawód obierającéj po miastach. Pan Cichowski przedstawił również płużek czteroskibowy do pokrycia zasiewu, który orząc w niewłaściwej dla siebie roli, działał dokładnie i tém dawał miarę, jak przy właściwych dla siebie warunkach odpowiedzieć może wymaganiom, do tego rodzaju narzędzi przywiązanym. Płużek ten nagrodzony został medalem średnim Towarzystwa Rolniczego.

Drapacz na kołach p. Cichowskiego wiele jeszcze zostawia do życzenia. Pług kowala Kuligowskiego, naśla-

dujący pługi Goedkego, nie odbywał orki z żadném odznaczeniem. Skaryfikator z fabryki Evansa nie miał właściwego zaprzęgu, obsługacza i dostateczněj siły pociągowéj: cztery dobre polskie konie zaledwie go z miejsca ruszyły. Płużki trzyskibowe tak fabryki Cegielskiego, jak i Evansa, nie obiecywały wydatnie w takim stanie, jak się przedstawiły, pewnego użytku.

Obok wymienionych, ukazały się na wyznaczonym placu narzędzia z fabryki p. Gołaszewskiego w Targowiskach, w Galicyi Austryackiéj. Pług polskim zwany, dający się zastosować do orki głębszéj; pług pomysłu p. Konopki, w Mogilanach zrobiony, do płytkiéj. (Przy próbie pługów dla publiczności przywieziono tenże pług, wyrobiony u samego p. Konopki w Mogilanach); ruchadło beztrzusłowe. Te trzy narzędzia, odbywając próby, najwięcéj się zbliżały do wymagań dla dobréj orki, każdy według danego w budowie założenia; mianowicie po pługach skiby były gładziéj od warstwy bocznéj i spodniéj oderznięte, jak przy innych; w głębokości żądanéj dowolnie się nie zagłębiały i nie wysuwały, skibę dokładniéj odwracały, siłę pociągową pomiernie zużywały.

Ruchadło, jako narzędzie przydatne do gruntu wyższéj kultury i to do czynności odwrotowéj w drugiéj orce, nie było wzięte pod bliższe rozpoznanie. Z pługów do głębszéj orki przeznaczonych, gdy inne pługi konkurujące albo zanadto wymagały siły, albo niedokładnie orały, pług polskim zwany za odpowiadający warunkom postawionym przez Towarzystwo Rolnicze uznanym został, jako najlepszy, i panu Gołaszewskiemu medal średni Towarzystwa Rolniczego przysądzono.

Więcéj daleko porównań robić należało w ocenieniu wartości pługów do orki płytkiéj, na konkurs powoła-

nych. Pług orli, amerykańskim zwany, wabny pozorem, dość szykownie idący, w wykonaniu roboty zostawiał do życzenia co do gładkości spodniéj powierzchni po odciętéj skibie. Pług Bobrownickiego, najmniéj siły zużywający, odcinający równo, długo walczył o pierwszeństwo w umysłach sędziów, i jeżeli ustąpił przed pługiem Konopki z Mogilan, to jedynie że dla stosunkowo zadługiéj odkładnicy, nadto skiby przygłaskiwał i pokładał, i jako pług żelazny, przeto droższy, nieco komplikowany, jeszcze nie mógł być na kraj zalecany.

Tak więc pługowi Konopki, za najlepszy i najtańszy pług w orce do cali 5 głębokości w jego fabryce wyrobiony, Medal średni Towarzystwa Rolniczego udzielono, zaś p. Bobrownickiemu przeznaczono List pochwalny Towarzystwa Rolniczego.

Niezmiernie ważném zadaniem dla rolnictwa jest konstrukcya pługa, zadanie to jeszcze za otwarte i nadal uważać należy. Wiele tu szczegółów zostaje do wyjaśnienia: a najprzód czego żądać można od tego narzędzia? Ulega ono pewnym prawom o które nie może być sporu, a które popularnie wyłożyćby potrzeba; to samo prawie ściąga się do orzeczenia co to jest dobra orka, jak się każdy wykonywa rodzaj; a ztąd się wykaże czy od jednéj konstrukcyi pługa można wszystkiego żądać, i do jakiéj orki jaki pług sposobny.

Najdłużéj i najwięcéj zajmowała się publiczność pługami, dając dowód ile ważność kwestyi téj pojmuje. Przy tém zajęciu, odrywała tylko piérwszy raz ukazująca się wirująca brona. Pomysł pochodzi z Ohio w Ameryce, udokładnienie wykonano według wskazówek właściciela dóbr ziemskich Grund w Szlązku. Skład jéj okrągły przy umieszczeniu ciężaru kuli żelaznéj na końcu żelaznego od średnicy idącego drąga, dającego wagę w jeden bok, sprawia, że zęby zagłębiwszy się więcéj w tém pun-

kcie jak inne, przytrzymują ją w téj stronie i nadają tém samém ruch obrotowy. Wymaga siły dwóch koni. Na polu zaperzoném wyciągała go, wcale nie nawlekając na siebie. Sama się otrząsa, nie potrzebuje podnoszenia, stawania, przeto odpowie warunkom narzędzia przeznaczonego do wydobywania na wierzch chwastów lub perzy, które extyrpatory i radła wpierw przetną. Z dwóch okazanych egzemplarzy, za wyrobioną u Cegielskiego udzielono Medal Towarzystwa Rolniczego mniejszy.

Była także czynna brona trójkątna pomysłu Cichowskiego, któréj przymioty na zeszłorocznéj Wystawie oceniono. Trójkątna większa, może dalszém udokładnieniem cel konstrukcyi swojéj udowodni.

Próby następne prowadzone były z maszyną do wydobywania kartofli. Okazana przez fabrykę p. Cegielskiego, przy uprzątnieniu z rzędów naci, użyciu 4^{ch} koni idących z wysileniem nie mogącém długo potrwać, czy przez zły przyrząd, czy niedokładność ustawienia,—działała niedobrze.

Radła do kartofli z fabryki Evansa i ze Strug, puszczone na rządki, przewracały takowe z małym oporem, ale nie są narzędziem tak dalece się zalecającém, ażeby nad usługę sochy i radła zwyczajnego przenieść je należało.

Natomiast odżywiacz łąk naturalnych, pastwisk i trawników, wynaleziony przez p. Jone właściciela dóbr we Francyi, poprawiony w fabryce Evansa, poruszany siłą dwóch koni, obudził powszechne na próbie publicznéj zainteresowanie. Narzędzie to używa się jakby pług zwyczajny, tworząc taśmy szerokości dowolnéj, podnosi je i nieco wysadza na odkładnicy przy równoczesném udzielaniu podsypki z guana za pomocą siewnika, jest przytém osadzony głębosz do spulchniania warstwy spodniéj; jako narzędzie postępuje równo, jaki zaś skutek na

roślinność wywiéra, dotąd dostatecznych podań nie posiadamy.

Za takie przyswojenie krajowi rokującego dobry skutek narzędzia, udzielono fabryce List pochwalny Towarzystwa Rolniczego.

Narzędzie do wycinania kęp przez p. Wejchert ułożone, wyrobu domowego, rozcinało takowe w sposób dostatecznie zaspakajający.

We Środę $^{9}/_{21}$ na placu pod folwarkiem Łowickim, odbył się publiczny popis pługów; podzielono takowy na dwa oddziały, przez ustawienie w piérwszym obok siebie pługów wyrobu fabryk większéj skali: jak H. Cegielskiego, Bobrownickiego, Evansa; w drugim pługów fabrykacyi wiejskiéj: Cichowskiego, Małkowskiego, Kuligowskiego, Gołaszewskiego, Konopki. Liczne grono przybyłych na Wystawę, śledziło działanie w ruchu będących narzędzi, z żywém zajęciem publiczność przypatrując się ponowiła tę samą dyskusyę jaką poprzednio Sędziowie odbywali. Uprzytomniła się wszystkim dotychczasowa każdego najlepiéj zbudowanego pługa zależność, od oracza, od sposobu zaprzęgania, od równego temperamentu koni lub wołów. Jakby dla okazania téj prawdy w przykładzie, w piérwszym zagonie który składał pług do płytkiéj orki pomysłu Konopki mając niedobrane woły, zachwiał poprzednio na jego stronę przechylające się sądy; za dostrzeżeniem wszakże powodu, z przemianą bydła na konie równego chodu, drugi uformowawszy zagon odbijał już od innych pewną wykończonością, którą również zachował w przejściu na ściernisko, tam się produkując w egzemplarzu wyrobu Mogilańskiego.

Nie będziemy powtarzać sposobu przedstawienia się rozmaitych pługów, bo obszerniéj i szczegółowo powyżéj o działaniu każdego powiedziano. Popis pługów ma

ważne bardzo przy wystawach znaczenie, nie tylko sąd sędziów poddany tam jest na ogień probierczy surowéj zwykle w zdaniach publiczności, ale rośnie w powagę, w miarę oświadczającéj się większości, ale daje pożytek obszerny w możność i porównywania, i bodziec silny w emulacyi konstruktorów, zamierzających przykładać się do użytku publicznego. A chociaż takie próby i popisy napotykają na trudności w gatunku roli i jéj stanie, chociaż zdaje się że za krótko trwają, chociaż znajdzie się i uboczna przeszkoda, — rozsądek publiczny ujmie trafnie względny wypadek i na właściwém miejscu wartość prawdziwą postawi.

Kilka prawie dni zajęły sędziom dokonywane próby narzędzi, poczém zawieszono wiadomość o przysądzonych nagrodach obok tych narzędzi. Wyroby mniejsze odznaczone zostały przez udzielenie im wynagrodzenia pieniężnego. Otrzymali zaś takowe:

a) Alexander Ambroziewicz, ślusarz z Willanowa, za szatkownicę do kapusty, rsr. 20.

b) Katarzyński z Giebułtowa, za zwijadełko do jedwabiu, rsr. 15.

c) Michał Łuczywo z Wawrzeńczyc w pow. Miechowskim rsr. 15 za miary z wierzbiny do ciał sypkich.

d) Jan Hau z Gostynina, rsr. 5 za ćwierć pięknie wyrobioną.

e) Józef Strojek z gminy Skierniewka, rsr. 5 za drzewisko do woza.

f) Maciéj Leśkiewicz z gminy Łyszkowic rsr. 3 za 3 zasuwy.

g) Ignacy Gułaj z Księstwa Łowickiego, rsr. 3 za warsztat tkacki włościański.

h) Paweł Samsonowicz ze Zgierza, rsr. 3 za szczotkę do czesania lnu.

i) Aloizy Witeżka z Boguryi w Księstwie Łowickiém, rsr. 2 za drzewisko do pługa krojowego.

k) Szymon Buczyński, rsr. 2 za drzewisko do płużycy mazowieckiéj.

l) Franciszek Kuligowski, rsr. 5 za pług w Radoszewicach wyrobiony.

ł) Grzegórz Łuczywko z Makowa, rsr. 2 za szafkę włościańską.

IV.

Konkurs oraczy.

Konkurs oraczy, mający pierwotnie odbyć się w d. $^{8}/_{20}$ Września, odłożony został przez Komitet na d. $^{11}/_{23}$. Z tego może powodu 12 tylko zameldowało się konkurujących, którym na równym placu powyznaczano odstępy.

Na sędziów w tym oddziale zaproszeni: Alexander Ostrowski Vice Prezes Tow. Rol., Alexander Rossman, Franciszek Węgleński, Rostropowicz, Walewski Karol i Małkowski zgodzili się na wyznaczenie trzech zadań:

A. Zoranie zagona ośmio-skibowego dostatecznie wyniesionego, a tém samém wypukłego.

B. Zoranie zagona płaskiego, ze względem na wypędzenie bruzdy.

C. Zoranie dwóch radlin pod buraki.

Dla ocenienia tych zadań, przyjęto metodę, aby każdy z sędziów oznaczał stopniami od 1 do 5 dobroć wykonania przez oracza:

a) Zgon pod wypukły zagon.

b) Utworzenie zagonu wypukłego.

c) Zgon pod płaski.

d) Utworzenie płaskiego.

e) dokładność złożenia radliny.

Dodana summa dobroci wykonania, podzielona przez summę rodzaju oznaczeń, była wypadkiem sądu każdego Delegata, a te wszystkie summy dodane, podzielone przez liczbę Członków Delegacyi, dały ostateczną miarę stopniowania roboty.

Z takowego postępowania wypadło, że pierwszą nagrodę rsr. 20, otrzymał Jędrzéj Cichy z Rybia, następnie zaś:

Tomasz Miedzieński z Radonic,
Antoni Rojewski ze Sleszyna,
Ludwik Błaszczak z Mrogi,
Wojciech Bednarek ze Świńca, po rsr. 10.

Ponieważ do tego oddziału rezerwowano Medal mniejszy srebrny Rządowy dla najlepszego oracza, pięciu więc dopiéro wymienionych przypuszczono do powtórnej próby w dodatkowém zadaniu przepędzenia linii prostéj a skośnéj do kierunku zagonów, w któréj to próbie odznaczył się Jędrzéj Cichy z Rybia, i temu Delegacya medal przysądziła.

Niemniéj Delegacya mając na względzie dalszą zachętę, innym siedmiu po rsr. 2 wynagrodzenia przyznała.

Z dokonanéj w powyższy sposób próby daje się wyprowadzić wniosek, że w oznaczeniu zadania należy ażeby złożenie zagonu płaskiego poprzedzało utworzenie zagonu wypukłego, aby pierwszy był przynajmniéj 12to-skibowy, inaczéj na wypędzenie brózdy łatwo zabraknie ziemi, w czém jednak tak celny oracz jak Cichy, trudność pokonał.

Różnica jaka zachodzi między konkursem oraczy a konkursem pługów, jest téj natury, że o równą głębokość, o równy czas nie koniecznie chodzi, bo te dwa warunki bardziéj próby narzędzi dotyczą, i zarzutu uzasadnionego stanowić nie mogą. Jeśli jest co do nadmienie-

nia, to uwaga jak mało jeszcze mamy dobrych oraczy, gdy z dwunastu oprócz pięciu nagrodzonych, siedmiu innych robota, wiele do życzenia pozostawiła. Miejmy wszakże nadzieję, że ciągłe usiłowania, wpływ i zachęty Towarzystwa Rolniczego do poprawy wielu szczegółów doprowadzając, i oraczy także poformują.

Konkurs żniwiarek.

Powszechne w czasie zeszłorocznéj Wystawy słyszéć się dawały ubolewania, że czynione przez sędziów z taką starannością próby i doświadczenia z machinami i narzędziami rolniczemi, dokonywane być mogły o tyle tylko, o ile pożętego i zachowanego zboża, albo téż uprawy roli dotyczyły. Wszelkie zaś inne machiny i narzędzia, a w téj liczbie żniwiarki, tak żywo zajmujące ogół naszych ziemian, i myśl naszych fabrykantów, z powodu opóźnionéj już w roślinności pory, w czasie Wystawy rolniczéj w Łowiczu próbowanemi być nie mogły.

W uznaniu téj niedogodności, Rada Administracyjna Królestwa decyzyą z dnia $^{3}/_{15}$ Marca r. b. zezwoliła, aby dla należytego ocenienia użyteczności żniwiarek ustanowione były przed Wystawą Łowicką, pod kierunkiem Komitetu Wystawy, dwa konkursa żniwiarek: jeden w czasie sprzętu żyta, drugi w porze zbioru pszenicy i innego zboża, z tém objaśnieniem, że konkursa te uważane być mają za czynność przygotowawczą do saméj Wystawy, a ostateczne wyrzeczenie Komitetu względem zalet tych żniwiarek nastąpić powinno dopiéro w czasie saméj Wystawy.

Wywiązując się z tego zadania, Komitet w ogólném sprawozdaniu tegorocznéj Wystawy rolniczéj otwiera wyłączny oddział na szczegółowe przedstawienie rezultatów pierwszego konkursu żniwiarek.

Na komissarzy i sędziów konkursu zaprosił Komitet pp.: Alexandra Ostrowskiego z Maluszyna, Karola Walewskiego z Parzymiech, Romana Cichowskiego z Linowa, Inżyniera Pietraszkiewicza i Adama hr. Potockiego ze Staszowa, który jednak dla przeszkód domowych na oznaczony termin przybyć nie mógł.

Pierwszy konkurs odbył się na polach wojskowych pod Górcami, w d. $^{2}/_{14}$ Lipca r. b.

Stanęły do konkursu żniwiarki następujące:

1. Amerykańska z cięciem Mannego, budowy i układu pp. Evans, Lilpop i Rau.

2. Systemu pp. Burges i Key, wyrobu Borosch et Comp. w Pradze, przedstawiona do konkursu przez pp. Evans, Lilpop i Rau.

H. Cegielski z Poznania nadesłał wykonane w jego fabryce żniwiarki:

3. Systemu Husseya i Garreta, czterokonną.

4. Systemu Husseya, Garreta i Draya, dwukonną.

5. Alex. Bobrownicki przedstawił żniwiarkę mechaniczną swego wyrobu, z grabką, własnego pomysłu, z cięciem Mannego.

6. Wyrobu Ransoma, z cięciem Mac Cormika i odkładnicą Burgesa i Keya.

Żniwiarki jeszcze dwie były do konkursu zapisane, a nie zostały stawione, to jest:

7. H. Cegielskiego dwukonna, Draya, i

8. Michała Wysockiego żniwiarka ręczna.

9. Obok tego, przedstawiona została żniwiarka do próby parokonna, systematu Husseya i Draya, wyrobu

H. Cegielskiego, przez p. Butkiewicza z gubernii Grodzieńskiéj.

Po rozdaniu losem ściśle co do powierzchni obliczonych, i do działania żniwiarek przygotowanych, płasko uprawnych działów żyta, przez przecięcie pomiędzy niemi linij jeden pręt szerokich, w obecności Prezydującego w Komitecie Wystawy Łowickiéj Gubernaatora Cywilnego Warszawskiego i Członków tegoż Komitetu: Alexandra Kurtza, Pawła hr. Łubieńskiego, Prezesa Towarzystwa Rolniczego Andrzeja hr. Zamoyskiego i licznych widzów, puszczono w bieg żniwiarkę pierwszą o godzinie 8ej zrana, na dziale oznaczonym Nrem IV.

Żniwiarka druga, zachodząc na dział jéj przeznaczony, w skutku zawadzenia o krzak, złamaną została. Żniwiarka trzecia rozpoczęła czynność o godzinie 9téj minucie piątéj, lecz z powodu nieobecności maszynisty od p. Cegielskiego, cofniętą została; dla téj saméj przyczyny i żniwiarka czwarta w bieg puszczoną nie była.

Żniwiarka piąta rozpoczęła działać o godzinie ósméj, minucie trzydziestéj dziewiątéj; z powodu jednak niedokładnego odkładania na kawałku bardzo gęstego i zwalonego żyta, przez przedstawiającego żniwiarkę cofniętą została.

Żniwiarka szósta, puszczona w bieg o godzinie dziewiątéj, minucie siedmnastéj, na dziale oznaczonym Nrem V, z początku ciągniona była przez cztery konie, wkrótce jednak, na życzenie przedstawiającego żniwiarkę zaprzężono do niéj parę koni i na ten przeprząg odliczono minut ośm. O godzinie jedenastéj, minucie dwudziestéj czwartéj, z powodu iż koni para była mocno zmęczona, zgrzana, zaprzężono cztery konie pociągowe wojskowe, na pastwisku utrzymywane, i na tę czynność odliczono minut siedm; razem więc do odliczenia przyjęto minut piętnaście.

Cięcie szybkie i równe, odkładanie mechaniczne za pomocą trzech śrub, stanowiących pomost, porządnie i bez żadnéj zawady odbywane, zwróciły uwagę wszystkich widzów na tę żniwiarkę, która aż do ukończenia żniwa na dziale, li tylko z powodu niektórych drobnych przeszkod, po większéj części niezależnych od żniwiarki i dla odpoczęcia koniom, stawała, a który to czas stracony potrąconym nie został.

Żniwiarka dana do odbycia z nią próby, a nie przedstawiona do konkursu, z powodu niedokładnego cięcia, została wstrzymana w działaniu i dla tego dokładna próba nie mogła być z nią odbyta.

Żniwiarka pierwsza, ciągniona parą koni, przy pomocy trzech ludzi, z których jeden kierował końmi, a dwóch naprzemian użytych było do odkładania z pomostu, odbyła żniwo bez przerwy bardzo porządnie.

Żniwo działu wynoszącego 1,003 prętów □ ukończyła o godzinie dwunastéj, minucie dwudziestéj czwartéj; trwała więc robota 4 godziny, 24 minuty.

Żniwiarka szósta, dział takiéjże saméj przestrzeni, to jest 1,003 prętów □ obejmujący, ukończyła o godzinie 12^{téj} minucie 54^{téj}; po odtrąceniu z tego czasu minut 15, użyła na wykonanie roboty trzech godzin, 22 minut.

Poczém czynność przerwaną została i dalsze próby porównawcze ze żniwiarkami pierwszą i szóstą odłożone zostały na godzinę piątą po południu.

Jakoż wkrótce po piątéj rozpoczęto próby na dziale I^{ym}, na którym znaczna przestrzeń żyta w części bardzo gęsta i zwalona była.

Tak pierwsza jak i szósta żniwiarka bez trudności wywiązały się z tego zadania i przez powalone zboże bez zatrzymania się przechodziły.

Z powodu iż te żniwiarki nie mogły jedna za drugą żąć, potrzebując miejsca uprzątnionego różnéj szeroko-

ści, a działy N^ra^ I i II były podobne, żniwiarka szósta użytą została na dziale II^gim^, gdzie czynność z równą łatwością wykonywała.

Nazajutrz dalsze czyniono doświadczenia żniwa w składach i oznaczono konkurs dla żniwiarek spóźnionych. Jakoż stanęły do konkursu: dwie żniwiarki p. Cegielskiego, które z powodu nienadjechania w dniu poprzednim maszynisty, cofnięte były.

Po odmierzeniu na dziale II w dniu poprzednim przez tę samą żniwiarkę i przez szóstą żniwiarkę zżętego zboża, puszczona została w bieg na tym dziale żniwiarka trzecia, oznaczona fabrycznym N^rem^ 20 o godzinie 9 minucie 2. Ciągniona przez 4 konie z dwoma woźnicami, miała dodanych do pomocy jednego robotnika do odkładania i pięciu ludzi do uprzątania drogi; jest bowiem urządzona do składania zboża nie na bok, ale w tył.

Żniwiarka zaś czwarta oznaczona fabrycznym N^rem^ 22, rozpoczęła czynność na dziale III o godzinie 9 minucie 22; lecz wkrótce z powodu złamania grabi, służących do ręcznego odkładania i niedokładnego cięcia, była cofnięta z konkursu.

Żniwiarki zaś pierwsza i szósta puszczone zostały w bieg na szerokich składach bruzdowanych, należących do dóbr Górce, na których przygotowanie do cięcia żniwiarkami przez przecięcie linij pośrednich za pozwoleniem chętném właściciela w dniu poprzedzającym uskutecznione było.

Obiedwie te żniwiarki z podobną łatwością i dokładnością, lubo już nie tak nisko i nie tak równo, żęły pomimo składów głęboko bruzdowanych.

Chwilowy deszcz podał sposobność do przekonania się o ile przy wilgotném zbożu żniwiarki mogą dokładnie

działać. Żniwiarka pierwsza dalej była czynna na składach bez trudności, pomimo mocnego zwilgocenia słomy.

Żniwiarka szósta przeprowadzona na dział I, także była w ciągłém działaniu, jednakże zwilżenie dało się uczuć w pasach, które wymagały kilkakrotnego przyciągania, a w miejscach gdzie było powalone zboże, spadały pasy.

Kommissya konkursowa przystąpiła potém do obliczenia ilości snopków sprzątnionego zboża na zżętych w dniu wczorajszym działach, oznaczonych N^{rami} IV i V, a ponieważ ta czynność nie była dopełniana pod dostatecznym nadzorem, odstąpiono od myśli obliczenia zboża zżętego na każdym dziale, tém bardziéj gdy gęstość i porost żyta w obu działach były prawie równe. Obliczono na obu działach kóp 22 snopków 58. Waga średnia, kopy po zważeniu cztérech mędli wybranych przez kommissarzy ustanowioną została na 1585 funtów.

Żniwiarka trzecia z powodu złamania się jednego nieruchomego zębu nożyc o godzinie 1 minucie 30 przestała działać, pozostawiając z przestrzeni 893 prętów □ przeznaczonej jéj do żęcia, nie pożętych 136 prętów □.

W czasie działania machina ta cięła bardzo nisko i dobrze, lecz często się zacinała i wymagała cofania, w celu nabrania dostatecznie szybkiego ruchu nożyc; ta trudność przyczyniła się głównie do wolnego odbywania roboty.

Ponieważ żadna inna żniwiarka nie była przedstawiona, uznano pierwszy konkurs jako zamknięty.

Drugi konkurs rozpoczął się w dniu $^{17}/_{29}$ Lipca r. b. na polach pod Koszykami.

Wybrane zostało do odbycia próby żniwiarek pole zupełnie płasko uprawne, opatrzone jednak przeorami w miejscach potrzebnych, obsiane pszenicą jarą. Zapisane były do konkursu żniwiarki następujące:

1. Budowy i układu pp. Evans, Lilpop i Rau z cięciem Mannego.

2. Systemu pp. Mac Cormick, Burges et Key, budowy pp. Borrosch i Eichmann w Pradze, przedstawione przez pp. Evans, Lilpop i Rau.

3. Układu i budowy majstra stolarza Kieleszyńskiego z Serocka.

4. Systemu Husseya, H. Garretta i Draya, budowy Cegielskiego.

5. Wyrobu Al. Bobrownickiego z cięciem podług Mannego.

6. Wyrobu tegoż samego co i poprzednia, systemu Mac Cormick'a, Burges'a i Key'a.

7. Wyrobu i układu p. Stanisława Lipińskiego.

8. Żniwiarka ręczna wyrobu i pomysłu p. Michała Wysockiego.

Dwie ostatnie do konkursu się nie stawiły; piąta cofniętą została z konkursu z powodu zupełnego podobieństwa w konstrukcyi z pierwszą.

Przystąpiono przeto do rozdania losem działów przez odcięcie linij przygotowanych i wybrano z ośmiu te, które miały jednakowe rozmiary, to jest po 340 prętów kwadratowych.

Żniwiarkę trzecią puszczono w dziale V o godzinie dwunastéj, minucie siedmnastéj. Urządzona do odkładania mechanicznego za pomocą grabki składanéj, pod pomostem poruszanéj, przy cięciu piérwszéj linii, uległa pęknięciu jednéj części do poruszania grabki służącéj, i z tego powodu zeszła z pola.

Puszczenie w bieg innych żniwiarek wstrzymano do zbliżenia się chwili spodziewanego przybycia JO. Xięcia Namiestnika Król. Jakoż po przybyciu JW. Dyrektora Głównego Kommissyi Rz. Spraw Wewnętrznych, Gubernatora Cywilnego Gubernii Warszawskiéj i Prezesa To-

warzystwa Rolniczego, wkrótce po puszczeniu w obieg żniwiarek, raczył przybyć JO. Xiążę Namiestnik.

O godzinie piérwszéj minucie trzydziestéj dziewiątéj, rozpoczęły żęcie żniwiarki druga i szósta; o godzinie piérwszéj minucie czterdziestéj żniwiarka piérwsza, a o godzinie piérwszéj minucie czterdziestéj piątéj żniwiarka czwarta.

Żniwiarki: piérwsza, druga i czwarta, wstrzymane chwilowo zostały, z powodu, iż Xiążę Namiestnik objawił życzenie obejrzenia szczegółów ich budowy i na tę przerwę przyjęto do odliczenia po pięć minut. Wszystkie żniwiarki rozpoczęły cięcie, ciągnione każda parą koni, lecz wkrótce zaprzęgły inne pary, lub założyły cztéry konie; jedna tylko żniwiarka piérwsza tąż samą parą do końca żęła. Żniwiarka czwarta użyła do odkładania na machinie jednego człowieka, do usuwania zaś z drogi czterech ludzi. Żniwiarka piérwsza, miała tylko jednego robotnika na pomoście do odkładania. Żniwiarki druga i szósta same przyrządem mechanicznym dobrze odkładały.

Żniwo na wyznaczonych oddziałach ukończone zostało przez żniwiarkę szóstą o godzinie drugiéj minucie trzydziestéj czwartéj, przez żniwiarkę piérwszą o drugiéj minucie pięćdziesiątéj drugiéj, przez żniwiarkę drugą o godzinie drugiéj minucie pięćdziesiątéj siódméj, przez czwartą o godzinie trzeciéj minucie dwudziestéj dziewiątéj.

Po odtrąceniu trzem żniwiarkom pięciu minut z powyżéj wymienionych powodów, odbyły one żniwo 340 prętów:

Piérwsza	w	1ej	godzinie	7miu	minutach.
Druga . .		1	„	13	„
Czwarta.		1	„	39	„
Szósta. .		—	„	55	„

Zżęły przeto żniwiarki w przeciągu jednéj godziny:

Piérwsza 304 pręty kwadratowe.
Druga . . 279 „ „
Czwarta. 206 „ „
Szósta . . 371 „ „

Z powodu, iż zboże było jednostajne na wszystkich działach nie przystąpiono do związania i zważenia pożętego zboża.

Nazajutrz z rana to jest dnia 18/30 Lipca r. b. na polach wojskowych pod Górcami, odbyto dalsze doświadczenia na jęczmieniu i owsie z następującym skutkiem:

Stawiły się do konkursu cztery tylko żniwiarki, a mianowicie Nr. 1, 2, 4, 6.

Po odmierzeniu więc czterech części owsa po 400 prętów kwadratowych każda, i wybraniu losami, machina Nr. 4 rozpoczęła swoje działanie o godzinie dziewiątéj minucie dwudziestéj dziewiątéj; atoli w skutek wysokości składu utknąwszy w takowy, zaprzestała działać. Następnie przeprowadzona na jęczmień przy płaskszych i walcowanych składach nie mniéj i twardszym gruncie, nierównie lepiéj działała; wszakże jak zwykle zatykała się często, i w skutek zaszłego ze zrzucającym zboże człowiekiem wypadku, po krótkiéj próbie ustąpiła z pola.

Następnie o godzinie dziewiątéj minucie czterdziestéj szóstéj rozpoczęła działanie żniwiarka Nr. 2, i po dość długim przeciągu czasu, z powodu padającego deszczu i zatykania się noży przy mokrém zbożu, przestała działać.

Jednocześnie prawie o godzinie dziewiątéj minucie pięćdziesiątéj ósméj, puszczono w bieg żniwiarkę Nr. 1, a o godzinie dziesiątéj minucie dziesiątéj żniwiarkę Nr. 6. Tak jedna jak i druga w skutek padającego deszczu z powodu zanieczyszczania się noży na średnio dojrzałym i różnéj wysokości owsie często stawały. Nareszcie żni-

wiarka Nr. 1 o godzinie dwunastej minucie siedmnastej, a Nr. 6 o godzinie dwunastej minucie szóstej, skończyły w zupełności rozpoczęte przez siebie działy. Zkąd wynika, że żniwiarka Nr. 1 przez godzinę ucięła owsa prętów sto siedmdziesiąt trzy, a Nr. 6 w tymże samym czasie prętów dwieście siedm.

Do Nru. 6 używano przez cały czas działania koni czterech, do 1go zaś, wkrótce po rozpoczęciu doprzężono trzeciego. Nadmienić przytém wypada, że żniwiarka Nr. 6 długo nie mogła dojść do równego i regularnego cięcia, że w końcu dopiéro przy użyciu regulacyi, ręcznie i szybko odbywać się mogącéj, cięcia przy lewém kółku, przez co przy każdym przechodzie maszyny możebném się stało otrzymanie ścierniska stósownéj wysokości: ostatnie trzy pokosy wykonała jak należy, a nawet bez zatkania i zatrzymania się przeszła.

Następnie obiedwie ostatnie żniwiarki przeszły jeszcze na niwę jęczmienia, dwie i pół stóp średniéj długości mającego i tam na sześciołokciowych składach, walcowanych z bruzdami niewybrużdżanemi, bez oddzielnego wymiaru powierzchni, pole w koło po kilka razy obeszły i zupełnie dobrze, pomimo wilgotności słomy po upadłym świeżo deszczu, działały.

Wspomnieć tylko należy, że żniwiarka Nr. 1 wpadłszy w dwóch miejscach w głębszą bruzdę głównem kołem, z powodu zanurzenia się aż trybów w ziemi, chwilowo zatrzymaną została.

Odbyty konkurs żniwiarek nastręczył kommisarzom następujące uwagi:

W ogóle wszystkie żniwiarki przedstawiane nie wytrząsały ziarna i śmiało można wyrzec, iż cięcie żniwiarek jest nawet łagodniejsze od żęcia sierpem.

Cięcie nożami nacinanemi jak sierpy, to jest systemu Mac-Cormicka i Mannego okazało się pewniejsze jak cię-

cie nożycowe, to jest systemu Husseya i Garretta; przy odbytych próbach, machiny z pierwszém cięciem nie zatykały się, co się nader często zdarzało przy żniwiarkach z drugiém cięciem, wymagając w takim wypadku mozolnego cofania machiny i dając powód do straty czasu.

Z dwóch odkładań ręcznych w przedstawionych żniwiarkach, odkładanie na bok okazało się korzystniejsze jak odkładanie w tył, z powodu, iż nie potrzebuje dodatkowéj pomocy najmniéj czterech ludzi, jaka przy odkładaniu w tył jest nieodzowną.

Powód do usunięcia wachlarzy w żniwiarkach Husseya i Garretta okazał się nieusprawiedliwiony, na zbożach bowiem żętych w ciągu trwającego cztery dni konkursu, wachlarze wcale nie wytrącały ziarna; wprawdzie zboże nie było przestałe, przy cięciu jednak zupełnie dojrzałéj pszenicy jaréj, wachlarze nie zrządzały żadnéj szkody w ziarnie.

Doświadczenie przekonało, że uprawa płaska, grunt twardy, stawiający opór głębszemu zarzynaniu się kół, są ważnemi warunkami i niejako koniecznemi do dobrego i o ile można lekkiego działania żniwiarek; że w czasie deszczu a nawet kiedy tylko zboże wilgotne, robota żniwiarką, zwłaszcza na owsie, jest stosunkowo wolną z powodu zatykania się noży; że w czasie wilgotnym jęczmień da się łatwiéj żąć jak owies; że na gruntach piasczystych na uprawie nie zległéj dostatecznie, żniwo machiną jest trudne i wymaga znacznie większéj siły sprzężaju.

Jednakże żniwiarki mogłyby działać z korzyścią i na składach wypukłych o tyle, o ile każdy skład w dwóch przejściach machiny mógłby być całkowicie zżęty; odpowiednia przeto szerokość składu, do długości cięcia żniwiarki jest niezbędną. Żęcie zaś równe co do ściernia,

jednocześnie na dwóch powierzchniach różnego nachylenia, jest zadaniem niemożliwém do rozwiązania.

Ważność mechanicznego a dobrego odkładania, uznana już jest ogólnie długoletniemi i kosztownemi wysileniami mechaników i właścicieli fabryk machin, dążących ku obmyśleniu odpowiednich na ten cel przyrządów mechanicznych. Dwie żniwiarki systemu Mac-Cormick, Burges i Key, przedstawiły mechaniczną odkładnicę mało do życzenia pozostawiającą. Obok tego żniwiarki te mają łatwy do użycia przyrząd, dający możność regulowania wysokości cięcia. Przyrząd ten przy każdym obrocie i zmianie pochyłości zagona może być stósowany i podaje sposobność nachylenia całego cięcia odpowiednio do powierzchni na któréj się cięcie ma odbywać, jako téż i do położenia koła wielkiego i małego w stosunku do téj powierzchni. Ruch możliwy za pomocą tego drąga łamanego jest mniéj więcéj 6 do 13 cali, licząc od powierzchni ziemi; ztąd idzie, że nawet w razie biegu kółka mniejszego brózdą, cięcie bez straty czasu może przybrać potrzebną wysokość i nie jest bynajmniéj narażone na zarycie się widelcami w ziemię. Koło zaś większe, mając bardzo szerokie dzwono, nie łatwo wpadnie w mniejsze brózdy. Jest także przy niém innego rodzaju przyrząd, do podnoszenia i opuszczania cięcia, od czterech aż do trzynastu cali.

Zarzuty do zrobienia téj żniwiarce są następujące:

Większa komplikacya części mechanicznych, wynosząca dwie pary trybów i pięć par szajb obracanych pięciorna pasami; odkładanie w pokosy a nie w garści; większy koszt nabycia machiny. Głównym jednak zarzutem, pomimo szybszéj roboty tą żniwiarką, jest konieczność zaprzęgania czterech bardzo silnych koni, jakich mało mamy przy gospodarstwach. Ten wzgląd przemawia bardzo za machinami, któreby parą koni iść mogły.

Żniwiarka amerykańska wyrobu panów Evans, Lilpop i Rau z cięciem Mannego, żęła wciąż na konkursie parą koni, przedstawia przeto tę pożądaną korzyść.

Istotną jéj zaletą jest jak najprostsza konstrukcya; ma bowiem tylko dwie pary trybów i jednę parę szajb sznurkiem rzemiennym poruszaną; odkładanie zaś garściami przedstawia w wielu razach pewne korzyści: zasługuje także na uwagę niższa cena machiny.

Zarzuty zaś walczą przeciw téj machinie następujące:

Zależność odkładania zboża od dobréj woli i zręczności robotnika, wyjątkowe utrudzenie tegoż w skutku ruchów pomostu i jednocześnie wykonywać się mającéj roboty, co znagla do przemiennego używania dwóch robotników do téj pracy; wreszcie niebezpieczeństwo zarycia się trybów w razie wpadnięcia kołem w bruzdę głębszą.

Zważywszy:

Że żniwiarka oznaczona w protokółach Numerem 6, systemu panów Mac-Cormick, Burges i Key, przedstawiana przez p. Bobrownickiego na pierwszym terminie konkursu wyrobu Ransoma z Ypswich, na drugim zaś terminie już własnéj roboty, najdokładniéj z konkurujących żniwiarek rozwiązała zadanie wykonania żniwa machiną, gdyż jednocześnie rznie i odkłada;

Zważywszy:

Że ma przyrząd do regulowania wysokości cięcia nader łatwy do użycia nawet w czasie biegu żniwiarki;

Że w skutku tego przyrządu przy biegu kół nawet w głębokich bruzdach i przeorach, żniwiarka ta działać może:

Kommissya Konkursowa jéj przyznała pierwszeństwo.

Uznała wszakże za obowiązek wyznać jednocześnie, że żniwiarka z cięciem podług Mannego, wyrobu

i układu pp. Evans, Lilpop i Rau, w protokółach oznaczona liczbą 1, z powodu potrzebnéj mniejszéj siły pociągowéj, z powodu bardzo prostéj konstrukcyi, przedstawia w naszym kraju znakomite korzyści, i że li tylko dłuższe doświadczenie tych dwóch żniwiarek ostatecznie wykryć zdoła, która z nich u nas liczniejsze zastósowanie znajdzie.

Tę opinię komissarzy konkursowych ogłaszając dziś światłym naszym ziemianom, Komitet za obowiązek sobie uważa ważną kwestyę żniwiarek zamknąć niektóremi ogólnemi jeszcze, rezultat odbytych konkursów bliżéj objaśniającemi uwagami.

Nauka stoi dzisiaj na takim stopniu, że się nie cofa przed rozwiązaniem żadnego problematu. Rolnictwo pod względem potrzeb, pod wpływem warunku, który się stał dlań niezbędnym, warunku jak największéj produkcyi, a jak najmniejszych kosztów, pod wpływem konieczności zastąpienia pracy ludzkiéj siłą pary, konia i narzędzi, — ma ważne i nagłe od nauki wymagania. Najbardziéj nagłém jest udokładnienie żniwiarek.

Nietylko w naszym kraju rolnicy z utęsknieniem oczekują rozwiązania tego problematu. Anglia, utraciwszy ludność w Irlandyi, którą dawniéj sprzęt zboża odbywała; Francya, w któréj przemysł od rolnictwa ręce odrywa i powabem życia wiejskiego przyciąga; wreszcie Ameryka, dla któréj przestrzeni jeszcze rąk zamało, domagają się głośno ziszczenia tego, co zawsze prawie następuje, t. j. że w wielkich potrzebach dana ludziom intelligencya dopóty nie spocznie, dopóki zapory stanowiącéj trudność nie zmoże.

W obecnym stanie żniwiarek w tém rzeczywiście główna leży trudność, że są machiną potrzebującą wielkiéj siły, że ta machina zanadto jeszcze komplikowana,

aby z rąk mechanika i jego nadzoru mogła być wypuszczoną, a przejść w ręce naszego robotnika.

I ta trudność na długo jeszcze dla ogółu pozostanie; przypuściwszy bowiem, że machina w budowie lżejsza, może węższa, mniéj siły wymagając, stanie się możebną w działaniu ciągłém; to zastosowanie jeszcze będzie wyjątkowém, wymagając bądź usunięcia kamieni, bądź zrównania powierzchni, bądź uprawy płaskiéj, nakoniec gruntu twardego, gdzieby koło nie wciskało się w miałką ziemię.

Na tém zawisła różnica w zapatrywaniu się na żniwiarki między publicznością zagraniczną a polską; tam siła potrzebna do użycia robi tylko trudność, bo tam koń roboczy dwa lub więcéj razy silniejszy od naszego; to co u nich trudnością, jest u nas niepodobieństwem; najlepsze nasze konie w maszynie Burgesa i Key nie podołają dłużéj jak dwie godziny: to sami fabrykanci nasi przyznają. Nie trwoży ich téż komplikacya machiny, przy mnogości ludzi zdatnych, przy zakładach pod ręką, przy komunikacyi łatwéj. A znowu gdzie próbowano u nas lżejsze żniwiarki jak Manny, z ręczném zrzucaniem z pomostu, to po instrukcyi danéj przez mechanika, w jego obecności działająca, po jego odjeździe zawsze zostawiła te same wnioski: prowadzenie dwóch koni trudne, sposób zaprzęgania wymagający poprawy, gdy dyszel zawsze uderza na konia po lewéj stronie idącego, ustawienie człowieka, spychać mającego zboże na pomoście, nader dlań męczące; trudność z poprzecznemi bruzdami, na których maszyna się wstrząsa i psuje, mutry wylatują, śruby pękają. Napozór łatwa na to odpowiedź: zmienić rodzaj uprawy, przygotować łany, aby żniwiarka mogła działać; przecież za ten pozór niełatwo kto pochwyci, bo przygotować łany, zmienić uprawę, to już kwestya czasu i środków.

Nie idzie zatém wszakże aby potępiać żniwiarkę angielską jednę lub drugą bezwzględnie. Każdy podziwiał równość cięcia, dowcipne poddawanie i spychanie mechaniczne, nikt się nie dziwił, że na konkursach zagranicznych dawano medale; ale stawiając rzecz na właściwym gruncie, można twierdzić, że z ulepszeń którym żniwiarka jako machina podlega, nasz kraj będzie mógł skorzystać w stosunku postępów, jakie zrobi w osuszeniu gruntów (drenowaniu), aby bruzd nie potrzebował, w uprzątnieniu zawad, zrównaniu, w dojściu do rosłego i silnego konia. W takim stanie łatwe usprawiedliwienie dla czego żadna z wystawionych w tym roku żniwiarek nie miała przyznanego sobie medalu. Udzielenie medalu jest zaleceniem publiczném narzędzia, a każde narzędzie wtenczas dopiéro może być słusznie nagrodzone, gdy zastosowanie do kraju da się udowodnić. Inaczéj należałoby przyznać i posłać nagrodę p. Burges i Key. Chwalebne są bardzo zabiegi pp. Fabrykantów, aby sprowadzając żniwiarki, przerabianiem zastosowywać je do naszych gruntów, do naszéj siły pociągowéj, i ich usiłowania publiczność należycie ocenia. Wiemy ile kosztów pociągają podróże, kupna, próby i łożone z ich strony starania; spodziewamy się, że nie zaniedbają doświadczeń, prób zrobionych przez wynalazców francuzkich, usiłujących sprowadzać żniwiarki z rzędu machin do rzędu narzędzi, pod wpływem myśli, aby jako narzędzie nie tak szerokiéj drogi, ani takiéj siły potrzebowała, aby mniéj kosztowała, na którą to myśl może i wpadł ksiądz Podlaszecki, o którego wynalazku doniosły nam pisma galicyjskie.

Jak żniwiarka księdza Podlaszeckiego działa, nie wiemy; wyglądamy sądu i opisu znawców, z tém upragnieniem, jakie się budzi w kwestyach mających zadanie przynosić ulgę w pracy i korzyść powszechną.

To są powody, dla których wstrzymał się Komitet od przyznania medalu żniwiarkom, a domieszczając w niniejszém sprawozdaniu sąd motywowany, Komitet dopełnia obowiązku swego, co do ostatecznego wyrzeczenia zdania o dzisiejszym stanie kwestyi żniwiarek, po odbyciu konkursów w dniach 14 i 15, oraz 29 i 30 Lipca b. r.

VI.

Wyścigi konne.

Delegacyę Wyścigów konnych składali:

PP. Wincenty Krasiński z Siemienic, zaproszony przez Komitet, w zastępstwie Ludwika hr. Krasińskiego;

Jerzy Fanshawe, i

Władysław hr. Zamoyski.

Stosownie do programu przez Komitet zatwierdzonego, tegoroczne gonitwy Łowickie, odbyły się d. $^{10}/_{22}$ Września r. b. o godz. 4ej po południu na placu za Bernardynami w porządku następującym:

1sza Gonitwa Otwarcia, dla koni pół krwi zrodzonych w Królestwie Polskiém, które nigdy nie biegały; bieg bez przeszków wiorst $1^1/_2$; panowie jadą sami.

Dwa tylko konie zameldowane zostały, a mianowicie:

Leporello wałach kary lat 6, własność p. Władysława Chełmskiego, i

Bezimienny ogier brudno-kasztanowaty lat 7, własność p. Władysława Cieleckiego.

Od początku do końca oba konie trzymały się razem i dopiéro w niewielkiej odległości przed żerdzią celową, Leporello jeżdżony przez p. Fanshawe wysunął się na długość połowy konia i pierwszy stanął u mety w 2′ 45.″

2ga Nagroda Miasta Łowicza. Puhar srebrny. Dla koni pochodzenia wschodniego, urodzonych w Królestwie Polskiém; bieg wiorsta 1; jeźdźcy krajowi.

Stanęły do biegu:

Lady Florencya klacz kasztanowata lat 3, własność Ludwika Hr. Krasińskiego.

Oberek ogier kasztanowaty lat 5, własność p. Jerzego Fanshawe.

Kunak ogier skarogniady lat 5, własność p. Wincentego Krasińskiego.

Florencya raz stanąwszy na czele prowadziła gonitwę od początku do końca i wygrała w przeciągu 1′ 5,″ bijąc na długość dwóch koni *Oberka*, za którym *Kunak* pozostał na sześć długości.

3cia Nagroda Rządowa rsr. 50. Dla klaczy włościańskich, mianowicie dla pierwszéj rsr. 35, dla drugiéj rsr. 15; bieg wiorst $1^1/_2$.

Stanęło do biegu 11 klaczy. Zaraz z początku poprowadził gonitwę Franciszek Czajka ze wsi Ziełkowic na klaczy skarogniadéj, ścigany przez Mikołaja Lesiak ze wsi Lniśno gmina Głuchów na klaczy gniadéj; inne dziewięć klaczy szły w znacznych za sobą odstępach. Czajka ciągle przodkował aż do słupa odstępowego, odkąd Lesiak wysunąwszy się naprzód, wygrał gonitwę w 2′ 50,″ bijąc przeciwnika na długość koni dwóch.

4ta Nagroda Rządowa rsr. 30. Dla wałachów włościańskich, z których dla pierwszego rsr. 20, dla drugiego rsr. 10; bieg wiorst $1^1/_2$.

Siedm koni wyruszyło z miejsca, lecz z tych dwa tylko na znaczny odstęp przodkowały. Gonitwa trwała 2′ 48,″ a wygrał ją Tomasz Kubik ze Skierniewki na wałachu karym, bijąc wałacha myszatego Mateusza Mikiny ze Słupi, na długość koni trzech.

5ta Baryłka srebrna. Dar prywatny. Dla koni półkrwi, wszelkiego wieku, w kraju urodzonych; bieg wiorst 1½, panowie jadą sami.

Dla braku większéj liczby współzawodników, p. Władysław Cielecki sam obiegł szranki na ogierze *Orlik*, w przeciągu 3′ 57.″

6ta Nagroda Rządowa rsr. 50. Dla czterech koni włościańskich, które w gonitwach 3ej i 4ej przyszły do mety jako pierwsze i drugie; bieg wiorst 1½.

Stanęli do biegu: Franciszek Czajka na klaczy gniadéj; Mikołaj Lesiak na gniadéj; Tomasz Kubik na wałachu karym, i Mateusz Mikina na wałachu myszatym.

Tym razem Franciszek Czajka nauczony doświadczeniem, nie wysuwał się naprzód, lecz szedł tuż za koniem przodkującym; dopiéro od słupa odstępowego przyspieszył biegu i wygrał w 2′ 48,″ biorąc sam jeden całą nagrodę.

7ma Gonitwa stawkowa. Dla koni wszelkiego wieku i kraju; bieg wiorst 2; jeżdżą żokeje. Waga podług rodu.

Dwa tylko konie zameldowane zostały, a mianowicie:

Black-Flower klacz skarogniada lat 7, własność p. Władysława Chełmskiego, i

Narew klacz skarogniada lat 5, własność p. Władysława Cieleckiego.

Narew prowadziła gonitwę, szybkim biegiem i taką zdawała się mieć nad przeciwniczką przewagę, że zwycięztwo było prawie niewątpliwe. Tymczasem od słupa odstępowego *Blac Flower* zaczęła się coraz bardziéj zbliżać; kilkadziesiąt skoków obie klacze szły razem, a u żerdzi celowéj zręczny jeździec Black Flowery wysunął ją na pół głowy i wygrał w 3′7.″

8ma, *Wyścig o obiad.* Stawki i meldunki na placu, przestrzeń 1 ½ wiorsty.

Do gonitwy tej zameldowali:

Adam hr. Krasiński klacz siwą *Margaritta;*

Władysław hr. Zamoyski klacz karą;

Władysław Cielecki klacz gniadą *Narew.*

Bieg poprowadził hr. Władysław Zamoyski, ścigany przez współzawodników i pierwszy stanął u mety w przeciągu 3′12,″ bijąc klacz siwą hr. Adama Krasińskiego, jeżdżoną przez p. Fanshawe, na długość pół szyi.

9ta *Nagroda od Delegacyi Wyścigowéj.* Gonitwa o sprzedaż konia; panowie jadą sami; bieg wiorsta 1; konie wszelkiego kraju, wieku i pochodzenia.

Wygrał p. Chełmski na klaczy Black Flower, bijąc Oberka na długość pół konia; bieg trwał 1′10.″

10ta *Gonitwa dla koni pobitych.* Przestrzeń 1 ½ wiorsty; meldunek na placu; waga podług wieku i pochodzenia.

Z zameldowanych dwóch koni *Margaritta* poprowadziła gonitwę i na całéj przestrzeni nie dała sobie wydrzeć pierwszeństwa; jakoż pierwsza stanęła u mety w 2′47.″

W ostatniéj ćwierci szranków *Oberek* zakulał.

Po ukończeniu gonitw, sędziowie: p. Stanisław Chełmski i p. Jakób Okęcki przystąpili do rozdania nagród. Za zbliżeniem się włościan, którzy na swych koniach odnieśli zwycięztwa, sędzia Okęcki przemówił do nich, wykazując im cel gonitw świeżo w Łowiczu przy Wystawie płodów rolniczych zaprowadzonych; zachęcał ich, aby w gospodarstwach swoich mieli pilne staranie o inwentarzu, nie przeciążali go robotą nad wiek i siły i że-

by starali się o silne, zwięzłe i osadziste klacze, od których, przy ułatwieniu stanówki z ogierami rządowemi, poprawa hodowli koni włościańskich głównie dziś zależy.

Program tegorocznych Wyścigów konnych obejmował jeszcze trzy gonitwy, które przecież, dla braku współzawodników, do skutku nie przyszły; mianowicie o następujące nagrody, z darów prywatnych pochodzące:

a) Gonitwa o *puhar złoty*, wartości rsr. 1,200, ofiarowany przez Ludwika hr. Krasińskiego, dla koni wszelkiego wieku i kraju; bieg bez przeszkód wiorst $2^1/_2$; stawka dukatów 50, przepadek dukatów 25: waga podług wieku i pochodzenia. Puhar powinien być trzykrotnie, zawsze na innym koniu wygrany. Zameldowaną była tylko klacz *Warta* Ludwika hr. Krasińskiego.

b) Gonitwa o *konewkę srebrną*, dla koni pochodzenia arabskiego wszelkiego wieku, własność mieszkańców krajowych. Bieg $1^1/_2$ wiorsty; stawka dukatów 12, w połowie dla konia drugiego, jeśli nie pozostanie za odstępem. Wygrywający obowiązuje się dać od siebie nagrodę na rok przyszły, odpowiedniej wartości. Gonitwa wymagała koniecznie 5 podpisów; tymczasem zameldowano tylko ogiera *Widzisz*, Ludwika hr. Krasińskiego.

c) Gonitwa o *szpicrutę w złotéj oprawie*, ofiarowaną przez Władysława Cieleckiego; przypuszcza się do gonitwy konie arabskie, z wyłączeniem wałachów; bieg wiorst 21, ze Skierniewic do Łowicza, przez pola i łąki, z wszelkiemi przeszkodami; panowie jadą sami; waga stała funtów 180; stawka rsr. 100; tor wytknięty. Bez 6 podpisów nie ma gonitwy.

VII.

Wyścigi bryczkowe.

Piérwsze w kraju naszym zastosowanie tego nowego rodzaju wyścigów, przez wielu bardzo pożądanych, odbyło się w dniu $^{11}/_{23}$ Września na torze wyścigów konnych.

Kierujący wyścigami temi delegat p. Stanisław Chełmski, zaprosił do współdziałania na Członków Delegacyi:

Antoniego hr. Grabowskiego.
Wacława Sierakowskiego.
Władysława Siemińskiego.
Henryka Bielickiego.

Na Sędziów: Romana Radolińskiego.
Alexandra Kurtza.
Antoniego Lesiewskiego.

Na Sekretarza zaś: W. Kożuchowskiego.

Wyścigi odbyte zostały koleją następującą:

Gonitwa Isza włościańska, Nagroda Rządowa rsr. 10.

Stanęli włościanie: Jędrzéj Tomaszewski z Popowa i Marcin Plichta z gminy Kampinos. Bieg kłusem bez przerwy 2 ½ wiorst, minut 10. Nagroda przyznana Marcinowi Plichcie.

Gonitwa IIga włościańska, Nagroda Rządowa rsr. 10.

Stanęli włościanie: Patrowski i Walenty Kret, objechali w minut 10 wiorst 2 ½. Walenty Kret uznany za zwycięzcę i nagroda rsr. 10 przyznaną mu została.

Gonitwa IIIcia włościańska, Nagroda Rządowa rsr. 10.

Stanęli: Szymański i Wincenty Skupieński z Płyćwi, włościanie. Bieg na marsz marsz, meta wiorst 3 minut

$5\,^1/_2$. Skupieński Wincenty jako zwycięzca, nagrodę rsr. 10 otrzymał.

Gonitwa IV^ta^ amatorska, stawka rsr. 30.

Gonitwę tę amatorską poprowadzili przez wyciągnięcie: Nr. 1 W. Sielawa obywatel z Wołynia, a Nr. 2 W. Łabęcki z Szleszyna, obiegłszy kłusem metę wiorst 2 przez minut 7. P. Sielawa końmi siwemi stanął piérwszy u mety i wygrana rsr. 60 przyznaną mu została.

Gonitwa V^ta^ amatorska, stawka rsr. 30; na kłusa bez zarwania galopu: wiorst 2.

Gonitwę tę przez wyciągnięcie N^rów^ 3 i 4, odbyli końmi swemi: W. Bajer obywatel i W. Szczyciński wójt gminy Skierniewic, a po obiegnięciu kłusem wiorst 2 w minut $7\,^3/_4$, p. Szczyciński stanął pierwszy u mety i wygrana stawkowa przez Sędziów przyznaną mu została.

Gonitwa VI^ta^ włościańska, Nagroda Rządowa rsr. 10.

Stanęli do gonitwy włościanie: Stanisław Frąc z Płyćwi i Czajka Franciszek z Zielkowic, biegnąc na marsz marsz wiorst dwie przez minut $4\,^1/_4$. Stanisław Frąc piérwszy stanął u mety i otrzymał nagrodę rsr. 10.

Odbyte w ten sposób wyścigi bryczkowe, pod wielu względami nie odpowiadają jeszcze potrzebie i ze stanowiska użyteczności, Komitet nie jedno ma tu jeszcze życzenie: ale jest to piérwszy krok, piérwsza próba; czas i doświadczenie i te wyścigi podniosą do znaczenia racyonalnego konkursu pociągowéj siły naszych gospodarczych inwentarzy.

* * *

Wyścigi bryczkowe były ostatnim rozdziałem w programie tegorocznéj Wystawy Rolniczéj. Tegoż dnia, to jest $^{11}/_{23}$ Września po południu, odbył się na dziedzińcu gmachu Missyonarskiego, Akt uroczysty rozdania przyznanych nagród. Nagrody Rządowe doręczał Prezes Komitetu Wystawy, Gubernator Cywilny Warszawski, zaś nagrody od Towarzystwa Rolniczego, Prezes Towarzystwa. Listę przysądzonych nagród, Komitet w zastosowaniu się do obowiązującéj Ustawy, dołącza w końcu niniejszego sprawozdania.

Opinia powszechna głośno już wyrzekła o powodzeniu tegorocznéj Wystawy, a sam jéj katalog, dowodném tego jest świadectwem. Trzy główne oddziały Wystawy, co do znaczenia zbiorowéj reprezentacyi, stopniowały się podobnie jak w roku zeszłym: na czele stał oddział machin i narzędzi, po nim szedł oddział płodów zbożowych, a najwięcéj niestety do życzenia pozostawiał jeszcze oddział inwentarza.

Statystyczny pogląd na gruppy powiatowe, na jakie rozkłada się ogólna cyfra dostawionych na Wystawę przedmiotów, okazuje następującą koléj, w jakiéj uczestniczyły w Wystawie rozmaite kraju okolice. I tak:

Z powiatu	Łowickiego przedstawiono okazów	483.
„	Warszawskiego.	233.
„	Rawskiego	135.
„	Maryampolskiego	58.
„	Piotrkowskiego.	32.
„	Kieleckiego	22.

Z powiatu Gostyńskiego przedstawiono okazów	22.
„ Olkuskiego	19.
„ Opoczyńskiego	14.
„ Radomskiego	10.
„ Sandomierskiego	10.
„ Pułtuskiego	8.
„ Stanisławowskiego	8.
„ Bialskiego	7.
„ Wieluńskiego	7.
„ Płockiego	7.
„ Łomżyńskiego	6.
„ Łęczyckiego	4.
„ Włocławskiego	4.
„ Miechowskiego	4.
„ Radzyńskiego	4.
„ Konińskiego	3.
„ Opatowskiego	3.
„ Hrubieszowskiego	2.
„ Lipnowskiego	2.
„ Kaliskiego	1.
„ Sieradzkiego	1.
„ Zamojskiego	1.
„ Krasnostawskiego	1.
„ Siedleckiego	1.
„ Ostrołęckiego	1.
Nadto:	
Z Galicyi Austryackiéj	10.
Z Wiel. Ks. Poznańskiego	41.

Okazuje się więc, iż z Gubernii Warszawskiéj wszystkie powiaty były reprezentowane, z gubernii Radomskiéj brakowało tylko powiatu Stopnickiego, z gubernii Lubelskiéj powiatów: Lubelskiego i Łukowskiego; z gubernii Płockiéj powiatów: Przasnyskiego i Mławskiego;

z Augustowskiéj gubernii zaś niedostawało powiatów: Sejneńskiego, Kalwaryjskiego i Augustowskiego. Brakowało więc w ogóle przedstawicieli z 8 powiatów, a 31 było reprezentowanych. Korzystny to już stosunek, dowodzący pożądanego wpływu zeszłorocznéj Wystawy, na któréj notowaliśmy jeszcze brak 13 powiatów. W liczbie nowo przybyłych w r. b., odznaczały się powiaty Sandomierski i Bialski.

Jeżeli odległość i utrudnione więcéj stosunki, usprawiedliwiają poniekąd nieobecność w Łowiczu wystawców z okolic Lublina, Stopnicy, Kalwaryi i Sejn, to trudno natomiast znaléźć powody, mogące wytłumaczyć więcéj niż skromny udział przyjęty w tegorocznéj Wystawie rolniczéj przez ziemian okolic Kaliskich i Sieradzkich, tak bliskich Łowicza i kommunikacyą i osobistemi stosunkami. Zbyt dokładnie ogół obywateli pojmuje i ocenia znaczenie i ważność Wystawy rolniczéj, aby ten brak przedstawicieli z wymienionych okolic obojętności przypisać można. W każdym przecież razie, Komitet zapisując ten fakt do swojéj kroniki, nie wątpi, że na przyszłych Wystawach, wymowną reprezentacyą okazów strony Kaliskie i Sieradzkie postawione dziś pytanie wyświecą.

Dwa lata istnienia, utwierdziły byt Wystawy rolniczéj, związały ją z żywotnemi interesami krajowego rolnictwa, a tegoroczna cyfra nadesłanych okazów, stawia ją już na poważném stanowisku prawdziwie użytecznéj i wpływowéj Instytucyi krajowéj. Wystawa Rolnicza w dzisiejszym jéj zakresie, spełniła z pożytkiem swoje zadanie; wierniejszéj i dokładniejszéj reprezentacyi krajowego rolnictwa nie można spodziewać się po Wystawie, stale do jednego miejsca przywiązanéj. Aby zaś

Wystawa wyprowadzić mogła na jaw tyle ukrytych jeszcze w kraju cichych prac i uczciwych dążeń, aby porównawczo zestawić różnostronne usiłowania i podnieść je do znaczenia zasługi krajowéj, na to szeregu lat i wytrwałéj potrzeba pracy, a tém pewniejszy, tém szybszy będzie skutek, im czynniéj i bezpośrednio sama Wystawa Rolnicza, jako motor ruchu i postępu, budzić będzie mogła do życia i emulacyi nie okolice jednego tylko promienia, lecz kraj cały; w czém częste powtarzanie się Wystawy w jedném miejscu liczne nastręcza trudności.

Warszawa, dnia $^{7}/_{19}$ Października 1859 roku.

Prezes Komitetu
Gubernator Cywilny Warszawski,
Radca Tajny, **J. Łaszczyński.**

Sekretarz Komitetu,
Oskar Flatt.

Członkowie:
Ref. St. *Konrad* hr. *Walewski.*
Rad. St. *S. Zdzitowiecki.*
Alexander Kurtz.
Paweł hr. *Łubieński.*
Hannibal Roztropowicz.
Stanisław Skrótkowski.
Naczel. pow. Łowic. *Hilferding.*

LISTA OSÓB,

którym przyznane zostały nagrody na Wystawie Rolniczéj w Łowiczu w r. 1859.

I. Nagrody Rządowe.

a) *Medale złote.*

1. Karol Dombrowicz z Dobrowoli.
2. Felix Wołowski z Ossuchowa.

b) *Medale srebrne wielkie.*

3. X. Jan Dolinowski z Hańska.
4 Sukc. barona de Keudell z Giełgudyszek.
5. Ludwik hr. Krasiński z Krasnego.
6. Fabryka Evans, Lilpop i Rau z Warszawy.

c) *Medale srebrne mniejsze.*

7. Mikołaj Halpert ze Strug.
8. Tytus Swidziński z Podczaszéj-Woli.
9. Osterloff, Ordęga i Lesser z Żarek.
10. Adam hr. Krasiński z Radziejowic.
11. Ferdynand Grabkowski z Rdzuchowa.
12. Ludwik Rossman z Bielawy.
13. B. Zakrzewski z Warszawy.
14. Edward Augspach z Tomaszowa.
15. Fabryka Evans, Lilpop i Rau z Warszawy.
16. Jędrzéj Cichy z Rybia.

d) *Listy pochwalne.*

17. Ferdynand Grabkowski z Rdzuchowa.
18. Jan Bytner z Sierpca.
19. Antoni Szańkowski z Dąbrowy.
20. Hr. Lüttichau z Lucienia.
21. Stanisław Kamiński z Łowicza.
22. Karasiński z Łobaczewa.
23. Henryk Rulikowski z Swierza.
24. Kazimierz hr. Lanckoroński z Motkowic.
25. Tomasz Dickson z Jadowa.
26. Ferdynand Patzer z Brzezin.
27. Kazimierz Lemański z Bratoszewic.
28. Józef Perkowski z Jedlicz.
29. Roman Jabłoński z Romanowa.
30. Kazimierz hr. Lanckoroński z Motkowic.

e) *Nagrody pieniężne.*

31. Jan Bryk z Bochenia.
32. Andrzéj Wesołowski z Rawy.
33. August Wesołowski z Rawy.
34. Stanisław Wesołowski z Brzezin.
35. Agata Sławajtys z Leśnictwa.
36. Agata Marcinkiewicz z Leśnictwa.
37. Petronella Sypajło z Leśnictwa.
38. Józef Zając z Głuchowa.
39. Filip Sznajder z Głuchowa.
40. Bartłomiej Karuwajtys z wsi Górniki morwa.
41. Piotr Frasunkiewicz z Bąkowa.
42. Wróblewski nauczyciel z Wielunia.
43. Ewa Glis z Dobrowoli.
44. Franciszka Kurajtys z Leśnictwa.
45. Fruzyna Krawczuk z Błonia.
46. Ludwik Kochanowski z Kochanowa.

47. Maryanna Rostowska z Dobrowoli.
48. Elżbieta Szydejko ditto.
49. Karolina Cercin ditto.
50. Anna Paszkiewicz ditto.
51. Róża Lenartowicz z Głuchowa.
52. Leopold Kühn z Soboty.
53. Michał Schindler z Kochanowa.
54. Jakób Markuszewski z Łowicza.
55. Sebastyan Majak z Biłgoraja.
56. Ignacy Błoński z Urzecza.
57. Jan Bernacki z Bochenia.
58. Piotr Graf z Bednar.
59. Maryanna Kocemba z Makowa.
60. Nastia Panasiuk z Cieleśnicy.
61. Maryanna Markowska z Jacochowa.
62. Agata Wasiak z Woli Makowskiej.
63. Dorota Kozioł z Makowa.
64. Rozalia Gajdak ze Zdun.
65. Katarzyna Zygadłowicz z Bąkowa.
66. Katarzyna Workowska z Złakowa.
67. Helena Sołtyszewska z Łyszkowic.
68. Jadwiga Deka z Bochenia.
69. Agnieszka Kotlarska z Wejsc.
70. Maryanna Sejdak z Wejsc.
71. Maryanna Serwach z Bargowia.
72. Maryanna Guzek z Bochenia.
73. Tekla Fabijańska z Wierznowic.
74. Maryanna Słupska z Małszyc.
75. Kunegunda Frankowska z Bąkowa.
76. Aniela Zakrzewska z Bobrownik.
77. Agnieszka Zapisek ze Strugiennic.
78. Agnieszka Podraszka z Niedźwiady.
79. Anna Wachowska z Niedźwiady.
80. Ewa Materek z Urzecza.

81. Antonina Małecka z Sierzchów.
82. Petronela Bura z Gągolina.
83. Maryanna Jaroszczyk z Głuchowa.
84. Katarzyna Górecka ze Skierniewki.
85. Piotr Ozimczyk z Grzymki.
86. Filip Marat z Łagowa.
87. Wojciech Matusiak z Łagowa.
88. Stanisław Franc z Płyćwi.
89. Wincenty Skupieński z Płyćwi.
90. Paweł Czubak z Kocierzewa.
91. Bartłomiej Staniszewski z Różyc.
92. Wojciech Białłach z Płyćwi.
93. Tomasz Sejdak z Wejsc.
94. Karol Dębski z Bełchowa.
95. Franciszek Szymański z Parmy.
96. Paweł Orzechowski ze Skierniewki.
97. Walenty Czubak z Różyc.
98. Kazimierz Brodecki z Zielkowic.
99. Mikołaj Ziabka z Małszyc.
100. Urban Ziembiński z Bud Grabskich.
101. Kazimierz Otłowicz z Mrzezowic.
102. Tomasz Kucharek z Małczyc.
103. Jan Xiężopolski z folwarku Łowicz.
104. Wojciech Sołtyszewski z Ostrowca.
105. Marcin Zieliński ze Studziennic.
106. Alexander Ambroziewicz z Willanowa.
107. M. Katarzyński z Giebułtowa.
108. Michał Łuczywo z Wawrzeńczyc.
109. Jan Hau z Gostynina.
110. Józef Strojek ze Skierniewki.
111. Maciéj Leśkiewicz z Łyszkowic.
112. Ignacy Gułaj z Łyszkowic.
113. Alexander Witeżka z Boguryi.
114. Szymon Burzyński z Bochenia.

115. Franciszek Kuligowski z Radoszewic.
116. Grzegorz Łuczywka z Makowa.
117. Jędrzéj Cichy z Rybia.
118. Tomasz Niedziński z Radonic.
119. Antoni Rojewski ze Sleszyna.
120. Ludwik Błaszczak z Mrogi.
121. Wojciech Bednarek ze Swińca.
122. Franciszek Czajka z Zielkowic.
123. Mikołaj Lesiak z Gminy Głuchów.
124. Tomasz Kubik ze Skierniewki.
125. Mateusz Mikina ze Słupi.
126. Franciszek Czajka z Zielkowic.
127. Marcin Plichta z Kompiny.
128. Walenty Kret.
129. Wincenty Skupieński z Płyćwi.
130. Stanisław Franc z Płyćwi.

II. **Nagrody Towarzystwa Rolniczego.**

a) *Medal wielki srebrny.*

131. Wacław Popiel z Turny.

b) *Medale średnie.*

132. Mikołaj Epstein z Osin Kiernozkich.
133. Ludwik Niemojewski z Radoszewic.
134. Józef Konopka z Mogilan.
135. Władysław Gołaszewski z Targowisk.
136. Roman Cichocki z Linowa.
137. Alexander Zaborowski z Chocima.
138. Gustaw Meisner z Borówka.

c) *Medale mniejsze.*

139. Adam Byszewski z Waliszewa.
140. Kurnatowski z Brudzewa.

141. Edmund Sygietyński z Boguryi Dolnéj.
142. Tymoteusz Miszewski z Naborowa.
143. Herman Epstein z Łyszkowic.
144. Józef Kierznowski ze Stokwisk.
145. Baron Horoch z Mierzanowic.
146. H. Cegielski z Poznania.
147. H. Cegielski z Poznania.
148. R. Tomicka z Kożuszek.
149. Alexandra hr. Potocka z Willanowa.

d) *Listy pochwalne.*

150. X. Jasionowski z Rybna.
151. Andrzéj hr. Zamoyski z Jadowa.
152. Leon Sygietyński ze Stradzewa.
153. Ignacy Zaborowski z Zalesia.
154. Ludwik Małkowski z Giżyc.
155. Mateusz Barczyński z Łowicza.
156. Artur Lessel z Konar.
157. Ernest Sokołowski z Wiskiennicy.
158. Jacek Wolski z Bedlna.
159. August hr. Potocki z Willanowa.
160. Michał Nałęcz z Zembowa.
161. Agata Sławajtys z Leśnictwa.
162. Ignacy Zaborowski z Zalesia.
163. Antoni Szańkowski z Dąbrowy.
164. Emil Hignet z Warszawy.
165. Alexander Bobrownicki z Warszawy.
166. Stanisław Kotkowski z Bodzechowa.
167. Nepomucen Rolbiecki z Pragi.
168. Evans, Lilpop i Rau z Warszawy.
169. Edward Frydrychs z Boguszyc.
170. Ignacy Rutkowski z Spethala.
171. Artur Sumiński z Zbójna.

172. Bartłomiéj Ogrodowczyk v. Seweryn z Podkrajewa, z dodatkiem pieniężnym.
173. Andrzéj Malczyk z Błędowa, z dodatkiem pieniężnym.
174. Felix Sobański z Guzowa, z dodatkiem pieniężnym.
175. Mikołaj Glinka z Suska.
176. Alexander Rossmann z Piotrowic.
177. Jan Górski z Woli Pękoszewskiéj.
178. Ludwik Halpert z Serok.

e) *Nagrody pieniężne.*

179. Jan Brzozowski z Błędowa.
180. Kazimierz Kalski ze Skierniewki.
181. Aniela Zakrzewska z Sannik.

GOSPODARSTWO ULEPSZAJĄCE.

(Culture améliorante).

(*Dalszy ciąg.—Patrz Ner Październikowy, str. 40*).

II.

Poprzedni artykuł o gospodarstwie ulepszającem zakończył się pytaniem: kiedy potrzeba ulepszać ziemię kapitałem, kiedy czasem? Nie wchodzono w nim w szczegóły wykonania, lecz ograniczał się na wyliczeniu ogólnych wypadków ulepszeń wiejskich, na wskazaniu rozmaitych peryodów, charakteryzujących postęp w żyzności ziemi; szczególniéj zaś zajął się wypadkami mocnego gnojenia. W niniejszych uwagach rozbierzemy charakter dwóch stanów rolnictwa, zupełnie odrębnych: to jest gdy pomyślność jego zależy od śpiesznego wykonania melioracyi, z użyciem wielkich kapitałów, albo przeciwnie, gdy potrzeba powoli w nich postępować.

Jeżeli exploatacya ziemi ulepszonéj daje tak piękne rezultaty liczebne, zachodzi pytanie: czy wszystkie grunta, mające się ulepszyć, należy poddać systematowi uprawy, któryby zmierzał do śpiesznego ich podniesienia na szczyt żyzności? Czy przeciwnie nie zachodzi kwestya czasu, która zasługuje na uwagę przedsiebierców ulepszeń? Jeżeli są sytuacye, w których potrzeba żyzność gruntu niejako improwizować, dla zebrania korzyści

w ciągu peryodu ulepszania, czy przeciwnie znajdują się inne sytuacye, w których wypada nie nagle działać, zastosować ruch wewnętrzny gospodarstwa do ogólnego biegu kraju, słowem mówiąc—temporyzować?

Przyznać należy, że pierwsze kroki uprawy ulepszającéj były nacechowane pośpiechem, który nie w jednym kraju opóźnił chwile prawdziwego postępu. Doktryna surowego dochodu panowała wówczas, z całym absolutyzmem doktryn wyłącznych. Wszędzie, jak mówiono, należało stanowczo uderzyć na rutynę, dla jéj zwyciężenia; w miejsce ubogiéj uprawy trzypolowéj, z ugorem i pastwiskami, spiesznie wprowadzić bogatą uprawę przemienną i stabulacyę. Zapomniano wówczas o najważniejszém prawie kultury ulepszającéj, że dla osiągnienia korzyści rolnych należało, stosownie do czasu, miejsca i środków działania rozporządzalnych, umiéć ocenić stosunek zmienny, który powinien być zachowanym między obszernością gruntów uprawianych i kapitałem ruchomym. Otóż, jeżeli są miejsca, w których należy dać pierwszeństwo systemowi dobrze działającemu, tylko z pomocą kapitału 800 — 1,000 fr. na hektar, są nawzajem inne, w których, przynajmniéj do czasu, najrozsądniejsze będzie zagospodarowanie, oparte na kapitale 150 — 200 fr. na hektar. Gospodarstwo więc ulepszające nie spełniłoby swego posłannictwa, gdyby przyjęło jedno tylko piętno, jeden systemat. W kombinacyach swoich jest rozleglejsze, i jak może i powinno niekiedy w postępie swoim opierać się na kapitale, tak również mogą zachodzić liczne okoliczności, w których musi i może polegać na czasie.

Lecz postępować, opierając się na czasie, znaczy w produkcyi rolnej: dawać przewagę działaniu sił naturalnych, użyzniać ziemię przez zapuszczenie na las, przez zadarnienie, ugór, czyli spoczynek, jest to wprowadzić

w uprawę pasterską mieszaną, przynajmniej na części majątku, zwolna rozwijać uprawę roślin okopowych i hodowlę bydła w oborach. Słowem, jest to wprowadzenie uprawy, jak Niemcy zowią, extensywnéj, która przestaje na małym dochodzie surowym, z małéj przestrzeni ziemi zbieranym, która tém samém małego nakładu na hektar wymaga.

Postępować siłą kapitału jest to dać przewagę siłom sztucznym (praca i kapitał) w uprawie ziemi, przemocą usunąć wszystkie trudności, stworzyć żyzność, wprowadzić żywienie bydła w oborach, usunąć ugór, zniewolić ziemię do ciągłego wydawania plonów, gnoić obficie, słowem wprowadzić uprawę usilną, która zmierzając do najwyższego dochodu surowego, wkłada znaczny kapitał na hektar ziemi. Najczęściéj zwycięztwo zostaje przy wielkich kapitałach; za ich pomocą przychodzimy do znakomitych zysków.

Każdemu przedsiębiercy ulepszeń rolnych przedstawia się zapytanie: czy pójdzie zwolna, czy prędko i jakie pobudki go skłaniają? Widoczna, że mając ziemię daną, potrzeba oznaczyć ważność pracy i kapitału, które ją zagospodarować i ulepszyć mają. Ztąd wynika konieczność do zbadania najprzód wartości względnej każdego z tych trzech czynników produkcyi rolnéj, następnie do tém silniejszego skierowania pracy i kapitału na ziemię, im więcéj ta ma wartości, nawzajem do rozproszenia pracy i kapitału na tém większy obszar ziemi, im ona jest tańszą. Innemi słowami, potrzeba w produkcyi dać przewagę téj sile produkcyjnéj, która najmniéj kosztuje.

Rzecz więc bardzo naturalna, że gospodarstwo usilne rozwija się w krajach wzrastających w majątek ruchomy, machiny, płody surowe, fabryki, drogi i kredyt. Wtenczas wartość ziemi jest na szczycie. Gdyby nawet

ziemia była w peryodzie pastwiskowym, często może być korzystném jéj drenowanie, pogłębianie, marglowanie, gnojenie do maximum, ponieważ w tym przypadku przemysł rolny, podobnie jak fabryczny, ma potrzebę produkować prędko i obficie. Ludność, która pracuje i zużywa, coraz więcéj gromadzi się na pewnym obszarze; potrzeba więc, aby ten obszar więcéj produkował. Produkować wiele na małéj przestrzeni, oto jest zadanie do rozwiązania; używać wiele kapitału i pracy, oto środek rozwiązania.

Przeciwnie, gdy majątek ruchomy zaledwie się w kraju rozwijać zaczyna, gdy ziemia i praca są tanie, racyonalniéj się postąpi, dając w tém położeniu przewagę gospodarstwu extensywnemu, to jest uprawie ziemi z małemi kapitałami i słabemi dochodami surowemi, dopóki nie podniesie się stan kraju. Tu więc potrzeba ulepszenia uważać jako przedsiewzięcie długo trwające i podzielić je na kilka peryodów postępu. To znaczy, że gospodarstwo samo winno sobie stworzyć środki, postępować stopniowo od systemu pastwiskowego albo leśnego do ornego, mniéj lub więcéj natężonego. Działając tym sposobem, idziemy zgodnie z postępem zewnętrznym, który wpływając na ceny wszystkich elementów produkcyi rolnéj, mniéj lub więcéj szybko podnosi wartość ziemi i pracy i tym sposobem prowadzi rolnika ulepszającego do natężenia środków działania na ziemię. Tym sposobem ziemie, początkowo wartujące 400 fr. za hektar, nabyły dziesięć razy większéj ceny bezpośrednim wpływem melioracyi i wpływem zewnętrznym wzrostu miejscowego bogactwa. Widocznie że te ziemie, podniesione do ceny 4,000 fr. i wyżéj, nie mogą być tak uprawiane, jak w chwili gdy były warte 400 fr. i mniéj franków. Kapitał 400 fr. i mniéj nawet, wówczas wystarcza

na uprawę extensywną hektaru, potém wymaga ona 4 do 5 razy większego nakładu.

Taki to jest wpływ odbytu, dróg, kanałów, rozwinięcia czynności handlowéj w kraju na stopień natężenia ulepszeń gospodarskich. Najwyższém w nich prawem jest dać przewagę w produkcyi czynnikom najmniéj kosztownym, tu ziemi, tam pracy i kapitałowi, a prawo to należy zastosować z rozwagą i niém się kierować w oznaczeniu rozległości przedsiębierstw rolniczych, a przynajmniéj w obraniu systemu uprawy. Nic nie jest zgubniejszém, jak chcieć wprowadzić pewien system uprawy, bez poparcia go potrzebnym kapitałem, ponieważ w tym razie wypada rozdrobnić siły produkcyjne, gnoje, roboty gruntowe i nakłady rozmaitego rodzaju, i tym sposobem zmniejszając wydatki na hektar, powiększa się koszta na hektolitr, albo quintal (*) zbioru.

Ten charakter gospodarstwa ulepszającego miéjmy zawsze na pamięci. Wzór jego, ze względu na przyszłość, niewątpliwie podaje gospodarstwo, które osiąga maximum plonów i czystego dochodu; przyjdzie bowiem chwila, w któréj wzrost ludności żądać będzie od rolnika, ażeby swoją ziemię do najwyższego stopnia żyzności doprowadził. Lecz jak cywilizacya nie wszędzie jest jednakowo podniesiona, tak i rolnictwo, które powinno się stosować do wszystkich stopni cywilizacyi narodu, nie wszędzie może być jednakowo czynném.

W ekonomii zatém wiejskiéj doskonałość nie jest bezwzględną, zmienia się wedle czasu i miejsca; każde więc gospodarstwo rolne powinno stać na równi ze stanem ekonomicznym kraju. Zawiele wyżéj lub niżéj tego stanowiska należy obawiać się straty.

(*) 1 quintal = 100 kilogramom.

Do produkowania tanio i z korzyścią potrzeba znać swoją epokę i położenie kraju; dla tego rolnicy, którzy prowadzą gospodarstwo oczekujące (culture extensive), zastosowane do gruntu, klimatu, odbytu i kapitału, zasługują na uznanie za postępowych, równie jak insi ich współbracia, którzy w okolicznościach przeciwnych szybko rzucili się na drogę uprawy usilnéj. Dotąd usiłowania ostatnich zwracały na siebie uwagę, lecz dzisiaj, przy mniéj stronnych pojęciach o ulepszeniach rolnych, prace rolników, cierpliwie gospodarstwa swoje ulepszających, nie zostaną bez ocenienia zasługi.

Od przeprowadzenia tych nowych idei zależy szczególniéj ulepszenie wielkich majątków. Bogactwo kraju mogłoby pozwolić, by całą przestrzeń tych rozległych własności zająć pod uprawę usilną; jednak w ogólnym stanie majątków wiejskich znajdzie się wielka, może niezwyciężona przeszkoda do zaprowadzenia wyłącznego téj bogatéj uprawy. Tą przeszkodą jest niedostateczność kapitału. Dla majątku 300 hektarów rozległości mającego potrzebnym jest kapitał obiegowy 240,000—300,000 fr. Mało jest bogaczów wiejskich, którzyby takim kapitałem rozporządzać mogli, chcieli lub umieli korzystnie majątkiem zagospodarować w sposób usilny.

Nadto w wielkich majątkach rzadko kiedy wszystkie grunta bezpośrednio i po niejakich nakładach są w stanie produkować rośliny pastewne i okopowe; niektóre grunta mogą być w peryodzie leśnym lub pastwiskowym, inne są piaskowate, nie mające spójności, bez wilgoci, humusu, wapna. Chcąc je zaraz objąć w system uprawy mogący być zastosowanym do bliskich gruntów, które doszły peryodu pastewnego lub zbożowego, byłoby to zrobić krok szalony, któryby pociągnął zgubne rezultaty pieniężne, pomimo niezwykłych nakładów, jakieby dla nich poświęcono. Lepiéj jest w podobnych wy-

padkach pogatunkować grunta i każdą gruppę poddać uprawie odpowiedniéj ich zdolnościom, niejednako rozdzielić siły produkcyjne, dla jednych poświęcić kapitał 800 franków na każdy hektar dobréj ziemi, mniejszy zaś na grunta mniéj dobre. Słowem na jednéj części majątku przyjąć uprawę extensywną, do innych zaś zastósować uprawę usilną.

Im rozleglejszą będzie część zadarniona, obsiana drzewami leśnemi, zostawiona odłogiem, lub ugorem dobrze obrobionym, tém wyższy procent przyniesie kapitał włożony na część usilniéj zagospodarowaną. Rozdrobnienie kapitałów osłabiłoby i zachwiało ogólny dochód gospodarstwa. Nagromadzenie kapitałów na grunt dobrze ograniczony i wybrany podniesie dochód, nietylko z ziemi które bezpośrednio korzystają z silnych nakładów, lecz i ziemie które mniéj otrzymują zasiłku, z powodu małéj żyzności, ulepszą się więcéj przez czas niż kapitały. Wreszcie przedsiębiorąc zamiar wprowadzenia ulepszeń, potrzeba miéć dosyć środków zapewnienia sobie korzystnego skutku, od chwili gdy niemożna zająć całéj obszernéj majętności, potrzeba na nią działać częściami, tak ażeby nigdy się nie cofać, lecz zawsze iść naprzód.

Jeżeli więc kapitał nie wystarcza, ażeby na całéj przestrzeni majątku użyć silnego gnojenia, które wymaga nakładu 800 do 1,000 fr. na hektar, zawsze jest to koniecznèm, że na mniéj lub więcéj rozległéj części obszernego majątku, w korzystnych warunkach odbytu, system gnojenia do maximum, może i powinien być wprowadzony. To co się daje zastósować do pojedynczego majątku, będzie równie korzystném dla państw rozległych. Zamiast powiększenia ich bogactwa rolnego, przez rozszerzenie obszaru gruntów uprawianych, przez rzucanie się na wynowienie gruntów ubogich, zrobiłyby

lepiéj w ogóle, podnosząc do najwyższego stopnia produkcyi pola orne, które pług przewraca i odwraca od wieków, bez dostatecznéj ilości gnoju, jakiéj wyższe plony wymagają. To postępowanie opłakane; dało początek systemowi gospodarstwa opartemu na pracy, który odtąd musi ustąpić miejsca uprawie przez nawóz jedynéj do spełnienia widoków wyższéj cywilizacyi; sama bowiem jest dosyć bogatą do hojnego wynagrodzenia pracy i kapitału.

Na tém kończymy uwagi o gospodarstwie ulepszającém. Sądzę że one wystarczą do przekonania, że w rozdziale nagród za gospodarstwa najlepiéj prowadzone, godzi się zważać na zręczność, z jaką kierownicy zakładów rolniczych umieją zastósować się w zarządzie do ogółu okoliczności miejscowych. Korzyść niezaprzeczenie jest najlepszym dowodem pomyślności rolnictwa; lecz właśnie ta korzyść, w niektórych razach, pochodzi z ziemi mocno gnojonéj i pokrytéj najbogatszemi plonami, z odznaczającéj się dobroci bydła; w innych zaś okolicznościach, może wypływać z uprawy, w któréj przemagają ugory, pastwiska, drzewa, szczupłe zbiory, drobne gatunki bydła.

Zachęcajmy także rolników w tém położeniu idących drogą powolnego lecz korzystnego postępu; ponieważ w krajach ubogich, ci przedsiębiercy ulepszeń, postępują z większą pewnością i korzystniéj, ku podwyższeniu żyzności ziemi, niż wielu innych, którzy bez względu na małą wartość ziemi i drogość pracy, sądzą, że należą do szkoły postępu, dla tego że produkują rośliny okopowe, sieją lucernę, i na wystawach odznaczają się zapałem do kupowania machin, które zostają pod szopami; albo nabywają bydło wyborowe, które wkrótce nędznieje, dla braku paszy. Raz na zawsze porozumiejmy się co do znaczenia dwóch wyrazów: *postęp rolniczy*, a nadewszy-

stko bądźmy przekonani, że nie zawsze i nie wszędzie dochód surowy jest cechą postępu.

Bądźmy więc sprawiedliwemi dla wszystkich usiłowań, przyznajmy pierwszeństwo gospodarstwom odznaczającym się wielkiemi kapitałami, wielkiemi zbiorami, bydłem poprawném, usunięciem ugoru martwego, hodowlą bydła w oborach (stabulacyą) i t. d.; lecz w stronach najmniéj jeszcze posuniętych pod względem dróg, kanałów, odbytu, zaludnienia i t. d., przyznawajmy zalety majątkom, które czynią dochody, ponieważ one nie usiłują wyprzedzać wypadków i nie zrzekają się niektórych praktyk gospodarskich zgodnych z okolicznościami miejscowemi.

S. Zdzitowiecki.

PRZEGLĄD ROLNICZY ZAGRANICZNY.

PRZEZ

Franciszka Lutosławskiego.

Wystawa rolnicza w Anglii.—Konkurs żniwiarek we Francyi.—Konkurs żniwiarek w Belgii.—Nowa akademia rolnicza w Prusach.—Zaraza ziemniaków.—Lekarstwo na kulawkę.—Mięso wołowe i krowie.—Małe lokomobile.—Pług do drenowania.—Maty słomiane p. Guyot.—Owies gnieciony na obrok dla koni.—Nowa roślina groszkowa.—Pokrzywa biała jako roślina włóknista.

— Doroczna wystawa królewskiego Towarzystwa Rolniczego angielskiego, otwartą została w Warwick dnia 12 lipca r. b. Wystawa ta jak wiadomo, co rok w innem odbywa się miejscu. Towarzystwo Rolnicze przenosząc ją z okolicy do okolicy, wybiera miasta mniejsze a dogodne, tak pod względem miejsca dla wystawy, jak i pomieszczenia dla zwiedzających.

Spokojne miasto Warwick nowego na chwilę nabrało życia; przystrojone w wieńce, herby i różnobarwne chorągwie, świąteczny miało pozór. Tłumy obcych gości z trudnością pomieściły się w prywatnych lokalach.

Liczba zwiedzających wystawę narzędzi rolniczych dnia 12go wynosiła 1689, następnego dnia wzrosła do 5114, a do 3376, na wystawie inwentarzy. Dnia 14go wystawa otwartą była dla publiczności bezpłatnie, liczba zwiedzających doszła 20,000.

Sprawozdanie nasze zaczniemy od prób narzędzi rolniczych.

Pługi parowe miały siedmiu wystawców:

Fowler, Smith z Woolston, Coleman, Chandler, Romaine, Barnish i Crowley stanęli jako współzawodnicy. Za danem hasłem wszystkie ruszyły z miejsca na wyznaczonych dla siebie poletkach. Cztero-pługowy przyrząd Fowlera ogólnie uznanym został za najlepszy, wykonanie orki nic nie pozostawiało do życzenia, a koszta uprawy w tamtych stosunkach niższe od uprawy końmi.

Pługi parowe szybko torują sobie drogę w rzędzie najnowszych ulepszeń w rolnictwie i może niedaleka chwila, w której znaczna część farmerów angielskich porzuci sławne Howardy, Ransomy, aby je zastąpić parą, dymiącemi apparatami Fowlera lub Smitha. W konkursie pługów do gruntów lekkich, 14 fabrykantów przyjęło udział.

Zadaniem konkursu było: skibę 6 cali głęboką a 9 szeroką ułożyć pod 45^{0}, przy najmniejszém natężeniu siły i w najkrótszym czasie, z uwagą i na inne warunki dobrej orki. Po odbytych próbach z manometrem, ze wszystkich współzawodników pp. Howard, Ransome i Hornsby uznani zostali jako mogący walczyć o pierwszeństwo. Dwaj piérwsi dawno wsławili swe firmy dobremi pługami; Hornsby jakkolwiek piérwszy raz występujący jako fabrykant pługów, otrzymał palmę. Pługi jego nowej zupełnie konstrukcyi, całe z kutego żelaza, bez zwykle używanej ramy lanej, są nader lekkie i mocne.

Pługi tak nazywane ogólnego użytku (general purpose ploughs) na grunta różne, miały także wielu wystawców; warunki konkursu były: 7 cali głębokości, 9 szerokości i położenie skiby pod 45^{0}. Pługi wreszcie

miały położony warunek wykonanie orki w poprzek dawnych zagonów.

Po dokonanych próbach z dynamometrem pokazało się, że z trzech najlepszych pługów jak i w poprzednim konkursie, pp. Ransome, Howard i Hornsby, pług Howarda niezaprzeczenie na piérwszém stoi miejscu, i jemu téż piérwszą przyznano nagrodę.

W konkursie pługów do gruntów ciężkich pomiędzy wielu współzawodnikami, jak zwykle tak i w tym razie Ransome, Howard i Hornsby, zwrócili całą uwagę sędziów. Grunt był ciężki gliniasty, z powodu nadzwyczajnéj suszy spiekły i twardy jak skała. Warunki konkursu były 9 cali głębokości przy 12 calach szerokości i najdokładniejsze możliwe skruszenie gruntu. Tu znów p. Hornsby piérwszą otrzymał nagrodę. Jakkolwiek i orka pługami Howarda i Ransoma nic nie pozostawiała do życzenia, spód gruntu po odprzątnieniu ziemi wzruszonéj był najrówniejszy po pługu Hornsby i skiba najlepiéj skruszona.

Eddingtona pług parowy do drenowania zadziwiał sędziów; działanie jego w gruntach gliniastych, wolnych od wielkich kamieni, jest doskonałe.

Wspomnieć tu należy o wybornym manometrze wyrobu p. Amos, który przy tylolicznych próbach okazał się rzadkiéj dokładności.

W oddziale skaryfikatorów i kultiwatorów imiona Colemana i Bentalla dosyć są znane aby być w wątpliwości co do przyznania piérwszeństwa. Nowości wreszcie w tego rodzaju narzędziach nie było.

W walcach żadnych prawie ulepszeń, zawsze te systemata Croskill'a lub Cambrige'a z małemi odmianami.

Z maszyn do koszenia, trzy stanęło do walki: Burgess i Key, Wood (amerykańska) i Harwood; ostatnia po piérwszej chwili próby cofniętą została z konkursu, bo

połowę trawy zostawiała nie ściętą: maszyna Wood'a także dużo pozostawiała do życzenia. Burgess i Key jednak zdaje się rozwiązali w zupełności zadanie koszenia mechanicznego, niezważając na bujny i wyległy plon koniczyny i lucerny, cięła go w różnych kierunkach nizko, czysto i z nieporównaną szybkością.

Żniwiarki próbowane były na zielonym owsie, więc nie w odpowiednich sobie warunkach, i tu wszakże Burgess i Key otrzymali pierwszeństwo. Niemniéj zajmującemi były próby maszyn parowych stałych i przenośnych, i zastosowanych do nich młocarni, sieczkarni, różnych młynów i młynków, maszyn do robienia cegły, drenów i t. p.

Dosyć wspomnieć, że takie firmy jak: Ransome and Sims, Garrett and Son, Tuvner, Chayton and Shettleworth, Hornsby and Son, Crosskill, Smith and Askby, Borgess and Key, Howard i wiele innych przyjęły udział w wystawie, aby mieć wyobrażenie o jéj świetności. Do najwięcéj odznaczających się lokomobil i zastosowanych do nich maszyn rolniczych, policzyć trzeba ślicznie wykończoną 7mio-konną lokomobile i młocarnię ulepszoną Garretta, 14to-konną maszynę parową o podwójnym cylindrze Ransome'a, poruszającą kilka sieczkarni i młynków różnego kształtu i przeznaczenia, małą trzy-konną lokomobilę ale ślicznie wykończoną Turnera i znane jego młynki do gniecenia zboża, wreszcie zbiór młynków i młynów Crosskilla, który zyskał sobie nagrodę przez sędziów przyznaną za *ogólną doskonałość wystawionych przedmiotów.*

Wystawa narzędzi rolniczych była nader liczna, powiemy tylko, że tom in 8vo majori o 450 stronnicach, zaledwie objął spis wystawionych przedmiotów. Niepodobna nam się tu wdawać w szczegółowy opis téj części wystawy. W tym ogromie narzędzi i przyrządów ró-

żnego przeznaczenia trudno dopatrzéć te, któreby dla nowości pomysłu albo szczególnie doskonałego wykończenia zasługiwały na osóbną wzmiankę, kilka oddziałów sędziów zaledwo przez dni sześć ocenić je byli w stanie.

Główniejsze nagrody pieniężne otrzymali:

Harnsby and Sons 12 l. za pługi.

Howard 6 l. za brony.

Bental 5 l. za kultiwatora.

Colleman 4 l. „

Leowes 10 l. za rury drenowe.

Eddington 15 l. za pług do drenowania.

John Towler 50 l. za pług parowy.

Crosskill 5 l. za walec żelazny, i wielu innych.

Medale srebrne: Sidney Flavel za przyrząd kuchenny, Thomas Gibbs i Lawson za nasiona i rośliny, George Dawes za atmosferyczny wielki młot, Chamberlain za maszynę do cegły, Burges and Key za maszynę do koszenia.

Wystawa żywego inwentarza w Warwick nie była mniej liczną od poprzedzających przez Towarzystwo rolnicze angielskie urządzanych. Przeszło 2,000 egzemplarzy mieściło się w katalogu. Z głównych trzech ras bydła rogatego, Durhamy liczyły 163 sztuk, Herefordy 89, z rasy zaś Devon tylko 45. Niespodziewanie pomiędzy takiemi znakomitościami jak lord Hill, Feversham, Pennaut, Nokes, Barrowby, Tod i Jonas Webb, pierwszą nagrodę za najlepszego buhaja otrzymał p. Bradburne, pierwszy raz występujący jako współzawodnik wystawców bydła rogatego. Sanday wziął z 9[ciu] przeznaczonych 6 nagród za tryki i maciory rasy Lejcester. Podobnie i Jonas Webb ów monarcha Sothdownów pobitym został przez swych pupilów: księcia Richmond i p. Ridgen, gdyż od niego czerpiąc plemie

swych owczarni, piérwsze otrzymali nagrody. P. Gorne uznany jako piérwszy w wychowie Cotswolds.

Wystawa w Warwick po 6cio dniowém trwaniu zakończyła się jak zwykle wielkim bankietem i licznemi toastami, zastosowanemi do okoliczności. Co do swéj świetności nie ustępuje ona poprzednim podobnym wystawom w Chester, Chelmsford i t. d., a co do liczby zwiedzających, przewyższa tamte. W oddziale maszyn i narzędzi rolniczych uważano w ogóle wiele postępu i wiele praktycznych dążności; oddział inwentarzy, choć posiadał znakomite egzemplarze, ogół jednak, szczególniéj bydła rogatego, nie był tak świetnie reprezentowany na téj wystawie jak w roku zeszłym w Chester.

— Monitor z dnia 26 Lipca podaje urzędowy raport z konkursu żniwiarek, który za staraniem ministra rolnictwa handlu i robót publicznych, miał miejsce na polach cesarskiéj fermy Fouilleuse w dniach: 19, 20 i 21 Lipca r. b.

Przy postępie rolnictwa, coraz więcéj dający się czuć brak rąk do pracy, czyni potrzebę zastąpienia ich choć w części maszynami konieczną; to dało powód rządowi francuzkiemu do ogłoszenia powszechnego konkursu żniwiarek.

Ważność przedmiotu tego dostatecznie ocenioną została tak przez rolników jak i fabrykantów maszyn, bo gdy na wystawie londyńskiéj w r. 1851 tylko 3 żniwiarki, w r. 1855 i 56 w Paryżu 6 ich wystawiono; dziś do konkursu zapisano maszyn 45: z tych 28 stanęło na polu do wspólnego ubiegania się o piérwszeństwo, 17 zaś tylko poddanych zostało próbie i te z różném powodzeniem działały.

Maszyny te rozdzielone zostały na 2 klassy: na krajowe i zagraniczne. Narodowość wynalazcy a nie fabrykanta stanowiła o narodowości żniwiarki. Dla każdéj

klassy przeznaczono po trzy nagrody, stosowną ilość listów pochwalnych i jeden medal złoty jako nagroda honorowa bez względu na pochodzenie żniwiarki.

Powierzchnia 14 hektarów dorodnéj pszenicy, oddaną została pod rozporządzenie przysięgłych przez p. Corbigny, uprzejmego dyrektora fermy Fouilleuse. Przestrzeń ta rozdzieloną została na 43 części od 18 do 20 arc każda. Wystawcy losem wybrali ponumerowane oddziały, najlepsze maszyny miały działać na 2ch oddzielnych cząstkach.

Maszyna przez pp. Burges i Key zbudowana, systematu M'Cormick, uznaną została za najlepszą i otrzymała też oprócz piérwszéj nagrody pieniężnéj i medal jako nagrodę honorową. Potrzebuje parę koni i jednego człowieka; szerokość cięcia wynosiła 1,70 m. i na godzinę zżęła 60 arc to jest 322 pręty kwadr. nowopol. Cena jéj w Anglii jest 1,062 fr. 50 cent.

Drugą nagrodę otrzymał p. Crauston z Londynu za maszynę systematu Wood'a. Maszyna ta potrzebuje parę koni i dwóch ludzi, przy szerokości cięcia 1,50 m. zżęła w ciągu godziny 40 arc (214 pręt. □). Wysokość rżyska 0,10 m. (4 cale); kosztuje 875 fr.

Trzecią nagrodę z kolei otrzymał p. Roberths z Paryża za maszynę podług systematu Manny. Maszyna ta potrzebuje parę koni i dwóch ludzi, przy szerokości 1,20 m.; zżęła w godzinie tylko 25 arc (134 pręt. □) ale wykonanie roboty było wyborne, wysokość rżyska 0,08 m. ($3\,{}^1/_4$ cala).

Z innych żniwiarek zagranicznego pochodzenia, wiele jeszcze otrzymało listy pochwalne.

Ze żniwiarek wynalazku francuzkiego, odznaczających się prostotą i lekkością, piérwszą nagrodę otrzymała maszyna p. Mazier z Laislé (Orne). Ta maszyna kosztuje 1,050 fr., potrzebuje jednego konia i dwóch

ludzi; przy szerokości 1,10 m. zżęła na godzinę 25 arc (134 pręt. □). Działanie jéj było bardzo dobre.

Drugą nagrodę otrzymał p. Lallier z Veniset (Aisne). Żniwiarka jego kosztuje tylko 700 fr., żnie na godzinę 27 arc (144 pręt.), potrzebuje parę koni i dwóch ludzi.

Trzecią nagrodę przysięgli przyznali maszynie odznaczającéj się zarówno niskością ceny jak i trwałością konstrukcyi. Wynalazca jéj p. Legendre z Saint-Jean d'Angely, przedaje te maszyny po 350 fr. Przy szerokości tylko 1 m. żnie każda 23 arc na godzinę (130 pręt.).

P. Cournier z Saint-Romans (Isére), przedstawił maszynę do cięcia zboża i zbierania go w snopy. Trudne to zadanie w części rozwiązał p. Cournier. Maszyna jednak jego, jako więcéj skomplikowana, może ulegać częstemu zepsuciu. Kosztuje 750 fr. Przysięgli przyznali p. Cournier list pochwalny. Wielu jeszcze innych wynalazców współubiegało się, ci jednak mniéj ważni.

Wiele maszyn a szczególniéj przedstawione przez p. Cranston i Roberts, mają tę zaletę, że mogą być łatwo zamienione na maszyny do koszenia. Przysięgli próbowali te maszyny, a szczególniejszą uwagę zwrócili na maszynę do koszenia przez pp. Burgess i Key zbudowaną, która skosiła pole lucerną obsiane z wszelką możliwą dokładnością. Spieszny zbiór tak sztucznych jak i naturalnych łąk, jest tak pożądany, jak i zbiór zboża; ulepszenie więc i rozpowszechnienie maszyn do koszenia, trzęsienia, grabienia etc. siana, jest powszechném żądaniem rolników. Przysięgli wyrazili swe życzenia, aby p. minister rolnictwa raczył zarządzić ogólny konkurs maszyn ułatwiających sprzęt siana.

— W poprzednim przeglądzie wspomnieliśmy o mającym się urządzić konkursie żniwiarek w r. b. w Belgii, przez towarzystwo centralne rolnicze belgijskie; konkurs

ten miał miejsce w Gembloux w dniu 26 Lipca; nie mamy dotąd urzędowego raportu towarzystwa.

Angielskie dzienniki wspominając o tym konkursie, nie tają nieukontentowania wystawców z powodu działań sędziów przysięgłych, które przyznały piérwszą nagrodę 750 fr. p. Bell, jak ogólnie uważano, niezasługującemu na nią. Druga nagroda 600 fr. przyznaną została żniwiarce pp. Burgess i Key. Trzecią nagrodę otrzymał p. Cranstoon w ilości 150 fr. Z zapisanych do konkursu 23ch maszyn, 4 tylko przyjęły udział w próbach.

— W dniu 9 Października 1858 r. otworzoną została nowa akademia rolnicza w Prusach w Waldau pod Królewcem. Uroczystości otwarcia przewodniczył oberprezydent Dr. Eichmann. W piérwszym zaraz półroczu nowa ta instytucya liczyła 50 akademików. Jéj dyrektorem jest znany w świecie rolniczym Dr. Setlegast.

Kollegium nauczycielskie składają:

Dr. Ritthausen (profesor chemii), Dr. Schuchardt (prof. nauk przyrodzonych), Pietruski (prof. gospodar.), Gebauer (prof. leśnictwa), Strauss (prof. ogrodnictwa) i inni. Tak więc Prusy liczą obecnie 4 akademie rolnicze rządowe: Eldena, Poppelsdorf, Proskau i nowootworzona Waldau.

— Zaraza dotknęła tego roku ziemniaki miesiąc blisko wcześniéj jak lat poprzednich. Francya północna i Belgia, mają prawie zupełnie tą klęską dotknięty plon tegoroczny. Belgia szczególniéj wielkie z téj strony poniosła straty. Anglia niemniéj uskarża się na znaczny brak jaki nieurodzaj ziemniaków spowoduje w produktach żywności. P. Payen na zebraniu centralnego towarzystwa rolniczego w Paryżu w drugiéj połowie Sierpnia zrobił uwagę, że *botrytis infestans* jest przynoszony z zewnątrz i pada na ziemniaki miejscami. Hr. de Gourey przytoczył, iż w licznych swych podróżach przekonał

się, iż bardzo skutecznie działa przeciw téj zarazie rozsiane wapno zlasowane na proszek, na 4 tygodnie przed epoką przychodzącéj zarazy i powtórzenie tego środka w 6 tygodni późniéj. Sposób ten zdaje się być racyonalnym, gdyż p. Payen robił postrzeżenia, iż grzyb chorobę stanowiący rozwija się szczególniéj na miejscach rośliny kwaśnych, alkalia zatém mogą być tu bardzo skuteczne. Zresztą użycie wapna nie może jak tylko dobrze działać na następujące po ziemniakach plony.

— W Luxemburgu używają następującéj mieszaniny z dobrym skutkiem na kulawkę u owiec. Na 5 części wody, dolewa się zwolna i przy ciągłém mieszaniu jednę część kwasu siarczanego i tym roztworem rozczynia się na ciasto ałun prażony i sproszkowany. Przed użyciem należy róg dobrze wykroić, zbolałe mięso oddzielić i drewnianą łopatką cokolwiek powyższéj mieszaniny naprowadzić na miejsce zranione. Przez parę dni owca chora musi oddzielona od gromady pozostać w owczarni, następnie bezpiecznie złączoną być może z zdrowemi.

— Rada municypalna miasta Tours we Francyi chcąc zapobiedz nadużyciom rzeźników, poleciła oznaczać na przypiętych kartkach na każdym kawałku mięsa czy ono pochodzi z wołu czy z krowy, i na mięso krowie znacznie niższą naznaczyła taxę. Porządek zaprowadzony w Tours był wkrótce naśladowany przez inne miasta. Urządzenie to jak najniekorzystniéj wpłynęło na rolnictwo. Najściślejsze badania robione przez komissyą do tego wyznaczoną we Francyi, przekonały że mięso krowie i wołowe pochodzące ze sztuk w tych samych warunkach i jednakowo utuczonych, nawet przez najbieglejszych znawców rozpoznać się nie da, że włókna mięsa krowiego są nawet delikatniejsze jak mięsa wołowego i że piérwsze w tym samym stopniu co drugie ma własność przerastania tłuszczem. Ztąd więc rzeźni-

cy na częściach wyborowych mięsa krowiego kładą znaki mięsa wołowego i za takowe przedają, a żadnéj możliwéj na to nadużycie, jeżeli je nadużyciem nazwać można, nie ma kontrolli. I odwrotnie mięso poślednie wołowe, za krowie bywa przedawane. Tak więc na tém urządzeniu tylko rzeźnicy zyskują kosztem producentów, gdyż krowy nawet dobrze utuczone kupują przeszło 50% taniéj jak woły, stosunkowo do wagi, tłumacząc się tém że krowie mięso znacznie niższą ma taxę jak wołowe. Przedają tymczasem jedno za drugie. Urządzenie to nadto nieprzynoszące żadnego pożytku konsumentom, tamuje wypas krów, bo ten w skutek stosunkowéj ich taniości, gorzéj się opłaca jak wypas wołow. Ubieganie się zaś rolników za tuczeniem wołów, podnosi ich wartość, przez co wzrasta zarazem cena mięsa.

— Od niejakiego czasu zaczęto w Anglii budować małe lokomobile o sile 2 do 3 koni, które do usług jakie pełnić mogą, są bardzo tanie. Jest rzeczą dowiedzioną, że *np.* młocenie siłą pary kosztuje połowę tego co ręczne, a jest o $^1/_4$ tańsze jak siłą koni, nie licząc czyściejszego wymłotu; prędkie dostarczenie siewu, możliwość korzystania z dogodnych widoków handlowych, oszczędność na mniejszéj obszerności budowli, prędsza wymiana zboża na pieniądze, możność użycia sił ludzi i koni do innych celów, są najwięcéj uderzającemi korzyściami z użycia lokomobil. Dwie główne niedogodności stawały na przeszkodzie upowszechnienia dotąd wyrabianych lokomobil o sile 5 do 6 koni; najprzód: wysoka ich cena, często niemożność zajęcia ich przez rok cały i kosztowność opału przy robotach niewymagających więcéj siły jak 1 do 2 koni; powtóre: brak dobrych maszynistów. Często przytaczane niebezpieczeństwo ognia, na uwagę nie zasługuje, bo w Anglii gdzie tysiące lokomobil jest

w użyciu, a dachy nie zawsze w dobrym stanie, wypadki pożarów z powodu użycia lokomobil nie zdarzają się.

Lokomobile takie kosztują franco przysłane do Berlina wraz z opłatą cła pruskiego około 500 talarów, dają siłę 4ch koni fornalskich, przy koszcie opału 3 złp. (w Berlinie—u nas bezwątpienia mniejby kosztowało).

James Haywood-Phoenix Works-Derby, piérwszy zaczął budować podobne lokomobile; są one łatwo przenośne, bo jeden koń mierny wystarcza do ich przeprowadzenia, są tak wązkie że przez drzwi dwu-łokciowe łatwo przejdą. Wkrótce i inni fabrykanci wzięli się do podobnych maszyn, między innemi Smith i Ashby. Dziś Barret ulepszył i uprościł małe lokomobile i można je mieć franco w Berlinie za 520 talarów. Samo przez się się rozumie, że sprowadzenie ich do nas za pośrednictwem któregokolwiek z domów komissowych, żadnéj nie przedstawia trudności. Lokomobila Barreta potrzebuje na dzień tylko 200 funt. węgla.

Lokomobila taka w każdém gospodarstwie większém znalazłaby zajęcie na cały rok. Oprócz młocarni, sieczkarni, różnych młynków, śrótownika, mógłby być poruszanym całą zimę przyrząd zacierowy w gorzelni, na wiosnę tartak mniejszych rozmiarów i t. p. Przy coraz silniejszym rozwoju gospodarstw naszych, przy urządzaniu bardzo dużych pojedynczych folwarków, gdzie rozdrobnienie pól, i zaprowadzenie oddzielnych małych folwarczków staje się koniecznem; użycie lokomobil i zastosowanie do nich całego systematu gospodarczego, nie jest może tak niepodobném dla nas i tak dalekiém, jakby się może niejednemu empirycznemu gospodarzowi, nielubiącemu daléj sięgać myślą, zdawać mogło.

Zaraz wczasie żniwa, możnaby wymłócić zboże na polu tam gdzie zżęte, przy pomocy doskonałych młocarni przenośnych Voltinga, dających zupełnie czyste

zboże (w Berlinie franco z Anglii przysłana młocarnia Voltinga kosztuje 520 talarów). Ziarno byłoby gotowe na każde zawołanie do siewu czy do handlu, słoma składana w małe stertki, częściowo mogłaby być przeznaczaną do oddzielnych folwarczków; obyłyby się one w ten sposób bez stodół, szopa mogąca tylko objąć jednę stertkę słomy i nieco siana, byłaby wystarczająca; z łatwością możnaby obrachować przez wymiar kubiczny, na jak długi czas stertka taka i dodane siano miałyby wystarczyć, a w ten sposób uniknęłoby się głównéj niedogodności zkądinąd tak potrzebnych oddzielnych folwarczków, jakiemi są: młócenie zimowe za oczami, dające sposobność malwersacyi, trudność w uregulowaniu użycia paszy przy ciągłém młóceniu i kosztowność oddzielnéj administracyi; bo gdzie niéma zboża do młócenia, tam na takim folwarczku obejdzie się bez ekonoma, porządny pasterz lub owcarz, mając wyznaczoną paszę na dany czas, sam bardzo dobrze mógłby nią zarządzać, co nawet i dziś często ma miejsce w porządnych gospodarstwach, gdzie pasza na oznaczony czas jest wydzielaną pod dozór owczarzy. Obsługa młocarni w czasie żniwnym, z pewnością dałaby się dopełnić temi ludźmi, których koniecznie potrzebujemy do układania snopków przy zwózce w nasze wielkie stodoły, nieliczące oszczędności furmanek.

Są to po części może i za dalekie myśli, ale to pewna, że wielu naszych właścicieli bliżéj rozpatrujących się w naturze swych majątków i sposobach ich urządzenia, nie znalazłoby takich trudności w ich urzeczywistnieniu.

— P. Eddington odbywał próby w Thorawood w Anglii, w miesiącu Lutym r. b. z wynalezionym przez siebie pługiem do drenowania. Pług ten jest właściwie tylko ulepszonym pługiem Fowlera, różni się głównie tém, że

lokomobila ustawiona jest na silnéj ramie drewnianéj, pod którą znajduje się winda pionowa, przez co kierunek i samo użycie liny pociągowéj daleko jest dogodniejsze. W samym pługu zmiany niewielkie. Próby te odbyte w obecności licznie zebranych fermerów, między któremi znajdujemy nazwiska znakomitości rolniczych angielskich, powiodły się bardzo dobrze.

— P. Guyot wyrabia maty ze słomy, których użyteczność uznaną została dostatecznie przez wystawę paryzką, a obecnie przez centralne towarzystwo ogrodnicze, które mu przyznały medale złote za ten nowy a wyborny wyrób. Dla zabezpieczenia słomy od butwienia, p. Guyot zanurza maty w roztworze siarczanu miedzi, aby zaś je zrobić niepalnemi, napuszcza je fosforanem wapna. Użycie tych środków, zwłaszcza piérwszego, możnaby korzystnie zastosować przy wyrobie zwyczajnych mat, które w ten sposób znacznie byłyby trwalszemi.

— W poprzednim przeglądzie przytoczyliśmy kilka przykładów wielkiéj oszczędności w karmie przy użyciu gniecionego owsa na obrok dla koni zamiast całego. Dziś gdzie utrzymanie koni stanowi jeden z głównych kosztów gospodarstwa, nie można dosyć zalecać to ulepszenie, które jak powszechnie obrachowywują w Anglii, pozwala oszczędzić 20 do 30% obroku. W dalszych swych doświadczeniach kompania omnibusowa w Paryżu, podaje, iż po ścisłym rachunku pokazało się, iż na 400 koniach karmionych owsem gniecionym, oszczędza stale 49 cent. na dzień i na konia, odtrącając 10 cent. na procent i zużycie machin, pozostanie czystego zysku 39 cent., czyli rocznéj oszczędności na karmie dla 400 koni 56,000 fran. P. Noil utrzymujący pocztę w Chartres karmił 26 koni owsem gniecionym i oszczędził 61 cent. dziennie na koniu omnibusowym, a 70 cent. na koniu roboczym. Baillot oznacza po ścisłych doświadczeniach oszczędność

z powodu użycia owsa gniecionego na 47 cent. na dzień i konia.

— W fermie de Saint Gilles u p. Van der Plasse Towarzystwo rolnicze belgijskie zarządziło próby z nową rośliną groszkową, która w Indyach znaną jest pod nazwiskiem *Gräm*, ma być równa w pożywności z grochem, wyką, bobem etc., a nie tak rozpalającą jak te ostatnie, i dlatego może być w większych ilościach użyta dla inwentarzy bez niebezpieczeństwa. *Gräm* ma być przydatny do tuczenia zwierząt. Uprawa jego łatwa, nie wymaga ani bardzo urodzajnego ani silnie namierzwionego gruntu. Rozpoczęte doświadczenia przekonają o ile dla Europy okaże się użytecznym.

— P. Hardy dyrektor ogrodu botanicznego rządowego w Homa pod Algerem, przedstawił rapport cesarskiemu towarzystwu aklimatyzacyjnemu o uprawie pokrzywy białéj w celu otrzymywania z niéj włókna. Pisze on, że niektóre pokolenia miejscowe wyrabiają z tego włókna tkaniny nieporównanéj cienkości i delikatności. Uprawa pokrzywy białéj jest nader łatwa, daje ona w Algerze trzy cięcia, które razem znacznie przewyższają najobfitsze plony lnu lub konopi. Uprawa tylko łodyg w celu oddzielenia włókna jest bardzo pracowitą z powodu tęgiéj gummy jaką są podwleczone. P. Tervaugne z Lille wynalazł nowy sposób postępowania, który ułatwia znacznie oddzielenie włókna pokrzywy od jéj łodyg.

WARUNKI KONKURSU DO NAGRODY

za ułożenie

NAJLEPSZEGO PORADNIKA HODOWLI KONI.

Towarzystwo Rolnicze w Królestwie Polskiém

Podaje do wiadomości, iż wyznaczoną przezeń została kwota rsr. 100 w nagrodę, za ułożenie najlepszego *poradnika hodowli koni*, obejmującego wszelkie zasady tejże hodowli, ze szczególném onych zastosowaniem do warunków i potrzeb hodowli krajowéj.

Za dziełko téj treści, które przez specyalną delegacyę, od Komitetu Towarzystwa wyznaczyć się mającą, za najlepsze uznaném zostanie, autor onego oprócz wymienionéj nagrody 100 rsr., otrzymać jeszcze może rsr. 200, jeżeli pracę swoją na własność Towarzystwu Rolniczemu odstąpić zechce.

Poradnik do nagrody konkurujący, ma głównie obejmować:

Opisanie głównych ras koni, jako też odmian szczególnych, powszechniéj znanych.

Podział takowych, stosownie do celów dla których konie z korzyścią hodowane być mogą, t. j. do pociągu w ogóle i prac rolniczych w szczególności, oraz pod wierzch, ze względem na miejscowe rasy krajowe.

Opis normalnéj budowy konia, jego systemu muskularnego, cech doskonałego rozwinięcia przodu, zadu, jako téż klocu, ze wskazaniem odmienności, jakich pod temi względami wymaga rozmaitość posług, do których konia potrzebujemy i szczególnych użytków, dla jakich jest hodowany.

Dla osobliwéj ważności nóg u tego zwierzęcia, winna być dokładnie opisana budowa tychże z wyłożeniem zasad i szczegółowych przepisów dobrego kucia.

Zasady hodowli koni, ich pielęgnowania, stosownie do pór roku, oraz rozmnażania rodowego, krzyżowania, odświeżania krwi; zasady i sposoby przyuczania młodych koni do prac i posług ich przeznaczeniu odpowiednich.

Rozwiązanie téj kwestyi: czy koszta wychowu koni w kraju naszym, dadzą się pokryć rzeczywistą ich wartością, a tém samém czy można w téj mierze utrzymać konkurencyę z krajami ościennemi; następnie krytykę krajowéj hodowli koni z podaniem uzasadnionych wniosków, co do poprawy takowéj, mianowicie téż wykazaniem, czy zachodzi potrzeba sprowadzania sztuk rozpłodowych i zkąd mianowicie dla różnych użytków, czy téż starannym jedynie wychowem koni w kraju zrodzonych ograniczyć się można.

Opinię o użyteczności wyścigów odnośnie do polepszenia hodowli koni.

Opis główniejszych chorób, którym konie u nas ulegają, tudzież wskazanie pospolitych środków leczenia, z dołączeniem przepisów ostrożności w chorobach epidemicznych.

Opis stajni wzorowéj t. j. zdrowie koni zabezpieczającéj, ze względem na taniość budowy.

Konkurujący do nagrody autorowie, zechcą najdaléj do dnia 1go Grudnia 1860 r. przesłać swe rękopisma pod adresem Towarzystwa Rolniczego w Warszawie, z zachowaniem przyjętych powszechnie w takich razach warunków, t. j. nie wyrażając nazwiska na rękopiśmie, lecz dołączając takowe w oddzielnéj kopercie z dewizą lub znakiem wyróżniającym, którą to dewizę lub znak na rękopiśmie również zamieszczą.

Prezes, **Andrzej Zamoyski.**

Członek Sekretarz, *Władysław Garbiński.*

PRZEDMIOTY OBRAD

PRZEZNACZONE DO ROZBIORU NA 3ciem OGÓLNÉM ZEBRANIU

TOWARZYSTWA ROLNICZEGO W KRÓLESTWIE POLSKIÉM,

w Lutym 1860 r. odbyć się mającém.

TOWARZYSTWO ROLNICZE W KRÓLESTWIE POLSKIÉM

Podaje do wiadomości, iż termin trzeciego Ogólnego Zebrania Członków Towarzystwa, podług § 32 Ustawy, corocznie w miesiącu Lutym odbywać się mającego, wyznaczonym został, na dzień 3 Lutego 1860 roku w Warszawie.

Ogólne Zebranie podzieloném będzie jak w roku bieżącym 1859, na cztéry Sekcye, które obejmą:

1. Sekcya *Ogólna:* przedmioty ogólnie gospodarstwa krajowego dotyczące.

2. Sekcya *Rolna:* przedmioty dotyczące gospodarstwa rolnego, uprawy łąk, leśnictwa i technologii.

3. Sekcya *Chowu Inwentarza:* wychów zwierząt domowych, rybołostwo, pszczolnictwo, jedwabnictwo i t. d.

4. Sekcya *Administracyjna* przeznaczona do rozbioru wszelkich przedmiotów organizacyi i wewnętrznego zarządu Towarzystwa.

W myśl § 35 Ustawy, Komitet następujące do rozbioru w Ogólném Zebraniu ogłasza pytania, a mianowicie:

1. Dla Sekcyi Ogólnéj.

Jakie moralne i ekonomiczne względy przemawiają za rychłém uregulowaniem stosunków z włościanami, zgodnie z przepisami przez Rząd wydanemi, a pozostawiającemi oczynszowanie włościan w dobrach prywatnych dobrowolnym układom, — w szczególności zaś, o ile pożądaną jest w tym przedmiocie jednoczesność usiłowań, oraz pewna, miejscowościom odpowiednia, tożsamość zasad co do warunków dobrowolnéj umowie stron pozostawionych?

2) Przy zawieraniu kontraktów wieczysto-czynszowych na zasadach ogłoszonych przepisów, jakiemu systematowi urządzenia osad włościańskich dać pierwszeństwo i jakie potrzeby gospodarcze stron obu, przy oddzielaniu gruntów i urządzaniu osad, na uwadze mieć należy?

3) W jaki sposób właściciele dóbr obliczać mają wysokość czynszu przy dobrowolnych układach z włościanami?

4) Ponieważ wprowadzanie do umów wieczystych, wspólności pastwiska i użytków leśnych nie może być pożądaném; w jaki więc sposób dogodności tego rodzaju sprawiedliwie ocenić, a włościanom przejście do nowego stosunku ułatwić?

5) Jakie korzyści lub niedogodności mieć może zastrzeganie w kontraktach czynszowych, solidarnej do pewnego czasu, odpowiedzialności za wypłatę czynszów?

6) Jakie zmiany w prowadzeniu gospodarstw folwarcznych pociągnie za sobą zniesienie pańszczyzny

i jakiemi środkami gospodarstwa te potrzebną ilość robotnika zapewnić sobie będą mogły?

2. Dla Sekcyi Rolnéj.

1) Dlaczego, pomimo obficie znajdującego się w ogóle w kraju naszym marglu, użycie jego tak mało jest u nas upowszechnioném i w jakich warunkach marglowanie największe zapewnia korzyści?

2) Jakiemi środkami zachęcić można włościan:

a) do obsiewania koniczyny i roślin pastewnych?

b) do właściwego obchodzenia się z nawozem?

c) do upowszechnienia i ulepszenia uprawy lnu, konopi i wyrobu płótna?

d) do obszerniejszéj uprawy warzyw ogrodowych i do sadzenia drzewek owocowych?

3) W jakich okolicznościach nawodnianie łąk proste, a w jakich sztuczne zasługuje na pierwszeństwo?

4) Jakie materyały na pokrycie budowli gospodarskich w kraju naszym są najwłaściwsze?

5) W jakich okolicznościach lepiéj siać zboża pod skibę, a w jakich na wiérzch?

6) Dla jakich powodów tak mało jest u nas rozpowszechnione składanie zboża w sterty i jaki jest najlepszy sposób stawiania tychże?

7) Czy lepiéj przy danéj ilości nawozu silniéj użyzniać pewną przestrzeń roli, już w lepszéj kulturze będącą, poddając takową osobnéj rotacyi,—czyli też wszystkie pola folwarku, nawet mniéj żyzne, z kolei nawozić?

8) Na jakich gruntach i w jakiéj ilości używać można z korzyścią torfu na nawóz i jak takowy przysposabiać należy?

9) Dlaczego uprawa chmielu tak mało jest u nas rozpowszechnioną i jakie korzyści uprawa ta zapewnićby mogła?

10) Jakie są u nas najkorzystniejsze sposoby sprzedaży drzewa towarnego?

11) O ile pasanie inwentarza po lasach da się pogodzić z zasadami gospodarstwa leśnego?

12) W jaki sposób odmładnianie lasów bywa u nas przedsiębrane, na jakie okoliczności szczególną przytém trzeba zwracać uwagę i jakich błędów unikać?

13) Jakiemi środkami możnaby podnieść stan zwierzyny w kraju naszym?

14) Jakie korzyści przedstawia u nas uprawa łubinu?

15) Jakie korzyści i w jakich okolicznościach zapewnić może u nas wapnowanie gruntu?

16) Na jakich spodnich warstwach gruntu, najlepiéj się udają różne gatunki drzew owocowych, i jakie rodzaje owoców u nas rozpowszechnićby należało?

17) Jakie są przyczyny tak powszechnego u nas wylegania pszenicy, i jakie byłyby najwłaściwsze środki zapobieżenia temu?

18) Jakie nawozy sztuczne w naszym kraju najkorzystniéj użyć się dadzą?

19) Czy i w jakich okolicznościach karczowanie porębów, a następnie kilkoletnie na nich roślin gospodarskich uprawianie, opłacić się może, i czy jest dla przyszłego obsiewu lasu korzystne?

3. Dla Sekcyi Chowu Inwentarza.

1) W obec konkurencyi bydła stepowego na konsumcyą kraju sprowadzanego, czy nie byłby korzystnym wychów ras odznaczajacych się wczesném wykształceniem, a tém samém tańszą produkcyą mięsa, i w ogóle jakiemi środkami tę produkcyą podnieśćby u nas można?

2) Zkąd pochodzi, że wychów wołów roboczych, po większéj części przez samych włościan jest u nas prowadzony?

3) Jakie mogą być przyczyny wywiązywania się stale karbunkułu w pewnych miejscowościach i jakie byłyby środki zaradcze?

4) Jaki jest sposób najkorzystniejszego tuczenia skopów?

5) Czy w rasach krajowych bydła można przyjść przez silniejsze żywienie za młodu do wykształcenia budowy, a tém samém do wcześniejszego użycia?

6) Czy w rasach krajowych koni można przyjść przez silniejsze żywienie za młodu do wykształcenia budowy, a tém samém do wcześniejszego użycia?

7) Która z ras trzody chlewnéj u nas upowszechnionych, najłatwiéj i najkorzystniéj się tuczy?

8) W jaki sposób i w jakich warunkach prowadzony wychów koni opłacić się u nas może?

9) Jakie są przyczyny upadku w naszym kraju rybołówstwa, i jakie byłyby środki podniesienia téj gałęzi gospodarstwa wiejskiego?

10) Czy wychów drobiu może stać się ważniejszą gałęzią przemysłu rolniczego i czy poprawienie ras krajowych jest pożądaném?

11) Czy, w stosunku do spożytej paszy, owce większym wzrostem odznaczające się, więcej wełny wydają od owiec mniej rosłych, przy równej nabitości runa?

12) Czy żywienie owiec wywarem wpływa na przymioty i ilość wełny, i jaki jest najlepszy sposób dawania tej karmy?

13) Czy i w jaki sposób da się połączyć wychów koni z użyciem klaczy do prac gospodarczych?

4. Dla Sekcyi Administracyjnej.

Co do przedmiotów w tej Sekcyi rozbierać się mających, a mianowicie: projektu do etatu na rok 1860, oraz zatwierdzenia rachunków Towarzystwa za rok 1859, nadmienia się, że zgodnie z uchwałami ostatniego Zebrania Ogólnego:

a) Projekt do etatu na rok 1860, będzie do wszystkich Okręgów na ręce Członków Korrespondentów rozesłanym, przynajmniej na miesiąc przed terminem Ogólnego Zebrania.

b) Rachunki za rok 1859 na tydzień przed tymże terminem złożone będą Delegacyi rachunkowej, przez Prezesów Sekcyjnych w miesiącu Lutym r. b. wybranej, która sprawozdanie ze swej czynności, Sekcyi Administracyjnej przedstawić jest obowiązaną.

— Nareszcie Komitet czuje się w obowiązku dodać, co do wniosków jakieby na piśmie Szanowni Członkowie Towarzystwa, według artykułu 34 Ustawy i § 8 Regulaminu, do rozbioru w Ogólnem Zebraniu przedstawić

mieli zamiar, iż takowe dla zabezpieczenia się od straty drogiego czasu, należycie rozwinięte i wymotywowane być powinny.

Warszawa, d. 5 października 1859 r.

PREZES **Andrzej Zamoyski.**

Członek Sekretarz, *Władysław Garbiński.*

ROZMAITOŚCI.

Dom Zleceń Rolników Płockich.

W poprzednim N^rze^ donieśliśmy czytelnikom naszym o rozpoczęciu działań *Domu Zleceń Rolników Płockich* w Płocku, ogłaszając jego główne ustawy.

Dziś pragniemy wywiązać się z innego obowiązku: chcemy wykazać całą ważność podobnéj instytucyi, nie dla samych tylko rolników, ale i dla całego kraju.

Dom Zleceń Rolników Płockich jest pierwszą próbą samodzielności obywateli naszych na nowém dla nich polu kombinacyj finansowych i kredytowych. „Utworzony w formie spółki komandytowéj, uposażony znacznym własnym kapitałem, poparty kredytem osobistym spólników firmowych, centralizując w rękach swoich siłę produkcyjną całéj prowincyi, spodziewa się on, że wpływem swoim ułatwi stosunki, ożywi handel i zaufanie, otworzy nowe drogi dla krajowego rolnictwa i przemysłu, a przynajmniéj dla tych, co z pośrednictwa jego korzystać zechcą."

Takie są słowa pierwszego cyrkularza *Domu Zleceń Rolników Płockich*, kierowanego przez obywateli znanych krajowi: PP. Jackowskiego, Kleniewskiego i Zielińskiego; taki jest cel téj pierwszéj obywatelskiéj spółki. Zaiste, jest to wielkie i ważne zadanie, jest to cel godny

mężów miłujących dobro kraju i szukających sposobu służenia mu poczciwie i użytecznie.

Od czasu jak powstało u nas Towarzystwo Rolnicze, jak poczęliśmy się rozpatrywać w obecnym stanie gospodarstwa naszego, od tego czasu dopiéro pojęliśmy prawdziwie cały jego upadek, przekonaliśmy się rzeczywiście jak daleko pozostaliśmy za innemi narodami; od téj pory poczęliśmy dopiero obliczać wszystkie nasze potrzeby, i zrozumieliśmy nakoniec, że przy innych środkach, przy pracy umiejętniéj i systematyczniéj kierowanéj, i nasze rolnictwo i gospodarstwo podnieść się i zakwitnąć mogą.

Do tych środków nowych a niezbędnych w dzisiejszém prowadzeniu gospodarstwa, i przy zmianie obecnéj stosunków pańszczyznianych na czynsz i na gospodarstwo parobczane, należy bez zaprzeczenia przedewszystkiem *kapitał*, i jego reprezentant *kredyt; kapitał nakładowy*, kapitał *obrotowy*, to filary gospodarstwa, na których cała wznosi się budowa; to warunki, instrument i siła rolnictwa, bez których nie wzniesie się i nie zakwitnie nigdy.

W innych krajach, taki kapitał utworzyły praca, długi pokój, zaufanie publiczne, rozwinięcie przemysłu, handlu i ogólnego bogactwa.

U nas, brak handlu i przemysłu, nieumiejętność lub niechęć do pracy, długie klęski prywatne i publiczne, zrodziły powszechną nieufność i ogólne ubóstwo.

Przy takim stanie rzeczy, wszystko cierpieć musiało, a przy cierpieniu powszechném, nawet drobne kapitały, jeśli były jakie, albo marnie i bezużytecznie po kryjówkach pleśniały, albo uciekały za granicę na niepowrotną wędrówkę.

Dziś, dzięki Bogu, poczyna być inaczéj: chęć do pracy i nauki powraca, wzmaga się gorliwość obywatelska,

utwierdzać się poczyna zaufanie publiczne, i oto fenomen nowy i ciekawy w Polsce: garstka obywateli, otrząsając się ze starych przesądów, wiąże się w spółkę handlową, niesie swój czas i mienie, poddaje się surowéj odpowiedzialności kodexu handlowego, poświęca swoją i swych rodzin spokojność, aby odpowiedzieć gwałtownym potrzebom czasu, aby stworzyć własnemi, niezależnemi, wspólnemi siłami, to, o co rolnictwu przedewszystkiém chodzi:—kapitał i kredyt.

Kapitał i *kredyt*, dwa wyrazy tak bliskoznaczne, chociaż nie jedno znaczące, że je często jeden za drugi wziąść można, odgrywają w życiu ekonomiczném narodów ważną funkcyę przekształcania i pomnażania bogactwa krajowego.

Kapitał to majątek publiczny, *Kredyt* to jego reprezentant, tylko spotęgowany, kilkakroć powiększony, bo rozcieplony moralną zacnością, ufnością w prawość, rzetelność, dobrą wiarę i pracę ludzką.

Jeśli *kapitał* przedstawia zysk z pracy, zarobek i dorobek, jeśli niekoniecznie znaczy sam pieniądz i gotówkę (bo Peru, Australia i Kalifornia, przy całém bogactwie swoich kopalni, nie są przecież krajami wielkich kapitałów), to widoczna jest, że wszelki owoc pracy, zbywający od potrzeb, nagromadzony w zapasy i gotowy do zamiany lub sprzedaży, jest także, w pewnéj formie, kapitałem. W krajach więc rolniczych, zboże i wszelkie płody gospodarskie, gotowe do zbycia, do handlu, są zaiste rzetelnym majątkiem, albo inaczéj, pierwszym, *rodzimym kapitałem.* Im więcéj zboża, wełny, cukru, budulcu produkować będziemy, tém bardziéj powiększać będziemy nasz kapitał *rodzimy*, za czém pójdzie powiększenie *kapitału cyrkulacyjnego* i bogactwa.

Cała więc trudność i rzec można cała sztuka jest w tém, aby temu kapitałowi *rodzimemu*, temu majątko-

wi w zbożu, wełnie, wódce, w cukrze zamkniętemu, dać formę i charakter *kapitału* zwyczajnego, *kapitału cyrkulacyjnego*, gotowego do użycia na opędzenie wszystkich potrzeb, na opłatę podatków i wszystkich zobowiązań naszych, które ani zbożem, ani wełną opłacić się nie dadzą.

Kraj więc, który ma rolnictwo, a z tego rolnictwa zbywające od potrzeb własnych plony; kraj taki ma o tyle rzeczywisty majątek i posiada istotnie *kapitał*, bo w zamian za płody swoje ściągnie srebro i złoto, jeśli o to koniecznie idzie, chyba że potrzeby własne towarów zagranicznych niemi opłaci. Gdybyśmy zamiast zboża i wełny produkowali złoto i srebro, jak Kalifornia i Peru, a nie umieli ich użyć do handlu i przemysłu, tobyśmy przez to nie byli wcale krajem bogatym w kapitały, ale tylko bogatym w kruszec drogi, w jeden towar, wprawdzie szczególnéj i powszechnéj wziętości, ale towar tylko, który za chléb i inne potrzeby zamieniaćby przyszło.

Z tego cośmy dopiéro powiedzieli, nie trudno zrozumiéć, że o ile nasze rolnictwo jest w rozwinięciu, o tyle płody jego zbywające stanowią majątek rzeczywisty, czyli kapitał *rodzimy* rolników. (Majątek ich ziemski, ów kapitał nieruchomy, ten warsztat rolnika, na którym i za pomocą którego produkuje, zostawiamy zupełnie na boku). Pytamy więc, jakże się dzieje, że przy tym rzeczywistym majątku rolnika, przy zasobach jego w inwentarzu żywym i nieżywym, przy zamożności w sprzętach domowych i t. p., kredyt jego osobisty jest tak słaby a najczęściej żaden? Dlaczego nikt, bez hypoteki albo zastawu, pożyczki mu nie udzieli? dlaczego znowu, przy pewności hypoteki lub zastawu, warunki pożyczki zawsze są tak ciężkie i krzywdzące?

Dwie są główne i ogólne przyczyny tego opłakanego stanu rzeczy, bo o wyjątkowych, osobistych, moralnych względach rozprawiać tu nie będziemy.

Temi dwiema głównemi przyczynami są: 1) *odosobnienie*, w jakiém dotąd żył nasz rolnik, zmuszony sam sobie radzić, sam sobie we wszystkiém wystarczyć; 2) *nieumiejętność* użycia środków, które istotnie w ręku posiadał, a których skombinowanie i obroty w rękach doświadczonych, mogłyby zrodzić pomoc i siłę, dotąd u nas nieznane.

Z tych dwóch ogólnych przyczyn wypłynęły wszystkie inne szkodliwe następstwa: nieufność, nieoględność, zobojętnienie i ten rodzaj fatalnéj gnusności i rozprzężenia, które do niedawnego czasu opanowały były naszych rolników, a z których, dzięki Niebu, teraz dopiéro otrząsać się poczynają.

Aby więc usunąć *odosobnienie* rolników, aby zastąpić ich *nieumiejętność* w użyciu środków, kierunkiem jednym, ogólnym, korzystnym, potrzeba było stworzyć instytucyę, któraby z jednéj strony zespoliła w jedno ognisko majątki i wszystkie siły moralne i materyalne pojedynczych obywateli, a z drugiéj strony, któraby, podejmując się umiejętnego niemi kierownictwa na rzecz powszechną, użyła sposobów tym instytucyom tylko właściwych, do przysporzenia ułatwień i stworzenia środków, na jakie żaden z obywateli osobno zdobyć się nie jest w stanie.

Tak pojmowali zapewne obywatele płoccy położenie dzisiejsze właścicieli ziemskich, tworząc *Dom Zleceń rolników Płockich.* Zawiązani w Spółkę, zespolili oni nietylko swoje zasoby pieniężne, tworząc kapitał cyrkulacyjny, przez wypuszczenie akcyj, ale, co ważniejsza, całym majątkiem w zbożu i produktach rolniczych wspólników i klientów swoich, całym kapitałem rodzimym,

daleko od tamtego znaczniejszym, wzbogacili instytucyę, przez co stworzyli odrazu i rozszerzyli zakres i skalę tranzakcyj Domu swojego; poddając zaś wszystkie te tranzakcye jednemu umiejętnemu kierunkowi, w osobach wybranych swoich, w osobach gerentów, którzy charakterem i majątkiem własnym są odpowiedzialni za każdą czynność, usunęli jedną z największych przeszkód do zreformowania dzisiejszego systematu naszego handlu wewnętrznego i zewnętrznego, tak dla kraju zgubnego.

Jakie z podobnego zespolenia środków i sił rolników płynąć będą błogie następstwa; jakie się okażą korzyści z umiejętnego kierowania temi siłami, to łatwo każdy zrozumie.

Najpierwszą wszakże i widoczną korzyścią będzie to, że zasoby i siła Instytucyi, że prawość, rzetelność i umiejętne kierowanie jéj sprawami, zdobędą dla niéj *kredyt*, tę siłę nową i dotąd u nas nieznaną, która w kilkakroć jéj zamożność i śródki działania pomnoży.

Ze zbiorowego i wspólnego ogniska kredyt, ten dobroczynny i cudownéj płodności żywioł, rozleje się w około na pojedynczych członków stowarzyszonych, dosięgnie zbawiennym wpływem swoim najodleglejszych i najdrobniejszych ich stosunków, napoi całą okolicę wiarą i ufnością, i w końcu najpotężniéj się przyczyni do przekształcenia fałszywych wyobrażeń i zastarzałych nawyknień.

Takie są główne zasady i duch Instytucyi pod nazwą *Domu Zleceń rolników*, którą ze szczerém powitaliśmy współczuciem, zawdzięczając w imieniu kraju obywatelom płockim, że ją pierwsi w domu u siebie, z własnych zasobów i żywiołów zawiązać i w życie wprowadzić potrafili.

Kto chce wiedzieć o szczegółach; o drogach jakiemi *Dom Zleceń Rolników Płockich* iść zamyśla, aby cel założony osiągnąć, niech przeczyta nowy cyrkularz, pod d. 20 sierpnia ogłoszony. W tém miejscu następujący tylko z niego przytoczymy ustęp:

„Stosownie do przepisów Ustawy naszéj, *Dom Zleceń Rolników Płockich* trudnić się ma wykonaniem wszelkich posług dla obywateli, któreby ich stosunki wzajemne, ich stosunki z władzą i nakoniec ich stosunki z handlem wewnętrznym i zewnętrznym uprościły i ułatwiły. Ztąd, nietylko same awanse pieniężne na zastaw zboża, wełny i t. p. do magazynów *Domu Zleceń* dostawionych, lub w spichrzach obywateli zostających, ale nadto wyręczanie ich przy wypłacie wszelkich podatków Rządowych i rat Towarzystwa Kredytowego, jako też pilne opiekowanie się interesami handlowemi obywateli, jakby ich ogólny i wspólny plenipotent, czy to przy sprzedaży powierzonych mu płodów, czy też przy nabywaniu takich artykułów kolonialnych i gospodarskich, które dotąd w warunkach niekorzystnych otrzymywano, wchodzić będzie w zakres czynności naszych.

„Ażeby więc zapobiedz istniejącym niedogodnościom i z czasem je zupełnie uchylić, aby zmienić tryb dzisiejszy rolników naszych, zaopatrywania się w artykuły wyżéj wspomniane po małych miasteczkach, tyle dla nich kłopotliwy i drogi; *Dom Zleceń* ma zamiar zaopatrzyć się w nie *hurtowo* i z pierwszéj ręki, podjąć się ich dostawy, skoro obywatele oświadczyć nam zechcą, że tego rodzaju posługi będą dla nich pożądane.

„Wszakże, aby tego rodzaju operacye opłacić się *Domowi Zleceń* mogły, powinny być robione na znaczną skalę. Ta skala stworzy się przez *wielką liczbę jednostek*. Dojść więc do niéj możemy, jeśli tego zechcemy sami.

Z tego względu, jako pomyślność naszéj Instytucyi zależy na tém, aby każdy z obywateli zrozumiał, że powodzenie nasze jest jego powodzeniem i że tylko przez poparcie nas czynem i oddanie nam z ufnością téj części interesów swoich, która więcéj do *handlu* jak do rolnictwa należy, całe dzieło nasze zakwitnąć może, tak i w tych drobnych na pozór, ale często powtarzanych zaopatrywaniach się gospodarzy wiejskich, w artykuły kolonialne i inne do codziennych potrzeb, nasze pośrednictwo o tyle tylko się powiedzie, o ile wszyscy myśl naszą i nasze dobre chęci szczerze i wytrwale popierać zechcą."

Tak jest, powodzenie téj Instytucyi, którą ze współczuciem i zajęciem powitał kraj cały, zależy dzisiaj od samych obywateli płockich. Jeśli zrozumieją myśl i zasady, któremi byli kierowani założyciele *Domu Zleceń Rolników*, jeśli ich poprą swojém współczuciem, oddaniem z całą ufnością ich zarządowi wszystkich interesów swoich handlowych, posługując się ich kassą, przy wypłatach podatków, rat Tow. Kredytowego i wzajemnych między sobą należności, z wielką dla siebie oszczędnością czasu, fatygi i kosztów; jeśli potrafią tak zcentralizować w *Domu Zleceń Rolników* wszystkie swoje interesa *pobieżne* i *sąsiedzkie*, jak zespolili w idei i zasadzie swoje środki materyalne i kapitały *rodzime* rolnicze, tak dalece, iżby w pewnych oznaczonych epokach, wszystkie interesa ziemiańskie, niby kontrakty, regulować się i ułatwiać mogły za pośrednictwem, pomocą i że powiemy nawet, w lokalu *Domu Zleceń Rolników,*—jeśli to wszystko zdziałać potrafią, co zresztą jest w ich zupełnéj mocy, to zaprawdę wielkie ztąd dla kraju spłynie dobrodziejstwo.

Dom Zleceń Rolników Płockich nietylko bowiem stworzy nową epokę dla rolnictwa, dla handlu i przemysłu

gubernii Płockiéj, ale nadto, da pochop innym prowincyom do naśladowania, stanie się wzorem dla podobnych zakładów w innych guberniach. Swojém życiem i przykładem, swojém doświadczeniem i praktyką, przyczyni się on daleko więcéj do rozszerzenia zdrowych pojęć ekonomicznych i handlowych po całym kraju, aniżeli wszelkie rozprawy naukowe, choćby z największym talentem po książkach i dziennikach głoszone.

P. F. Z.

Kopanie ziemniaków na wydział.

Zwyczaj dawny wykopywania ziemniaków, za zapłatę dzienną stałą, bez względu na ilość i staranność wykonanéj roboty, zaczyna zwolna ustępować kopaniu na wydział, które jest nierównie korzystniejszém tak dla właścicieli ziemi, którym zbiór ziemniaków daleko taniéj kosztuje, jako i dla włościan, którzy w krótszym czasie więcéj zarobić mogą. Korrespondenci okręgów: Sochaczewskiego, Wieluńskiego i Żelechowskiego I, nadesłali szczegółowe opisy tego sposobu postępowania, które tu dla wiadomości i pożytku zamieszczamy.

Korrespondent okręgu Sochaczewskiego pisze, iż mając np. staje długie na 30 prętów, a do wykopywania 20 ludzi, dzieli się długość staja na 10 działków i oznaczywszy je kołkami lub kamyczkami, na każdym ustawia się po dwóch zbieraczy, potém idzie płużyca i wyorywa redlinę, a zbieracze natychmiast wydział swój uprzątają. Płużyca przenosi się na drugą redlinę, a ludzie przenoszą się naprzeciw swego wydziału, spiesząc się o ile możności, bo parobek z wołmi na nich najeżdża; kto prędzej swoją działkę wykopie, może odpocząć, lub ułatwić robotę wyrywając pozostałe krzaki, co jednak rzadko potrzebném bywa, gdyż daje się dobrego oracza i dobre woły.

Ponieważ kopacze bywają różnego wieku i siły, a młodzi i słabsi zwykle opóźniają się, przeto na wydział opóźniający się dozorca posyła trzeciego, również słabszego robotnika, a tak we trzech wystarczą robocie. Rozumie się, iż wówczas zapłata dwom należna rozdziela się pomiędzy trzech. Dwunastoletnie doświadczenia przekonały Korrespondenta o ogromnych korzyściach

tego sposobu wykopywania ziemniaków i dlatego może go sumiennie polecić całemu krajowi.

Korrespondent okręgu Wieluńskiego donosi, iż brak rąk do pracy naprowadza przemyślnych gospodarzy na rozmaite sposoby korzystniejszego użycia robotnika; z okoliczności téj podaje następujący *Nowy sposób wykopywania ziemniaków.* Redliny rozorywa się najprzód pługiem, ludzie nie kopią obok siebie każdy w swéj redlinie, lecz wszyscy w jednéj linii, na jednéj i téjże saméj redlinie, jeden za drugim w odległości dwóch prętów od siebie.

Do lepszego objaśnienia posłuży następująca figura, niżéj narysowana:



Przypuszcza się, że jest 10 robotników. *a, b, c, d, e, f, g, h, i, k* wyobrażają redliny; dzieli się pewną część

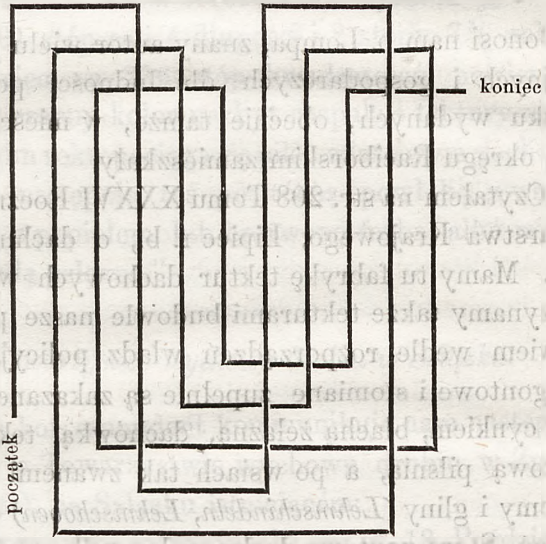
pola szerokości dowolnéj *wpoprzek* na tyle części dwu-prętowych, ilu jest robotników; tutaj np. na 10, dosyć jest na środkowéj redlinie *f* zatknąć co dwa pręty palik, w punktach np. 0_1, 0_2 etc., a mając poprzednio rozoraną redlinę *k*, ustawia się owych 10 robotników w jednéj linii, w punktach 1, 2, 3, 4 i t. d. Jednocześnie wszyscy rozpoczynają kopanie w całéj długości redliny, postępując w jednym kierunku, a mianowicie: pierwszy od 1 do 2, drugi od 2 do 3 i t. d.

Podczas kopania redliny *k*, pług pośpiesza z rozoraniem redliny *a*, a gdy robotnicy po ukończeniu redliny *k*, przechodząc w poprzek pola, idą zająć stanowiska na redlinie *a*, 10, 9, 8, 7 i t. d. i znowu kopią, ale w kierunku odwrotnym od poprzedniego, następnie wracają do redliny *i*, potém do redliny *b*, i tym porządkiem przechodzą kolejno całe pole.

Sposób ten ma zaletę taką, iż robotnicy wzajem się kontrolują. Doświadczenie nauczyło, iż za pomocą téj metody, jeden człowiek wykopie dziennie 6 korcy, kiedy dawną zaledwie mógł wykopać 4 do $4\frac{1}{2}$ korca. 1 pług wystarcza na 20 ludzi.

Nieco odmienny w sposobie wykonania, lecz takiż sam w zasadzie sposób wykopywania ziemniaków, podaje także *Korrespondent okręgu Żelechowskiego I.* Kopanie nie płaci się od korca, ale od wykopanego rządka; rządki wyorują się, a za kopaczami idzie tylko jeden dozorca, chociażby było robotników półtorasta. Jeżeli oracz znajdzie za kopaczem trzy ziemniaki w jedném miejscu, musi kopać po raz drugi bezpłatnie. Dlatego téż kopią starannie. Kopacz średni zarabia 20 do 24 kopiejek dziennie, dobry 30 i więcéj, a pomimo tak wysokiéj zapłaty, kosztuje sposób ten mniéj, aniżeli płacąc jak dawniéj 10 kop. dziennie. Sposób wyorywania najpraktyczniejszy jest następujący:

Odlicza się 100 rządków od miedzy, a setny pierwszy przeznacza się do kopania, poczém kopie się piérwszy. W téj kolei łatwo naprzód wyrachować, ile cała kampania kosztować będzie i ile mniéj więcéj robotników potrzeba będzie. Oracz probujący za kopaczem, jak robota była wykonaną, orze w kierunkach jak następująca figura okazuje:



Próba wykonywa się na trzech lub więcéj morgach. Przy takiém próbowaniu zły kopacz ukryć się nie może, a zagrożony że źle robiąc powtórnie, za te same pieniądze będzie musiał skopać swój rządek, stara się kopać dobrze. Poprzednio ludzie przychodzili na łan do kopania o godzinie dziewiątej, odpoczywali w południe po dwie godziny, a najlepszy kopacz nie skopał dziennie więcéj jak 3—4 rządków. Po zaprowadzeniu wyżéj opisanego sposobu, przychodzą o wpół do szóstéj rano; zaledwie dzień się zrobi, już pełno ludzi biegnie do roboty. W południe nie mitrężą, bo podczas gdy spożywa i jé obiad, ten co mu jeść przyniósł, robi za niego. Dzie-

cko wykopuje dziennie cztery rzędy, robotnik średni pięć do sześciu, a silny kopacz siedm do ośmiu rzędów wykopać zdoła.

Dachy Tekturowe.

Donosi nam p. Lompa, znany autor wielu pism edukacyjnych i gospodarczych dla ludności polskiéj na Szlązku wydanych, obecnie tamże, w mieście Woznikach, okręgu Raciborskim zamieszkały:

„Czytałem na str. 208 Tomu XXXVI Roczników Gospodarstwa Krajowego, Lipiec r. b., o dachu tekturowym. Mamy tu fabrykę tektur dachowych w Bytomiu i zaczynamy także tekturami budowle nasze pokrywać, albowiem wedle rozporządzeń władz policyjnych, dachy gontowe i słomiane zupełnie są zakazane. Wolno tylko cynkiem, blachą żelazną, dachówką, tekturą, lub asfaltową pilśnią, a po wsiach tak zwanemi plackami ze słomy i gliny *(Lehmschindeln, Lehmschoben)* dachy pokrywać. Stare gontowe dachy wolno tylko w ósméj części gontami poprawiać. Co do tektur dachowych, potrzeba krokwi zwykłych, lecz nie bardzo delikatnych, zaczém się bez wszelkich łat obejść można.

Półcalowe deski byłyby zasłabe: bierze się przynajmniéj trzy ćwierci-calowe, a te muszą być heblem spuszczone i szczelnie ze sobą złożone. Dach tekturą pokryty trzeba pokostem pociągnąć, a na świéżo, nim pokost uschnie albo stężeje, przesiewać nań przez druciany przetak gruby żwirowy piasek, z miałkiém, niegaszoném, na powietrzu skruszałém wapnem. Gdy ta massa ztwardnieje, daje się powtórną pokostową powłokę, a na tę powtarza się posypanie piaskiem z wapnem i po-

piołem z kamiennego węgla. Co trzy lata wypada tekturę pokostem pokrywać.

„Gdyby był odbyt na tektury do Królestwa i wolność przewozu przez Koziegłowy do żelaznéj kolei, objąłbym ajencyą i skład komissowy, jakie już w Lublińcu, Opolu i po innych miejscach mamy.

„Co do asfaltowych pilśni, fabryka tychże Henigera (na Podwalu N. 14 w Wrocławiu) wyrabia je w sztukach po 91 stóp cali 4 długości i 2 stopy 7$^3/_8$ cala szerokości, więc na 236 stóp kwadratowéj powierzchni. Ponieważ czarny kolor nazbyt rozpala i tektury wypręża, w drugim roku pociąga się pilśń właściwym dachowym lakierem, następnie zaś powtórną powłoką z wapnem lub krédą z popiołem, lub czerwoną farbą, albo mieloną miałko rudą żelazną."

Towarzystwo wychowu drobiu w Szląsku.

Tenże korrespondent kommunikuje nam następujące szczegóły o Towarzystwie wychowu drobiu w Zgorzelcu (Görlitz), na Szląsku istniejącém:

„Towarzystwo to zawiązało się d. 18 Października 1852 roku, w celu uszlachetnienia drobiu w ogólności, a nasamprzód kur, zapatrując się na inne kraje, jako to: Francyą, Belgią i Anglią, gdzie chów kur bogate źródła dochodu, wywozem jaj i drobiu nastręcza.

„Każdy członek pomienionego Towarzystwa płaci rocznie do kassy wspólnéj 20 sr. gr., czyli złp. 4. W jesieni r. 1852 sprowadzono kilkanaście młodych kogutów rasy francuzkiéj i rozdano takowe członkom Towarzystwa, dla krzyżowania z kurami swojskiemi. Następnego roku osadzono kury na 800 jajach od dużych kur. Komitet Towarzystwa sprowadził też od sławnego han-

dlarza drobiu Nolen w Dublinie kilka kur malajskich, francuzkim podobnych, lecz nieco mniejszych. Jedna kosztowała przeszło 14 talarów. Zamiast sztucznego wygrzewania jaj, używano indyczek, mogących większą liczbę jaj okrywać, a nawet kurczęta po dwa razy odwodzić. Osobliwością jest, że indor po dwa razy sam na jajach siadywał i kurczęta starannie wodził. Towarzystwo zamierzyło sobie sprowadzić wyśmienite gatunki kur z Włoch, Północnéj Ameryki, a nawet i z Mexyku i na własnéj ziemi rozmaite kury pielęgnować.

„Czyby tak i w Królestwie być nie mogło? Wszakże tam, jak Nadwiślanin twierdzi, prędzéj coś dobrego przychodzi do skutku niżeli u nas, choć się lubimy szczycić i liberalniejszemi rządy, i większą intelligencyą, i bogatszém doświadczeniem."

O Wołkach.

W odpowiedzi na zapytanie Towarzystwa Rolniczego z dnia 12 b. m. Nro 2844, jakie są najskuteczniejsze środki wytępienia wołków, tudzież dobrego na spichrzu przechowania zboża; z całą szczérością mam honor oświadczyć: że dotąd nigdzie jeszcze na wytępienie w zbożu zagnieździonych wołków, nie znaleziono sposobu.

My tu corocznie mamy do wykonania, przy przerobie zarażonych polskich partyj, wielką pracę i wielkim kosztem często po kilku tygodniach, przyprowadzamy zboże do takiéj czystości, że jest przedażném i zdolném do natychmiastowego exportu, ale co się tam w drodze na

okręcie potém pokazuje, tego nie wiemy i nie chcemy się dowiadywać.

Nie ma może żywotniejszego robactwa jak wołki: znoszą kilkomiesięczny głód, zimno, nie topią się w wodzie, a co najgorsza, że składają jajka w głębi ziarn pszenicy, tak że w kilka tygodni nowe pokolenie się wylęga, a nim takowe zostało dostrzeżone, już jajka, których ani dostrzedz ani wytępić niepodobna, odrodzenie się zabezpieczyły.

Jeżeli więc absolutnie skutecznych nie znamy środków, to na spichrzach Gdańskich przez ciągłe przerabianie, harfowanie i młynkowanie tak dalece umiemy się bronić, że nas wołki wcale nie straszą, a przy silnym dozorze i codziennem oglądaniu pszenicy, nietylko klęski, ale nawet szkody zdołaliśmy uniknąć.

Wołki szczególniéj lubią spokojność; w partyi zboża przenoszą się w stronę gdzie wiatr nie dochodzi, a zostawiwszy je dwa lub trzy tygodnie, ziarno się tak zagrzewa, że rękę nie miło trzymać. Najpiérwszy krok do zrobienia postawić harfy, pod harfami urządzić skrzynie, tych brzegi oblać smołą i rozpocząć harfowanie. Wołki wpadają do skrzyni, z któréj dla smoły wyjść nie mogą. U sąsiadów naszych widzieliśmy całe skrzynie napełnione, które za miasto wynoszono na drogi lub błota.

Po kilkakrotnem przeharfowaniu, mało już wołków zostaje w pszenicy, lecz dzień nie daleki, w którym się znowu rojami zaczerni. Ani chwili nie tracąc, trzeba przerabiać, harfować, a to aby przeszkodzić złożeniu jajek. Jeśli się ten cel osięgło, to już zboże wyratowane.

My wszystkie nasze bez wyjątku zboża dwa i trzy razy na tydzień przerabiamy, szczególniéj latem; gdy się dostrzegają wołki, lub zagrzewać się pszenica zaczyna, przerabia się codzień i cały dzień; wołki niepokojone

wychodzą, nie mogą składać jajek lub jajka przez silne rzucanie wypadają albo giną.

Młynkowanie jest także skuteczne, bo i działanie powietrza i mechaniczne uderzenie, tak robactwo jak i zaród niszczy.

To są sposoby praktyczne i niezawodne; empirycznych nie braknie, ale kto się na nie spuści, łatwo może stracić całe zboże.

Słyszeliśmy że wpuszczając na spichrz mrowiska, wołki uciekają lub są pożarte przez mrówki. Probowaliśmy sami, że pokrywając zboże świeżemi owczemi skórami, massy wołków włażą do wełny, którą gdzieś daleko można wyczyścić. Sypaliśmy sami siarkę i tytoń w proszku. Mówiono nam że zgniłe raki wkładając do zboża, wołki mają ginąć od smrodu, ale powtarzamy że to są tylko półśrodki.

Jedyny według naszego doświadczenia nieomylny sposób zależy na harfowaniu i silnéj przeróbce, a przeróbka ta będzie skuteczniejszą, jeżeli łopaty od czasu do czasu będą olejem lnianym posmarowane. Robactwo i od tłustości zabójczéj i od odoru ucieka.

Środek ten po raz piérwszy w tym roku na przeróbce z wielkim skutkiem zaaplikowaliśmy i później się bardzo rozpowszechnił.

We Francyi wołki daleko są szkodliwsze niż u nas, bo pod wpływem klimatu silniéj się mnożą, i u nas trzy a tam sześć miesięcy rozpładzają się. Wielkie tam przeznaczano nagrody za środki wytępiania, ale żaden się nie okazał skutecznym. Za mojéj pamięci w jednym roku w magazynach rządowych wołki do 200,000 hektolitrów zupełnie pożarły, a i tego lata nacisk do sprzedaży z powodu wołków obniżał targi przez kilka tygodni.

W kraju naszym wszystkie spichrze są mniéj więcéj zarażone. Jeden wyjątek stanowią magazyny nadbużne

powyżéj Brześcia, bo tam zboże zawsze z wiosny do ostatniego ziarnka się wyprząta i nigdy nie latuje. Wołki więc na próżnych spichrzach nie mają egzystencyi.

Zarażony spichrz, zdaniem naszém można oczyścić tylko wywożąc zboże z piérwszą wiosną i nic przed późną jesienią lub zimą nie wnosząc.

Spichrz wyczyszczony najstaranniéj z otwartemi oknami zostawiony całe lato, nie zanęci wołków, które się pokażą, a nie znalazłszy żywności, zakopią w ziemię; dopiéro po dwóch lub trzech latach zupełnie zginą.

Sposób ten jest niechybny i dla każdego obywatela bardzo łatwy.

Co się tyczy urządzenia magazynu do przechowywania zboża, rozmaite były czynione próby i wiele systematów ogłaszano.

Spółka młyna parowego w Zegrzu, sprowadziła aparat do spichrza, w którym bez pomocy ludzkiéj ręki zboże dzień i noc się przerabia, a od czasu do czasu młynkuje.

Aparat ten, jak mi się zdaje, najpraktyczniejszy, za kilka miesięcy będzie w ruchu, a skuteczność jego Towarzystwo Rolnicze najłatwiéj na miejscu oceni.

Gdańsk, 16 Października 1859 roku.

Alexander Makowski.

O zagranicznym handlu okowitą.

Odezwę Towarzystwa z N^rem^ 3005, miałem honor otrzymać.

Nadzwyczajne zatrudnienia, a w części i stan zdrowia, nie dozwoliły mi dotąd wykończyć rozpoczętéj a dość obszernéj pracy, tyczącéj się zebrania materyałów

do ogólnych do handlu z Gdańskiem objaśnień. Mam jednak nadzieję i całéj usilności dołożę, abym w najkrótszym czasie mógł się z danego wywiązać przyrzeczenia.

Co się tyczy spirytusu, export takowego z Królestwa tylko przy wysokich cenach za granicą i zniesieniu lub zawieszeniu cła we Francyi, może mieć miejsce. Obecnie okowita nawet pruska nie ma tam żadnego odbytu, bo 50% wartości cło, wszelką operacyę czyni niemożebną.

Konsumcya angielska już z powodu kolonialnego, bo kilkakrotnie wartość przenoszącego cła, już dla natury fabrykatu zagranicznéj okowity nie używa, a tylko w peryodach podniesienia cen araków, handel kupuje partyami okowitę na kontynencie i posyła ją na brzegi afrykańskie dla mieszania z arakami.

W zasadzie więc okowita polska w wyjątkowym, a mogę powiedzieć przypadkowych okolicznościach, to jest przy zniesieniu cła we Francyi i tamecznych wysokich cenach, może być za granicę wywożona.

Przed kilką laty export był możebny, gdyż przez chorobę kilkoletnią wina, fabrykacya spirytusu winnego prawie ustała, a niezmierne potrzeby Francyi, spirytusem burakowym a w części okowitą polską i niemiecką musiały być pokryte.

Dopóki więc podobny nie otworzy się stosunek, póty wszelki wywóz z Polski nie jest możebnym.

Do Prus na konsumcyą okowita polska wejść nie może, bo cło 8 talarów od cetnara brutto, nieprzełamaną stawia przeszkodę.

Zostaje przeprowadzenie przez Prusy transito, ale i tu okowita polska w pruskiej niebezpieczną znajduje konkurencyę, bo rząd pruski na beczce 120 kwart 80° Trallesa (około 35 garncy warszawskich), zwraca 5 tal. 20 sr. gr. podatku, a zatém kupiec nabywszy beczkę

spirytusu za tal. 17, może ją za granicę sprzedać za 11 tal. 10 sr. gr., bo 5 tal. 20 sr. gr. dostaje od rządu.

Gdyby więc polska okowita chciała z tutejszą konkurować (przypuszczając odbyt za granicą, którego dziś wcale nie ma), musiałaby być ofiarowaną po cenie 11 tal. 10 sr. gr. za 35 garncy; dodając zwrot podatku 3 tal. wypadłaby beczka 35 garncowa. 14 tal. 10 srgr.

Strącając od tego cło tranzytowe	9 srgr.		
Fracht z Warszawy .	1 tal.		
Inne koszta.	1 „		
Razem		2 tal.	9 srgr.
Zostałoby czystych		12 tal.	1 srgr.

wówczas kiedy producent pruski otrzymuje 17 tal.

Nie sądzimy zatém, aby w téj chwili i na obecne ceny operacya mogła być możebną, tém bardziéj, że export i dla pruskiego towaru nie egzystuje wcale.

Ze zmianą okoliczności, gdyby się otworzyła sprzedaż zagraniczna, nie omieszkałbym Towarzystwo Rolnicze natychmiast zawiadomić.

Gdańsk, 16 Października 1859 roku.

Alexander Makowski.

SPRAWOZDANIE

z handlu Gdańskiego za miesiąc Wrzesień 1859 roku.

Od 1 do 30 Września przybyło do Gdańska:
na 210 berlinkach,
59 jadwigach,
24 jachtach,
18 dubasach,
5 galarach,

17 gabarach żeglugi parowéj
i 21 parostatkach,
tak z Królestwa, jak i prowincyj pruskich:

	z Królest.	z Prus	razem	w Sierpn.	Lipcu	Czerwcu
	ł	a	s	z t	ó	w
Pszenicy	1377	989	2366	1965	3408	4252
Żyta	420	756	1177	972	1900	3780
Jęczmienia . .	37	147	184	37	44	182
Owsa	6	77	83	140	62	204
Rzepaku	37	235	272	1163	1134	—
Siemien. lnian.	—	32	32	34	263	92
Grochu	24	58	82	52	135	276

Całoroczny dowóz pszenicy wynosił w tym roku łasztów 15187,
„ „ żyta łasztów . . . 13349.

Koleją żelazną dostawiono do Gdańska:

	we Wrześniu	w Sierpniu	w Lipcu	w Czerwcu
	ł a	s z	t ó	w
Pszenicy	788	—	123	80
Żyta	229	—	72	68
Jęczmienia	242	—	34	25
Owsa	41	—	22	10
Grochu	208	—	60	32
Rzepaku	4	—	790	[2]—

Toruń przebyło z przeznaczeniem do Gdańska:

	we Wrześniu	w Sierpniu	w Lipcu	w Czerwcu
Bali dębowych i belek . .	2184	1193	5293	4957
Belek i okrąglaków sosn.	49279	39069	91438	114603
Cukru pols. na trans. cnt.	11554	2430	6469	

W ciągu Września wysłano z portu Gdańskiego:

			w Sierpniu	Lipcu	Czerwcu
Pszenicy	łaszt.	3278	1804	3807	4843
Żyta	„	2265	3437	5158	3081
Jęczmienia	„	226	97	372	128
Owsa	„	95	14	1	29
Grochu	„	246	165	436	412

		w Sierpniu	Lipcu	Czerwcu
Siemienia lnianego łaszt	35	249	150	—
Rzepaku . . . . „	348	788	766	—

Na śpichrzach zostawało łasztów:

	po 31 Września	Sierpnia	Lipca	Czerwca
Pszenicy	7907	8945	8177	8073
Żyta	1758	2387	4323	6319
Jęczmienia	355	172	132	405
Owsa	262	232	115	76
Grochu	257	152	124	245
Rzepaku	2019	2257	2054	301
Siemienia lnianego	100	124	174	292

W ciągu Września sprzedano na giełdzie:

	z Królestwa	z Prus	ze spichrza	razem
Pszenicy . . . . . . łaszt.	930	2095	1565	4390
Żyta . . . . „	115	690	175	980
Jęczmienia . . . . . „	—	370	—	370
Owsa . . . . „	6	24	—	30
Grochu . . . . „	10	255	—	265
Rzepaku . . . . „	25	80	—	105

Żyta na odstawę wiosenną skontraktowano około 500 łasztów, po 275 i 280 guld. za łaszt, z wagą 130 funt. holl. (245 funt. polskich korzec warszawski), z obowiązkiem bonifikowania 1 tal. za każdy funt mniéj lub więcéj.

Tak żyto jak i pszenica na targach się wzmocniły, a po długiéj, niewytłumaczonéj stagnacyi, ceny powoli zaczęły przybierać i stracone w Sierpniu 30 guld. dały się odzyskać. Tą razą popęd wyszedł z Francyi, gdzie dawne rezerwy zaczęły w konsumcyi znikać, a świeże ziarno i z gatunku i z obfitości nie zdawało się dostatecznie zabezpieczać potrzeb krajowych. Spekulacya się objawiła, a obszerne tranzakcye, szczególniéj w ziarnie z morza Czarnego, ożywiły handel. Toż samo miało

miejsce i w Anglii, gdzie w części na rachunek francuzki, a w części na spekulacyę, opierającą się na późniejszych potrzebach Francyi, nader znaczne czyniono zakupy.

Zresztą, te operacye miały podstawę w szczupłości tegorocznego zbioru i małych zapasach w głównych portach na kontynencie, a szczególniéj w portach morza Czarnego i Azowskiego. Anglia zatém i Francya, zostawione własnym zapasom, prędzéj czy późniéj z żądaniem muszą wystąpić, bo lubo z Ameryki zapowiadają znaczny enport, to wszakże kraj ten tylko przy wysokich europejskich cenach może enportować, tém bardziéj, że pszenica z odleglejszych prowincyj przychodzi; rodzajność albowiem roli w Stanach Zjednoczonych z każdym rokiem się zmniejsza.

Oto jest tabelka enportacyj amerykańskich:

	r. 1859	r. 1858	r. 1857	r. 1856
Mąki centnar.	212800	2590800	1699200	3282400
Pszenicy kwart.	150000	2185000	2493000	2652000

Powyższe cyfry wskazują, że wywóz zboża z Ameryki nie jest przedmiotem handlu stałego, koniecznego, z nadmiaru produkcyi pochodzącego, ale wypływa ze spekulacyi obliczonéj na zyskach, cenami targów angielskich przedstawiających się.

Giełda nasza w ciągu Września była ożywiona i kupujący dobrą do interesów ochotę okazywali, a mimo podnoszących się z każdym dniem żądań, interesa łatwo przychodziły do skutku.

Ponieważ ceny ciągle się podwyższały i notowania, więc za tę samą wagę i ten sam gatunek były rozmaite. I tak, płacono za:

Pszenicę od 126 do 128 f. 344, 367, 380, 400 i 408 gul.
„ „ 129 „ 131 „ 360, 380, 400, 420 i 425 „
„ „ 132 „ 137/8 400, 410, 430, 455 i 487 1/2

Żyto z wagą 130 funt. płacono 255 guld., a stopniowo podniosło się do 288 guld.

Żyto na wiosenną odstawę płacono 270, 275 i 280 guldenów.

Groch piękny po 315 do 330 z łatwością dawał się umieszczać; groch na paszę przynosił od 285 do 300 guldenów.

Jęczmień bardzo był poszukiwany, a stosownie do wagi i gatunku płacony od 220 do 315 guld.

Wielkiém dla handlu gdańskiego utrudnieniem był brak zupełny wody na Wiśle, tak, że zboże na dół, a towary kolonialne pod górę zaledwo pół-ładownemi statkami dały się transportować, przez co i frachty były droższe i pszenica nieraz w złéj kondycyi tu przybywała.

W drzewie mieliśmy interes znaczny i regularny. Sprzedano:

Okrąglaków 19,957 sztuk po cenie od 165 do 640 tal. za kopę, stosownie do gatunku.

Belek 4,271 od 6 do $9^1/_2$ sr. gr. za kubik.

Murłat 5,857 od $4^1/_2$ do 6 sr. gr kubik.

Belek dębowych 3,400 od 12 do 20 sr. gr. kubik.

198 kóp klepek od 47 do 49 tal. za kopę pipówek.

1,500 sztuk sliprów od $4^3/_4$ do 5 sr. gr. stopa kubiczna.

Kursa zamian: Londyn 3 mies. od 196 do 197 sr. gr. za funt sterl.; Amsterdam 70 dni 101 do 102 sr. gr. za 6 flor.; Hamburg od $44^1/_2$ do 45 sr. gr. za 3 banco; Warszawa od 13 do $15^1/_2$ sr. gr. % agio.

Alexander Makowski.

PRZEGLĄD WIADOMOŚCI

PRZEZ KORRESPONDENTÓW

TOWARZYSTWA ROLNICZEGO W KRÓLESTWIE POLSKIÉM,

za miesiąc **Październik**, *1859 roku nadesłanych.*

---

1. *Meteorologia.* Stan powietrza. Jaskółki. Grzmoty. Zorza północna. Szematy meteorologiczne. — 2. *Płody pól i łąk.* Jeszcze wiadomości o plonach zbożowych. Potrawy. Ziemniaki. Buraki. Marchew pastewna. Siewy ozime. Rzepaki. *Wiadomości handlowe.*—3. *Inwentarze i ich produkty.*—4. *Leśnictwo. Ogrodnictwo. Rybołówstwo. Torf.*—5. *Różne gałęzie przemysłu wiejskiego.* Gorzelnie. Znaczniejsze nowe zakłady, młyny, machiny i narzędzia rolnicze. Wyroby odzieży dla ludu wiejskiego.—6. *Ludność i jéj stosunki.* Stan zdrowia. Tytoń. Czeladź. Ochronki.—7. *Rozmaitości.* Cena ziemi. Komunikacye. Likwidacye powiatowych ubezpieczeń od gradobicia. Różne próby i doświadczenia rolnicze. Pomnik dla śp. Ignacego Leszczyńskiego w Gostyńskiém. Różne pożyteczne Członków Towarzystwa Rolniczego w okręgach czynności. Kredyt. Dom komissowy: Tytus Halpert, Zakrzewski i Spółka. Jarmark w Jędrzejowie. Poszukiwania soli w Proszowskiém. Pożary.

1. *Postrzeżenia Meteorologiczne.* W drugiej połowie zeszłego miesiąca, stan powietrza z małemi tylko odmianami był pochmurny i mglisty. Częste i dość długo trwające deszcze na opóźnienie siewów w téj porze jeszcze dokonywanych wpłynęły. Z początkiem Października niebo się wypogodziło, lecz zarazem temperatura znacznie się obniżyła, tak, że gdy jeszcze w końcu Września ciepło do 15° R. dochodziło, w dniach 6, 7 i 8 b. m. mieliśmy już dobre przymrozki; termometr spadł do —3° R. jak o tém donoszą korrespondencye z okręgów:

Kozienickiego (II), Opatowskiego, Opoczyńskiego, Lubartowskiego, Kazimierskiego (I), Krasnystawskiego, Chełmskiego, Tomaszowskiego, Kraśnickiego, Węgrowskiego, Bialskiego, Łosickiego, Radzyńskiego, Ostrołęckiego, Augustowskiego i Biebrzańskiego; przymrozek ten ściął na $\frac{1}{2}$ cala wodę w mniejszych zbiornikach i na polach grudę sformował, co jak Korrespondent z okręgu Łosickiego zauważał, na zniszczenie robaków podjadających oziminy dzielnie wpłynęło. Często przytém z zamarzłéj rosy tworzące się szrony do zważenia liści i reszty kwiatów się przyczyniły, a nawet wpłynęły szkodliwie na rośliny okopowe, w szczególności na ziemniaki już wykopane a jeszcze nie zebrane z pola, jak o tém donoszą Czł. Korrespondenci z okręgu Bialskiego i Radzyńskiego.

— Czł. Korrespondent z Kazimierskiego pisze, że jaskółki już w dniu 25 Września do cieplejszych odleciały krajów, a pozostałe z głodu i zimna żyć przestają, z czego gospodarze wnioskują, iż zima będzie wczesną.

Przeciwnie Czł. Korrespondent z Biebrzańskiego zapewnia, że pojawienie się na nowo bąków oraz os, pozwala poniekąd spodziewać się, iż zima nie tak prędko do nas zawita.

— W okręgach Opatowskim i Pułtuskim (I) dnia 2^{go} b. m. grzmoty dały się słyszeć; zaś w Tarnogrodzkim w dniu 17^{tym} tegoż miesiąca spadł grad przy grzmotach i błyskawicach, które zapewne w tym roku były już ostatnie.

— W dniach 12^{tym} i 13^{tym} b. m. widzianą była bardzo świetna zorza północna w okręgach: Brzezińskim, Gostyńskim, Włocławskim, Konińskim, Sieradzkim, Opatowskim, Soleckim, Proszowskim, Szkalbmierskim, Lelowskim i Kraśnickim, tak silnego blasku, iż w niektó-

rych miejscowościach jak w Konińskim (I) z razu wzięto ją za łunę wielkiego pożaru.

— W Sierpniowym z r. b. przeglądzie wspomnieliśmy, że Szanowny Dyrektor Warszawskiego Obserwatoryum Astronomicznego, zajął się ułożeniem stósownych szematów dla miłośników badań meteorologicznych, które to szematy wraz z uwagami Szanownego Dyrektora rozesłaliśmy na żądanie kilku badaczom, i w dalszym ciągu każdemu z nich, o ile o to się zgłoszą, przesłać jesteśmy gotowi. W ten sposób jednostajnie zbierane wiadomości, dadzą możność Warszawskiemu Obserwatoryum udokładnienia spostrzeżeń klimatologicznych z całego kraju.

2. *Płody pól i łąk.* W dalszym ciągu wiadomości co do tegorocznych zbiorów w poprzednich miesiącach złożonych, Czł. Korrespondenci donoszą, a mianowicie: z Okręgu Łowickiego średni zbiór z morga ma być:

Pszenicy. . . .	kóp	4	omłot	z kopy	korcy	$1\frac{1}{2}$.
Żyta.	„	3	„	„	„	$1\frac{1}{2}$.
Owsa	„	$2\frac{1}{2}$	„	„	„	4.
Jęczmienia . .	„	$1\frac{1}{2}$	„	„	„	$1\frac{1}{2}$.

A najwyższy zbiór i omłot:

Pszenicy. . . .	kóp	$7\frac{1}{2}$	omłot	z kopy	korcy	$2\frac{1}{2}$.
Żyta.	„	$4\frac{1}{2}$	„	„	„	$2\frac{1}{4}$.

W okręgu Sieradzkim według doniesienia Czł. Korrespondenta tylko zbiór żyta, tak zwanego hiszpańskiego, w plonie i w ziarnie okazał się dobrym.

W okręgu Wieluńskim wydajność zboża wynosi z kopy:

Pszenicy . .	przecięciowo	$\frac{1}{2}$	korca.
Żyta.	„	1	korzec.
Jęczmienia .	„	2	korce.
Owsa	„	3	„

Członek Korrespondent z okręgu Garwolińskiego nadmienia, iż jakość omłotu w stopniach przedstawia się tamże w następujący sposób:

Kopa pszenicy wydaje maxim. kor.			$1^1/_2$	minim.	$^7/_8$	kor.
„ żyta . . .	„	„	„ $1^3/_4$	„	1	„
„ jęczmienia	„	„	„ 2	„	1	„
„ owsa. . .	„	„	„ $2^1/_2$	„	$1^1/_4$	„
Fura grochu .	„	„	„ 1	„	$^1/_2$	„
„ gryki. . .	„	„	„ $3^3/_4$	„	$^1/_2$	„

W okręgu Kalwaryjskim:

Kopa pszenicy wydaje około 28 garncy.
„ żyta „ „ 24 „
Zbiór pszenicy z morga wynosi około 12 korcy.
„ żyta . . „ „ „ 10 „

W okręgu Kraśnickim Czł. Korrespondent uważa zbiór tegoroczny w ogólności o $^1/_4$ większy co do kóp zebranych z morga, czyli co do ilości słomy, a o $^1/_3$ niższy w omłocie od przeszłorocznego; w szczególności zaś pszenicy kopa wydaje tu $1^1/_8$ korca, żyta $1^1/_4$ kor., jęczmienia $1^1/_2$ kor., owsa 2 do 3 korcy.

— Deszcze ostatnie chociaż w wielu miejscowościach korzystnie na wegetacyę potrawów oddziałały, jednakże o wiele zbiór ich utrudniły, a na skoszone już szkodliwy wpływ wywarły; ztąd jak Czł. Korrespondent z okręgu Konińskiego (I) twierdzi, znów wyradza się, przy nadchodzącéj zimie, obawa o dostateczną ilość paszy dla utrzymania inwentarza.

W okręgu Opoczyńskim tylko, według doniesienia Czł. Korrespondenta, potrawy zostały pogodnie sprzątnięte i po największéj części zadawalający zbiór wydały.

Czł. Korrespondent z okręgu Łosickiego donosi, iż w jednym majątku używaną jest z najlepszym skutkiem machina zwana heblem do równania łąk z fabryki Evan-

sa, machina ta przy pomocy pary wołów i dwóch ludzi, ścina kępy i niszczy mchy, na dzień oczyszczając od 120 do 150 prętów kwadratowych. Po ścięciu kęp, takowe broną się roztrząsają i ztąd otrzymana darń składa się w kupy dla przegnicia na nawóz.

Według obliczenia Czł. Korrespondenta, oczyszczenie tym sposobem jednego pręta, kosztuje od 2^{ch} do 3^{ch} groszy, a łąka tak oczyszczona, zaraz w następnym roku bujnie trawą zarasta i w dwójnasób koszta podjęte zwraca.

— Ziemniaki, których zbiór chociaż obecnie po większéj części już dokonany, jednakże tak ze względu na rozmaitość ich gatunków, jakoteż i rodzaj gruntu, które to przyczyny przeważnie na plon ich wpływały, w każdéj niemal miejscowości inaczéj się przedstawiają.

W okręgu Rawskim zbiór ogólny ziemniaków o $^1/_6$ ma być mniejszy jak w roku zeszłym; morg 300-prętowy przecięciowo 52 korce wydał. W okręgu Brzezińskim jak Czł. Korrespondent nadmienia, wstrzymywano się z kopaniem, aby wyrostki młode lepiéj dojrzéć mogły, teraz kopanie rozpoczęte okazało, iż plon ich o $^1/_4$ tam jest mniejszy jak w r. z. W okręgu Zgierskim tak zwane berlony na sapach lekkich z morga wydały przecięciowo 85 korcy i do tego nie odmładzały się (nie wyrastały) jak inne gatunki. W okręgu Gostyńskim morg 300-pretowy średnio wydał 38 korcy.

W okręgu Orłowskim, ziemniaki w rezultacie ziarn cztery plonu okazały. W Konińskim (I) sześć ziarn. W Wieluńskim stosownie do gatunku, jakoto: zwyczajne białe, farinosa, oraz marymonckie, od 50—60 korcy z morga, zaś różowo-białe ze skórką żółtą, cebulkami zwane (pelure d'oignon) w przecięciu 90 korcy; podług doświadczenia, dwa ostatnie gatunki jako najbo-

gatsze w mączkę i krochmal i wcześnie dojrzewające, najlepszemi, zwłaszcza w roku bieżącym się okazały.

W okręgu Radomskowskim średnio 50 korcy z morga otrzymano; Czł. Korrespondent powiada, iż ziemniaki wielkie, spłaszczone, z czerwonemi oczkami u nas dyamentami zwane, najlepiéj obrodziły i pomiędzy włościanami nader już upowszechnione, wydały po 120 korcy z morga.

Z okręgu Kozienickiego Czł. Korrespondent pisze, iż tamże pierwszy raz spostrzeżono wiązanie się i przerastanie ziemniaków z powodu zbyt późnych deszczów, skutkiem czego nietylko w ziemi, lecz i na łodygach rosły młode kartofle (?).

W Jędrzejowskim plon ziemniaków w ogóle uważać można o $^1/_3$ niższy jak w r. z., gdyż zaledwie do 5 ziarn dochodzi.

W okręgu Konieckim zbiór ziemniaków dał przeciętciowo 7 ziarn.

W Proszowskim mórg 300-prętowy wydaje około 70 korcy.

W Kazimierskim około 65 korcy.

W Węgrowskim „ 65 „ tak zwane białe angielskie i Sto-Janki nie poprzerastały i najlepszemi się okazały. — W Bialskim zbiór na 5 ziarn wypadł.

Czł. Korrespondent z Radzyńskiego pisze, że ziemniaki na szlamach i torfach sadzone, są najpiękniejsze, i około 50% plenniejsze jak na nawozach. Tę skuteczność torfów w latach szczególniéj suchych tłumaczy Czł. Korrespon., tém, że torf oprócz działania jako nawóz rozkładający się w próchnicę, posiada jeszcze w nader wysokim stopniu własność przyciągania wilgoci z powietrza; ztąd w lata suche i na gruntach lekkich z najlepszym skutkiem bywa używany.

W okręgu Pułtuskim, ziemniaki wydały plon z morga średnio 75 korcy, to jest nieco lepszy jak w r. z.

W okręgu Lipnowskim (I), jak Czł. Korrespondent powiada, zbiór ziemniaków średni; jednakże skarżą się tam niektórzy, iż są robaczywe.

W okręgu Ostrołęckim, ziemniaki słaby plon wydały, gdyż z morga około 40 korcy.

Ziemniaki, powiada Czł. Korrespon. z Łomżyńskiego, jakkolwiek dały plon mniéj jak średni, jednakże prawdziwą niespodziankę rolnikom sprawiły, gdyż daleko gorszych się spodziewano; z morga średnio od 50 do 60 korcy otrzymano.

W okręgu Biebrzańskim w ogólności, plon nie przenosi 3 ziarn, chociaż wyjątkowo 7 i 8 ziarn dochodzi; ztąd jak Członek Korrespondent utrzymuje, żyto głównie do przerobu w gorzelniach użytém będzie.

W ogólności więc wnosić można, iż zbiór ziemniaków u nas w r. b. wypadł prawie średni, z małemi tylko wyjątkami; na gruntach lekkich, wzniesionych z przepuszczalną warstwą spodnią ziemniaki chybiły, gdy przeciwnie na gruntach cięższych w nizinach dobrze obrodziły; powszechna tylko panuje obawa, czy dobrze przechować się dadzą: obecnie już nawet pokazujące się w niektórych miejscowościach ślady zepsucia, niepomyślną w tym względzie przyszłość rokują.

Czł. Korresp. z Lelowskiego przywodzi, że podobne jak w r. b. przerastanie we Wrześniu ziemniaków, miało miejsce w 1849 roku; w którym też, mimo pogodnego zbioru, trudne były do przechowania, i powszechnie się psuły.

— Buraki nieco późniéj od ziemniaków kopane, nie przedstawiają jeszcze tak pewnych wypadków; o ile jednak ze sprzętów już dokonanych wnioskować można, zbiór okazuje się dobrym.

W okręgu Zgierskim, według zapewnienia Czł. Korrespondenta, wszyscy są zadowoleni: morg 300-prętowy nie daje mniéj jak 100 korcy, a są miejscowości, gdzie zbiór ich do 150 korcy dochodzi.

W Pułtuskim (I) podobnież, z morga 300-prętowego zbierają po 150, zaś w Lipnowskim (I) do 200 korcy; również w Łowickim i Orłowskim, plon średni wynosi 100 korcy, a miejscami do 180 dochodzi.

W okręgu Opatowskim, pisze Czł. Korrespondent, dobra Ostrowiec do 200 korcy z morga zbierają.

W okręgu Kaliskim, jak Czł. Korrespondent donosi, buraki przedstawiają się niejednostajnie na wyżynach, nie obiecujące, a w miejscach niskich zbyt powyrastały.

Na zły zbiór buraków narzeka tylko Czł. Korrespondent z Siennickiego (II), gdyż tam średni z morga zbiór zaledwie na 30 do 40 korcy przyjąć można.

— Z roślin pastewnych, Czł. Korrespondent z okręgu Gostyńskiego, wymienia marchew olbrzymią, jako nader plenną w tym roku; w Skrzeszewach zasadzona na 266 pręt. □ ziemi pszennéj wydała 270 korcy.

W okręgu Węgrowskim téjże marchwi na 140 prętach roli piasczystéj 85 korcy zebrano.

Czł. Korrespondent w okręgu Pułtuskim (I) wspomina, iż w uprawie buraków, dosadzanie miejsc próżnych flancami buraków, nigdy się nie udawało, dosadzone zaś nasienie brukwi rutabagą zwanéj, nadspodziewanie piękny plon przyniosło, dostarczając obfitego karmu dla inwentarza.

— Siewy tegoroczne w ogólności, dość późno się przeciągnęły, w okręgach Rawskim, Płockim (II) i Przasnyskim (II) około 8 b. m. siewy ukończono; w okręgach zaś Wieluńskim i Płockim (I) do końca jeszcze tegoż miesiąca, według doniesień Czł. Korrespondentów trwać

będą. W okręgu Pułtuskim (II) Czł. Korrespondent nadmienia, iż siéwy po folwarkach przed 1 b. m. ukończone były; tylko włościanie trzymając się zasady: „iż dwa tygodnie przed i dwa po św. Michale siéw najlepszy"—znacznie się opóźnili.

W okręgu Błońskim również siew pszenicy po burakach jeszcze się dokonywa; w kilku bowiem miejscowościach przedsięwzięto próby z tym rodzajem uprawy i siewu pszenicy.

W ogóle zaś siewy pod pomyślnemi warunkami się odbyły; ztąd wschody ozimin już pięknie się przedstawiają, jak donoszą o tém z okręgów Siennickiego (II), Rawskiego, Radomskowskiego, Konieckiego, Garwolińskiego i Lipnowskiego (I). Z okręgów tylko Radziejowskiego, Sandomierskiego, Węgrowskiego, Płockiego (I) i Przasnyskiego dochodzą nas narzekania na przytłumioną wegetacyę ozimin; przyczynę tego Czł. Korrespondent okręgu Ostrołęckiego przypisuje suszy, od któréj zbyt wczesne—i zimnu, od którego spóźnione posiewy ucierpiały; dodaje iż zatém, średniego posiewu oziminy najlepiéj wschodzą. Czł. Korrespondenci z Sochaczewskiego i Pułtuskiego (I) wzmiankują, iż z ozimin pszenica lepiéj od żyta się przedstawia.

— Rzepaki, jak Czł. Korrespondent z Proszowskiego utrzymuje, przed 15 Sierpnia siane bujnie zeszły, późniejsze zaś są nierównie gorsze. W Rawskiém, jak Czł. Korrespondent pisze, wielu gospodarzy sieje połowę ziarna pod skibę, drugą połowę na wiérzch, twierdząc, że tak się najlepiéj udaje. Z Radziejowskiego Czł. Korrespondent donosi, iż tam z jak najlepszym skutkiem w wielu miejscowościach używano siewnika Drevitza, a do bruzdowania służył pług kołowy z grzebieniem z blachy żelaznéj, do zgrabiania wyrzuconéj z bruzd ziemi.

Na świéżo posianych oziminach w wielu bardzo miejscach owady znacznych szkód stały się przyczyną. Czł. Korrespondent z Warszawskiego donosi, że w Olechowie na przestrzeni kilkunastomorgowéj pędraki w życie zasianém w początku Września na drugim odłogu w gruncie lekkim dość znaczną szkodę zrządziły; przytém Czł. Korrespondent czyni uwagę, że w tém samém polu i w równych warunkach robactwo to szkodziło tylko oziminie, zasianéj w świéżo zoraną rolę, oszczędziło zaś tę część pola, która na parę tygodni przed siewem do zagona zoraną była.

W okręgu Łęczyckim podobnież robaki tak rzepak, jak pszenicę i żyto niszczą, te mianowicie, które na świeżym nawozie zasiane były.

W okręgu Zgierskim pszenica, po dwuletniéj koniczynie zasiana, przez pędraki nawiedzona, które korzenie przegryzając, stały się powodem zniszczenia.

W okręgu Gostyńskim mniéj znany gatunek robaków, do pędraków podobny, lecz nieco mniejszy, wielkie szkody sprawił w zasiewach, które powtórnie w wielu miejscach musiały być dopełnione.

W okręgu Orłowskim w rzepakach pchły ziemne szkody zrządziły; ziarno drugi raz posiane słabo zeszło. W Kaliskiém na rzepaki rzuciły się gąsienice i tak je wyjadły, że w wielu miejscach zasiano w ich miejsce pszenicę.

Wiadomości handlowe. Członkowie Korrespondenci z okręgów Rawskiego, Łęczyckiego, Zgierskiego, Radziejowskiego, Radomskowskiego, Szydłowskiego, Tomaszowskiego, Pułtuskiego (I), Lipnowskiego (I) i Mławskiego (II) donoszą o ożywiającym się w ostatnich czasach ruchu handlowym u nas, skutkiem czego ceny zbożowe uległy pewnemu podwyższeniu. Z tego ostatniego okręgu Czł. Korrespondent donosi, iż Dom Zleceń

Rolników Płockich za produkty drożéj płaci od innych kupców miejscowych i że tym sposobem zbawiennie na utrzymanie lepszych cen wpływa.

Z okręgów zaś Szadkowskiego, Kozienickiego (I), Opatowskiego, Konieckiego, Krasnystawskiego, Kraśnickiego, Bialskiego, Augustowskiego i Biebrzańskiego narzekają na ciągłą stagnacyę i nizkie ceny produktów. Ogólnie jednak Korrespondenci spodziewają się w niedalekiéj przyszłości lepsze za produkty rolne otrzymać ceny.

— Nasz handlowy Korrespondent z Warszawy donosi, że żniwa w ogóle w całej Europie wypadły średnie; pszenica piękna i dość namłotna; żyto ważne, lecz od 10—15% mniéj namłotne jak w r. z. Ziemniaków i roślin okopowych ogólny zbiór mniejszy od roku ostatniego.

Ceny zboża dotąd nie ustalone, dążą jednak ku podniesieniu się. Sprzedaże znaczniejszych partyj pszenicy z trudnością dokonywane.

Drzewo budulcowe, zwłaszcza sośnina i dębina, dobrze popłaca; pośledniejsze gatunki mniejszy znajdują odbyt.

W Warszawie w bieżącym miesiącu płacono za korzec:

Pszenicy	z wagą	240	funt.	od rs.	4		do rs.	4	k.	50;
Żyta	„	230	„	„	2 k.	70	„	3	„	—;
Jęczmienia	„	—	„	„	2 „	70	„	3	„	—;
Owsa	„	—	„	„	1 „	55	„	1	„	65;
Grochu	„	—	„	„	3 „	—	„	3	„	30.

Okowity garniec kop. 57.

Wełna trzyma się w dobréj cenie, szczególniéj też lepsze gatunki; zdaje się, że około Nowego Roku kupcy zagraniczni znaczniejsze czynić będą zamówienia.

Zapasy cukru, z ostatniéj kampanii pozostałe, wynoszą w kraju około 400 beczek, czyli 200,000 kamieni

24-funtowych. Odbyt do Cesarstwa zmniejszył się; buraki dobrze obrodziły, w skutku tego cena cukru zapewne się nie podniesie: obecnie wynosi od 27 do 28 złp. za kamień, czyli 33 do 35 gr: za funt.

3. *Inwentarze i ich produkty.* Karbunkuł, który prawie całe lato między bydłem grassował z nadejściem chłodniejszéj pory prawie zupełnie ustał, o czém korrespondencye z Łowickiego, Sochaczewskiego, Konińskiego (II), Opatowskiego, Konieckiego, Radzyńskiego, Przasnyskiego (I) i (II) i Augustowskiego jednozgodnie donoszą. Przyczynę tego, jak Czł. Korrespondent z Łowickiego nadmienia, doświadczeni weterynarze głównie przypisują przejściu bydła z zielonéj na stajenną paszę. Miejscami wszakże pod Warszawą, oraz w Kowalskiém, Sieradzkiém, Szadkowskiém, Opoczyńskiém, Tarnogrodzkiém, Łosickiém i Łomżyńskiém karbunkuł jeszcze pojedyncze zabiera sztuki. Nadto w okręgach Zgierskim, Jędrzejowskim, Konieckim i Szkalbmierskim, zaraza płucna między bydłem się pojawiła.

Mleczność krów dla niezbyt obfitéj paszy ciągle mniéj jak średnia, głównie na nią narzekają Czł. Korrespondenci z Rawskiego, Opatowskiego, Węgrowskiego, Bialskiego, Pułtuskiego (III) i Przasnyskiego (I).— Z tego ostatniego Czł. Korrespondent pisze, iż są tam obory z kilkudziesięciu krów złożone, zaledwie kilka tylko garncy mleka dziennie dostarczające; przyczynę tego przypisuje nieracyonalnemu prowadzeniu gospodarstw, gdzie krowy źle żywione, po obliczeniu kosztów utrzymania w rezultacie żadnego nie przynoszą zysku.

— Cena inwentarza, z wyjątkiem wołów i koni, znacznie spadła. Czł. Korrespondent z Łomżyńskiego spadnięcie to oblicza na 20% w stosunku do cen zeszłorocznych.

Owce zdrowo się dotąd utrzymują; w okręgach tylko Kowalskim, Opoczyńskim i Łosickim na pojedyńczych sztukach karbunkuł, w Tarnogrodzkim zaś ospa, się pokazały.

Konie jak nam wiadomo, dotychczas najlepiéj się trzymały, i teraz wyjątkowo tylko jak w Kowalskiém, Opoczyńskiém, Tarnogrodzkiém i Kalwaryjskiém (I), miejscami karbunkuł, a w Jędrzejowskiém zołzy panują.

Powszechnie Korrespondenci piszą, że chów trzody chlewnéj w ostatnich latach niezmiernie się rozwinął, szczególniéj w włościańskich gospodarstwach; ztąd téż ogólne prawie narzekania na jéj zbyt niską cenę.

Drób w roku bieżącym, szczególniéj, rozlicznym chorobom podlega. Czł. Korrespondent z Radziejowskiego donosi, iż gęsi, indyki, kaczki, ulegają chorobie wątroby, w któréj jednakże upuszczenie krwi, zadawanie jęczmienia prażonego, skutecznem się okazało.

We Włocławskiém, Sieradzkiém, Szadkowskiém, Opoczyńskiém, drób na puchlinę i inne choroby wypada; w Wieluńskiém leczą go upuszczeniem krwi i zadawaniem naczczo słodu z dziegciem.

4. *Leśnictwo, ogrodnictwo, rybołówstwo, torf.* — Fabryka cukru w Łyszkowicach w okręgu Łowickim, według zapewnienia Członka Korrespondenta, rok rocznie znaczną ilość sążni drzewa pochłaniająca, w roku bieżącym wszystkie swe ogniska przerobiła do węgla kamiennego, czém dla całéj okolicy już niezbyt wiele lasów posiadającéj, wielką uczyniła przysługę. Byłoby, powiada Czł. Korrespondent niezmiernie pożądaném, aby i inne fabryki poszły za tym przykładem, tak ze względu potrzeby oszczędzenia opału, jako i w widokach zapewnienia większego czystego zysku z cukrowni.

Czł. Korrespondent z Gostyńskiego wspomina o hurtownéj sprzedaży kilkunasto-morgowéj przestrzeni lasu.

Czł. Korrespondent z Radziejowskiego podobnież narzekając na rujnujące sprzedaże lasów, ubolewa nad brakiem wszelkiego postępu w leśnictwie.

Przeciwnie Czł. Korrespondent z Konieckiego donosi, iż w jego okolicach przekonanie o potrzebie racyonalnego urządzenia lasów zaczyna się upowszechniać; w wielu miejscach starają się o uregulowanie szkodliwych służebności pastwisk leśnych, o zaoszczędzenie zwierzyny, w któréj trudne do obliczenia szkody, pastuchy przez wybieranie młodych sarn, ptaków z gniazd i t. p. powszechnie zrządzali; przyczém dodaje Członek Korrespondent, zabronienie polowań z ogarami w miejscowościach przyjaznych grubéj zwierzynie, bardzo korzystnie na zwierzostan wpływa. Czł. Korrespondent z Brzezińskiego również na tę okoliczność zwracając uwagę dodaje, iż w jego okolicy, gdy pierwsze śniegi padną, dla utrzymania zwierzyny rozkładają snopki owsa po remizach i zaroślach.

— W ogólności rok bieżący jako przeważnie suchy, wzrostowi wszelkiego rodzaju zwierza nader przyjaznym się okazał; ztąd też ze wszystkich okolic donoszą, iż zwierzyny mianowicie kuropatw i zajęców więcéj jest aniżeli lat poprzednich.

Natomiast ubiegający rok jak to już poprzednio pisaliśmy, wcale nie sprzyjał produkcyi miodu, na co też uskarżają się Czł. Korrespondenci z okręgu Kaliskiego, Węgrowskiego, Bialskiego, Pułtuskiego (III), Przasnyskiego (I) i (II), chociaż jak Czł. Korrespondent z Kaliskiego wspomina, rojenie się było dobre, tylko dla szybko przekwitłych kwiatów miododajnych, pszczoły nie zdołały go wiele zebrać; ztąd w wielu miejscach panuje obawa o ich przezimowanie. Wyjątkowo Czł. Korrespondent z Kraśnickiego donosi, iż pasieki tamże dobry rezultat przyniosły, gdyż ul przecięciowo od $1^1/_2$ do

2 garncy miodu wydał. Czł. Korrespondent z Przasnyskiego (II) przypisuje w ogóle tak brak miodu, jako i upadek pszczół nie postępowemu ich hodowaniu; użalania też na brak uzdolnionych pasieczników, jako też dobrze urządzonych pasiek po okręgach, bardzo często słyszeć się dają. Czł. Korrespondent z Kazimierskiego donosi, że włościanin nazwiskiem Piotr Pietrasik w Poniatowie, z dwóch tylko ulów pierwotnie posiadanych, w ciągu lat piętnastu dochował i posiada obecnie ulów dwieście.

Brak owoców a zwłaszcza zimowych prawie wszędzie czuć się daje, ztąd niektóre z nich do ogromnych cen doszły; w Łomżyńskiém np. korzec śliwek 12 rsr. kosztuje.

Z ogrodowizn najmniéj dopisała kapusta, gdyż ucierpiała najwięcéj od suszy i robaków, o czém donoszą Czł. Korrespondenci z okręgów Jędrzejowskiego, Krasnystawskiego, Kraśnickiego i Bialskiego. Inne ogrodowizny dość obficie obrodziły, a skutkiem ostatnich deszczów nagły przyrost okazały. Czł. Korrespondent z Konińskiego (I) wyraża obawę, aby dla téj przyczyny w zimę i na wiosnę się nie psuły.

— Narzekania na brak ryb ciągle się powtarzają, szczególniéj też w okręgu Siennickim (II), Gostyńskim, Radziejowskim, Kaliskim, Węgrowskim, Pułtuskim (III), Przasnyskim (I) i Łomżyńskim. Czł. Korrespondent z Gostyńskiego donosi, iż tak mała ilość ryb pomimo wielkiéj liczby jezior i Wisły do któréj okręg dotyka, szczególną zwróciła uwagę Członków Towarzystwa na zebraniu miesięczném. W ogóle zgodzono się, że ubytek ryb w znacznéj części pochodzi ze zbyt gęstych sieci i niewodów, któremi rybacy wszelki zarybek wyławiają, dla tego też uchwalono w całym okręgu zaprowa-

dzić sieci z większemi okami, tak iżby zarybek w nich się nie zatrzymywał.

Czł. Korrespondent z Przasnyskiego (I) donosi, iż skutkiem moczenia lnu i konopi, zwłaszcza przy tak niskim stanie wody w wielu miejscach ryby w jeziorach i stawach zatrute zostały.

— W okręgu Konieckim torf od wielu lat wydobywany służy na użytek fabryk i gorzelni w Fałkowie i Rudzie Malenieckiéj, gdzie 2 machiny i gorzelnia, są tym materyałem opalane.

W okręgu Łosickim i Biebrzańskim, torf używanym bywa na podściół, dając dobry materyał na nawóz.

Czł. Korrespondent z Radzyńskiego nadmienia, iż niknące coraz bardziéj lasy, zmuszają wielu obywateli do pomyślenia o nowym materyale opałowym, torf zatém, w który okręg obfituje, a który dotąd w téj okolicy prawie wyłącznie tylko na nawóz bywa używanym, bardzo pożądanym jest materyałem. Gdy zaś z exploatacyą i przyspasabianiem go na opał praktycznie w owym okręgu ziemianie nie są obznajmieni, zatém zanoszą prośbę do Szanownych w innych okręgach właścicieli, gorzelnie swe torfem opalających, aby raczyli bliższe w tym przedmiocie uwagi na własném doświadczeniu oparte do wiadomości podać, mianowicie co do wydobywania torfu machiną, gdyż z powodu bagnistego położenia torfowisk, dobywanie ręczne jest tu nie możliwém.

5. *Różne gałęzie przemysłu wiejskiego.* Zapasy okowity prawie powszechnie wyczerpnięte, a w ogóle mniejsze, aniżeli o téj porze w roku zeszłym; przyczyną tego, podług Czł. Korrespondenta z Płockiego, nie jest bynajmniéj zwiększona konsumcya, lecz znacznie zmniejszona produkcya. W niektórych okręgach, jak w Miechowskim, nawet właścicielom gorzelń brakuje już okowity na własne propinacye. Z wielu téż okręgów, jak

z Brzezińskiego, Zgierskiego, Gostyńskiego i Wieluńskiego, Korrespondenci donoszą, iż zaraz z 13^{tym} b. m. gorzelnie funkcyonować zaczęły. Dotąd jednak gorzelnie mało ziemniaków zakupują; powszechną jest obawa i przypuszczenie, że tegoroczne ziemniaki psuć się będą; każdy zatém zaczyna wyrób okowity od własnych, kupowanie zostawiając na późniéj.

Czł. Korrespondent z Biebrzańskiego donosi, iż w jego okolicy, z powodu nieurodzaju ziemniaków, w wielu gorzelniach więcéj żyta na wyrób okowity przeznaczają. W Wieluńskiém z 64 gorzelni istniejących będzie w tym roku czynnych 49, które razem 1,000 korcy ziemniaków dziennie przerobią; wszakże od d. 13 b. m. pięć tylko w tym okręgu gorzelni kampanię rozpoczęło.

W Bialskiém z 20^{tu} gorzelni dwie będzie zamkniętych; te zaś, które wódkę pędzić zamierzają, powiada Czł. Korrespondent, uczynią to więcéj z konieczności dla przezimowania inwentarza, aniżeli dla zysków z wyrobu okowity, któréj odbyt coraz mniejszy.

W Brzezińskiém jedna z gorzelni pędzić będzie okowitę z melasu buraczanego; szczegóły i rezultaty téj fabrykacyi Czł. Korrespondent udzielić nam przyobiecał.

— Z nowych fabryk w okręgu Kazimierskim, w Opolu urządzoną została gorzelnia i tartak, machiną parową obsługiwane. W okręgu Wartskim, w Czepowie Górnem, założono na wielką skalę browar.

W ogóle, jak Czł. Korrespondent z Łomżyńskiego nadmienia, właściciele browarów narzekają na brak jęczmienia, nieurodzajem w r. b. spowodowany.

Czł. Korrespondent z Gostyńskiego, z zakładów fabrycznych istniejących w okręgu, jako zasługujące na uwagę, wymienia: smolarnię w Skrzanach, która prócz sprzedaży smoły i terpentyny na handel zagraniczny Wisłą, posiada swe składy w okręgach Błońskim, Ło-

wickim i Orłowskim, a któréj wyroby nagrodzone w r. z. medalem rządowym na Wystawie w Łowiczu; browary w Studzieniku, Topolce, Suserzu, Dobrzykowie i Skrzeszach piwo zwyczajne, a w Rogorzewie i Dobrzykowie porter i piwo bawarskie wyrabiające.

Czł. Korrespondent z Lelowskiego donosi, iż fabryka machin i narzędzi rolniczych w Poniku urządziła sześć ognisk, przy których 16 pracuje czeladzi. Zgromadzeni na ostatniém zebraniu okręgowém Członkowie Towarzystwa podpisali podanie do Banku Polskiego, aby na machiny z téj fabryki nabywane, zechciał, tak jak innym fabrykom, odpowiedni udzielać kredyt.

— Czł. Korrespondent z Radzyńskiego podaje obliczenie dochodu z 37 młynów wodnych, w okręgu znajdujących się, podług którego to obliczenia wypada, że młyny wodne właściwie żadnego nie dają zysku; lubo bowiem razem około 7,000 rsr. rocznéj przynoszą dzierżawy, jednakże zalewając około 4,500 morgów łąk, których sprzątać nie można, raczéj gospodarstwu krajowemu stratę przynoszą. Czł. Korrespondent ma nadzieję, iż rozpowszechniające się młyny parowe zastąpią wodne, których szkodliwość w wielu miejscach tak jest widoczną.

— Z machin nowo sprowadzonych Czł. Korrespondent z Pułtuskiego (III) wymienia młockarnię parokonną sztyftową, wraz z maneżem, od Rolbieckiego z Pragi, pod Warszawą, która parą końmi obsługiwana, kilkanaście kóp dziennie wymłaca; słoma z niéj wychodząca ma być potargana, lecz nie zgnieciona, zatém zdatna na poszycie.

Czł. Korrespondent z Włodawskiego donosi o próbach z młocarnią dwubębnową, z fabryki Bobrownickiego, w skutek których okazało się, iż na godzinę 7 kóp

żyta krzycy, a 8 do 9 pszenicy, przy sile koni sześciu, wymłaca.

— Ogólném jest narzekanie na coraz bardziéj upadający przemysł wiejski, skutkiem czego do znacznéj wysokości dochodzą ceny wszelkiego rodzaju odzieży naszego ludu, mimo nizkiéj ceny płodów rolniczych.

Czł. Korrespondent z Jędrzejowskiego powiada, że parobek chcący sprawić kożuch, buty i kilkanaście łokci płótna, blizko całoroczne swoje zasługi wydać musi. Skutecznym w téj mierze środkiem zaradczym, według zdania Czł. Korrespondenta, byłoby zaprowadzenie, szczególniéj w większych majątkach, magazynów, z zakładami rzemieślniczemi połączonych, dostarczających włościanom wszelkiéj odzieży po cenach umiarkowanych. Środek ten, powiada Czł. Korrespondent, choć w części zapobiegłby tak częstemu udawaniu się czeladzi wiejskiéj na jarmarki, na których czas jest marnowanym i najzgubniejsze nabywane nałogi.

6. *Ludność i jéj stosunki.* W Brzezińskiém, Zgierskiém, Kazimierskiém, Krasnystawskiém, Tarnogrodzkiém, Bialskiém, Łosickiém, Radzyńskiém, Włodawskiém i Biebrzańskiém pomiędzy ludnością wiejską uporczywe febry; zaś tyfusy pokazały się w okręgach Konieckim i Proszowskim; ospa w Kowalskiém; gorączki i katary w Krasnostawskiém; czarna krosta, z powodu użycia mięsa ze sztuk zarazą karbunkułową dotkniętych, w Szadkowskiém; przypadki otrucia grzybami jadowitemi, których wielka ilość po deszczach ostatnich się pokazała w okręgu Radzyńskim.

— Czł. Korrespondent z Kowalskiego donosi, iż u ludu wiejskiego palenie tytoniu do zgubnego doszło rozpowszechnienia, a pod względem zdrowia, u młodych zwłaszcza osób, słabe piersi mających, szkodliwe wywiera skutki. Z tych to powodów Czł. Korrespondent

powiada, jak zbawienną byłaby wstrzemięźliwość w paleniu tytoniu, który jest istotnym haraczem, zwłaszcza dla mniéj zamożnéj ludności krajowéj.

Czł. Korrespondent z Proszowskiego zapewnia, iż przyrost ludności wiejskiéj w tym roku był znaczny; narzeka wszakże na próżniactwo i złe nałogi, coraz więcéj się rozpowszechniające, oraz powiada, że nieścisłe wykonywanie przepisów policyjno-szynkarskich, wielka liczba jarmarków, tudzież brak policyi wiejskiéj, wielce do tego zepsucia się przyczynia.

Czł. Korrespondenci z Rawskiego, Kaliskiego, Sieradzkiego, Częstochowskiego, Soleckiego, Lubartowskiego, Radzyńskiego, Pułtuskiego (III), Przasnyskiego (I i II) narzekają na brak rąk i niechęć do pracy, a szczególniéj wymiarowéj roboty, mimo że takowa z obustronną wypada korzyścią; jako przykład tego Czł. Korrespondent z Łowickiego podaje, iż tam płaca dzienna robotnika przy kopaniu ziemniaków 15 kop. wynosi; przy robocie zaś wymiarowéj od morga 300-prętowego, za wynagrodzeniem rsr. 5 kop. 40, człowiek jeden kop. 30 zarabia. Jak zaś u nas włościanin nawet pańszczyźniany, przy pracy i oszczędności, dobry byt sobie zapewnić może, Czł. Korrespondent z Rawskiego przytacza, iż tamże w r. z. umarł gospodarz, przez 15 lat trudniący się gospodarką na 22 morgach w żytniéj glebie, z których 2 dni sprzężajne i 2 dni piesze odrabiał. Spis inwentarza wykazał summę przeszło 4,000 złp.; po ojcu zaś objął tylko gospodarstwo i parę sztuk bydła.

Czł. Korrespondent z Płockiego (I) nadmieniając o potrzebie poprawy moralności i oświaty ludu naszego, powiada, iż między licznemi przeszkodami tę poprawę tamującemi, na pierwszém miejscu są składy trunków miejskich w ręku starozakonnych, które wszelkie postępowe usiłowania paraliżują.

Czł. Korrespondenci ze Zgierskiego, Radziejowskiego i Węgrowskiego donoszą, iż dotąd między czeladzią dworską tak upowszechniony zwyczaj dziękowania za służbę na S^{ty} Michał, w roku bieżącym daleko mniéj aniżeli lat poprzednich znalazł zwolenników. Tę zbawienną zmianę podług twierdzenia Czł. Korrespondenta z Radziejowskiego, wpływowi nagród Towarzystwa przypisać należy.

Czł. Korrespondent z Łęczyckiego powiada, iż skutkiem rozwinięcia się działalności Towarzystwa Rolniczego, lud staje się moralniejszym, zmniejszyło się włóczęgostwo; podaje przytém ciekawą w tym przedmiocie wiadomość na wiarogodném źródle opartą, iż stosunek skarg panów na włościan i nawzajem włościan na panów w roku bieżącym do lat dawnych jest jak 1 : 6; dawniéj skarg tego rodzaju w powiecie było około 60^{ciu} na miesiąc, obecnie zaledwie 10.

Czł. Korrespondent z Pułtuskiego (II), z powodu rozdanych w okręgu nagród Towarzystwa powiada, iż wpływ ich nie pozostaje bez skutku dla ludności wiejskiéj, obudza w niéj nowe życie, zachęca do dobrego, podnosi ją z moralnego zaniedbania; należy téż powiada, spodziewać się, iż lud nasz w gruncie tyle poczciwości i szlachetnych popędów posiadający, poczuje się również obywatelem kraju i zajmie w danym czasie właściwe mu stanowisko.

7. *Rozmaitości.*— Cena ziemi ciągle się podnosi, jak o tém doniesienia o sprzedażach dóbr w okręgach Warszawskim i Błońskim wykazują; i tak w pierwszym, jak Czł. Korrespondent donosi, przed parą laty w dobrach Włochy rozprzedano pewną część ziemi bez żadnych zabudowań po 3,000 rsr. za włókę. Dziś włościanie nabywcy téj ziemi odstępują pojedynczo włóki dotąd jeszcze nie zabudowane po 4,500 rsr.

W Błońskiém sprzedano 75 włók po 1,350 rsr., które przed kilką laty po 900 rsr. były płacone. Sprzedaże jeszcze dokonane były w okręgach: Czerskim 94 włók po 1,050 rsr. za włókę, w Częstochowskim folwark Zagórze bez łąk i lasu w gruncie $^2/_3$ bardzo dobrym a $^1/_3$ średnim po 800 rsr. włóka i w Lipnowskim (III) wieś Skórzno po 1,200 rsr. włóka.

— Roboty szarwarkowe około ulepszenia kommunikacyi w kraju naszym, wszędzie postępują; w okręgach: Kowalskim, Kazimierskim (I) i Łosickim nowo zawiązane Komitety Obywatelskie w okolicach swoich energicznie na postęp tych robót wpływają.

— Czł. Korrespondent z Siennickiego (II) donosi, iż w b. m. wypadało rozdzielenie tamże składek między stowarzyszonymi w ubezpieczeniu od gradobicia, z czego okazało się, iż na sześćdziesięciu kilku stowarzyszonych, dwóch tylko poniosło i to nieznaczne straty, a mianowicie jednemu przyznano żyta 71, drugiemu 74 korcy, całą więc ilość 145 korcy żyta przy niskiéj stopie bo około $1^2/_3$ % od stowarzyszonych zebrano.

Podobneż obliczenie miało miejsce w powiecie Gostyńskim, gdzie wysiew oziminy podany do ubezpieczenia wynosił:

W okręgu Gostyńskim 12,606 korcy 26 garncy
„ Orłowskim 6,649 „ 24 „

szkody zaś w oziminie nie było żadnéj, zatém i składki żadnéj.

Wysiew jarzyny:	Owsa. Kor.	Gar.	Grochu. Kor.	Gar.	Gryki. Kor.	Gar.
W Gostyńskim .	8511	—12	1539	—15	491	—16.
W Orłowskim .	3902	—27	800	—10	205	—10.
Łącznie. .	12414	— 7	2239	—15	696	—26.

Składka zaś wyniosła na okręg:

	Owsa.	Grochu.	Gryki.
Gostyński . . .	16 — 7	22—18	10—14.
Orłowski	7—25	11—14	4—18.
Razem. .	24 —	34 —	15 —

Cena zaś tych zbóż podług umowy: owsa 2 rsr., grochu 4 rsr., gryki 3 rsr. korzec.

— Wszędzie dowody nieustannej działalności Członków Towarzystwa na zebraniach okręgowych spostrzegać się dają, i tak: w okręgu Rawskim na ostatniém zebraniu zajmowano się wyznaczeniem i określeniem różnych prób, celem wyświecenia wielu gospodarskich kwestyj, które dotychczas traktowane bez dokładnych danych, rostrzygniętemi nie zostały. W tym celu przy zimowym zasiewie użyto guana, kości i makuch, zasiano koniczynę i trawy razem z oziminą. W zimie doświadczane będą różne sposoby przygotowywania paszy, a przedewszystkiém zajęto się wyświeceniem niezmiernie ważnej kwestyi: „w jakim stopniu dosytne paszenie naszych gatunków inwentarzy się opłaca, przy praktykowanych cenach tak paszy jak i produktów zwierzęcych?" i jak dalece przez doskonałe żywienie i umiejętną hodowlę krajową, inwentarze wykształcić i uszlachetnić się dadzą? W okręgu Łomżyńskim na zebraniu okręgowém uchwalono składkę od wszystkich posiadaczy gorzelni i szynków, dla zapewnienia materyalnych środków w ściganiu przekraczających przepisy skarbowe, co do cząstkowéj sprzedaży okowity.

— Na zebraniu miesięczném w Gostyńskiém, na wniosek jednego z Członków postanowiono wystawienie grobowca dla uczczenia pamięci ś. p. Ignacego Leszczyńskiego z Belny, i w tym celu składka po sześć groszy od korca wysianéj oziminy jest zbieraną.

W okręgu Sochaczewskim, na zebraniu okręgowém, zajmowano się rozbiorem środków ekonomicznych i sanitarnych, ku zapewnieniu zdrowia ludności krajowéj dążących, a przedewszystkiém niezbędnéj pomocy lekarskiéj.

Członkowie Towarzystwa w okręgu Kozienickim (I) na zebraniu okręgowém, postanowili znieść się z innemi okręgami gubernii, celem zawiązania spółki kommandytowéj na wzór istniejącéj w gubernji Płockiéj; o skutku, jaki ta myśl zbawienna odniesie, Czł. Korrespondent w właściwym czasie donieść przyobiecał.

Na brak instytucyi podobnego rodzaju u nas, któreby tamę, monopolicznemu handlowi zbożowemu w rękach spekulantów dotychczas znajdującemu się, położyć mogły, powszechne narzekania słyszeć się dają.

— Czł. Korrespondent z Tykocińskiego pisze: Otrzymaliśmy wiadomości o nowo uformowanym domu Handlowym Tytusa Halperta, Zakrzewskiego i Spółki, zamierzającym prowadzić interesa kommissowe, ajencyjne i expedycyjne; daj Boże żeby tym sposobem można się było wydostać z objęć uciążliwych, dotąd cały handel w ręku trzymających.

— O dorocznym jarmarku Jędrzejowskim, jaki na S^ty^ Franciszek to jest dnia 4^go^ b. m. miał miejsce, Czł. Korrespondenci z Jędrzejowskiego i Proszowskiego piszą, iż z każdym niemal rokiem coraz mniejszém życiem się odznacza. Koni było wiele, lecz te do niesłychanych cen doszły, gdyż za średniego fornalskiego 100 rsr. żądano; kupujących też nie wielu było. Wełna tylko dobry miała odbyt, sprzedawano ją po cenach zeszłorocznych a nawet o 12 talarów wyżéj od cen S^to^-Jańskich.

— Czł. Korrespondent z Proszowskiego donosi, iż Rząd w okolicy Proszowic czyni poszukiwania soli. W tym celu pod nadzorem znanego geologa b. profes-

sora Zejsznera, po dokładném zbadaniu natury gruntu zaczęto świdrować w trzech miejscach. Z tych już w jedném miejscu do głębokości 270 stóp świdry zapuszczono, w nadziei jak Czł. Korrespondent powiada znalezienia soli, gdyż pokłady warstw zwierzchnich mają być takiéj natury jak w Wieliczce. Wydobyte zaś iły i margle są już znacznie słone. Obecnie na pokład gipsu natrafiono, który podług twierdzenia geologów, stanowi zawsze powłokę soli.

— Z wypadków nadzwyczajnych, Czł. Korrespondent z Błońskiego donosi, iż w dniu 23 Września zgorzały zabudowania folwarczne z krestencyą całkowitą w Kozerach. Powodem pożaru była nieostrożność żyda trudniącego się rozsadzaniem kamieni polnych, pod fundamenta budowli gospodarskich, w skutek czego za piérwszym strzałem, stodoły od wysadzonego lontu zajęły się. Szkody ztąd wynikłe na 6,000 rs. oceniają.

Warszawa, 31 października 1859 r.

✝ Dnia 31go Października 1859 r. zmarł w Dreznie Julian Hrabia Ledóchowski, Członek Komitetu Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiém.

Wolno drukować,
Warszawa, dnia 23 Października (4 Listopada) 1859 roku.
Cenzor,
RADCA KOLLEGIALNY, Stanisławski.

DOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

w Obserwatoryum Astronomiczném

WARSZAWSKIÉM.

Wrzesień, 1859.

	m.	c.	l.
Średnia wysokość barometru miesięczna	750.009	27	8.476
Najwyżej barometr dochodził d. 26 o g. 10 r.	758.20	28	0.027
Najniżej — — d. 18 o g. 6 r.	737.14	27	2.771
Średnia zmiana dzienna barometru	2.668		1.183
Największa zmiana dzienna barometru d. 18—19 o g. 6 w.	15.15		6.716
Średnia wysokość barometru jest niższa o	1.099		0.486
od stanu normalnego z 33 lat poprzedzających	751.108	27	8.962

Średnia temperatura wrzesnia wynosi:	+ 11°.95 C.	+ 9°.56 R.
i ta jest niższa o	1.61 ,,	1.29 ,,
od stanu normalnego z 33 lat poprzedzających	13.56 ,,	10.85 ,,
Największe ciepło było d. 27 o g. 4 w.	21.4 ,,	17.12 ,,
Najmniejsze — — d. 22 o g. 6 r.	1.2 ,,	0.96 ,,
Średnia zmiana dzienna temperatury	2.155 ,,	1.724 ,,
Największa zmiana dzienna temperatury d. 1—2 o g. 4 w.	7.2 ,,	5.76 ,,

Termometrograf wskazał:

Maximum: + 17°.8 R. d. 4 i 27 po poł.

Minimum: + 0°.9 ,, d. 22 rano.

Średnia wilgotność powietrza miesięczna jest 82.3, biorąc 100 za zupełne nasycenie atmosfery parą wodną; albo co do ciężaru 8.59 gramów na jednym metrze sześciennym powietrza; wilgotność ta jest o 0,03 większa od normalnej.

Ilość wody spadłej z deszczu wynosi co do wysokości: 66.4 mil. czyli 29.43 lin. par.; ilość ta wody jest o 9.49 lin. par. większa od tej jaka średnio u nas we wrześniu spada.

Dni pogodnych było 5, napół pogodnych 8, pochmurnych 17.

Dni deszczu 11 (d. 1, 4, 6, 8, 9, 10, 16, 17, 18, 20, 22).

— mgły 12 (d. 1, 2, 3, 4, 7, 9, 14, 18, 22, 26, 27, 29).

— grzmotów 1 (d. 8).

Wiatr panujący Zachodni.

Wrzesień który zwykle bywa u nas pogodny, suchy i ciepły, przeciwnie w r. b. był niepogodny, mglisty, wilgotny i o 1.3 stop. R. chłodniejszy niż w stanie normalnym. Dnia 22 nad ranem to jest około porównania dnia z nocą był przymrozek biały a termometr pokazywał tylko 0.9 stop. R., co się rzadko u nas o tej porze zdarza; druga połowa miesiąca była niezwykle chłodna. Najcieplejsze dni były: d. 1, 2, 3, 4, 5, 27; najchłodniejsze: d. 17, 18, 19, 20, 21, 22. Pod względem stanu nieba miesiąc ten był mniej pogodny niż zwykle, albowiem w stanie średnim stosunek dni pogodnych do napół-pogodnych i pochmurnych jest jak 7,4 : 10.4 : 12,2; w r. b. stosunek tychże dni jest jak 5 : 8 : 17; mgły osobliwie z rana były częste i te łącznie z niżkiem stanem temperatury i częstemi deszczami sprawiały, iż początek jesieni który zwykle u nas bywa pogodny, ciepły i suchy w r. b. był słotny, niepogodny i nader chłodny. Wody z deszczu spadło o trzecią część więcej niż zwykle. Stan elektryczności atmosferycznej był dość silny; średnie jej natężenie wynosiło 30.9 stopni; największe natężenie dochodziło 68 stopni d. 7 z rana przy mgle opadającej; najmniejsze 10 stopni d. 30. Plamy na słońcu liczne i wielkie pokazywały się w dniach: 2, 3, 5 7, 24, 26 27. Zorza północna świeciła d. 3 między godz. 8 i 10 wieczór i d. 24 między godz. 10 i 11 wieczór.

Największa wysokość wody na Wiśle dochodziła stóp 4 cali 7 d. 29.

Najmniejsza — — — stóp 2 cali 1 d. 7.

W tym miesiącu podobnie jak w poprzednich, przesyłano telegrafem elektrycznym do St. Petersburga, postrzeżenia meteorologiczne czynione w Obserwatoryum Astronomicznem Warszawskiém co dzień o godz. 7 rano.

TABELA PORÓWNAWCZA

ułożona z miesięcznych Rapportów Towarzystwu Rolniczemu nadesłanych przez Członków Korrespondentów Okręgowych, za miesiąc Październik 1859 roku.

A. Stan wegetacyi i produkcyi gospodarstwa rolnego. — B. Cena płodów ziemi, leśnictwa, rybołówstwa, i różnych wyrobów przemysłu wiejskiego. — C. Cena robotnika.

WYSZCZEGÓLNIENIE

POWIAT		OKRĘG	NAZWISKO KORRESPONDENTA	Wegetacyi: Pszenica	Wegetacyi: Żyto
Warszaws.	1	Warszawski.	Rossman Ludwik	3	3
	2	Czerski	Wilkoński Tomasz	—	—
	3	Błoński	Nakielski Marceli	4	4
Stanisławo.	4	Stanisławow.	Hr. Zamoyski Władysław. Godlewski Antoni	—	—
	5	Siennicki	Hildebrandt Karol. Horodyński Witold	3	3,5
Rawski	6	Rawski	Wolff Władysław	—	—
	7	Brzeziński	Berendt Łukasz	4	4
Łęczycki	8	Łęczycki	Trzaskowski Alexander	4	4
	9	Zgierski	Łebkowski Maxymilian	4	4
Łowicki	10	Łowicki	Rossmann Alexander	—	—
	11	Sochaczewski	Małkowski Ludwik	—	—
6. Gostyński	12	Gostyński	Garczyński Walenty	3,5	2,7
	13	Orłowski	Walewski Władysław	3	3
7. Włocław.	14	Włocławski	Mittelstaedt Jan	2	2
	15	Kowalski	Kretkowski Emilian	4	3
	16	Radziejowski	Hr. Skarbek Józef	4	3
8. Kaliski	17	Kaliski	Gołembowski Alexander	4	4
	18	Wartski	Skupieński Antoni	4	4
9. Koniński	19	Koniński	Lalewicz Wiktor. Kłobukowski Alexander	3	3
	20	Pyzdrski	Chełmski Władysław	—	—
10. Sieradzki	21	Sieradzki	Kobierzycki Michał	4	3
	22	Szadkowski	Romocki Korneli	4	4
11. Wieluński	23	Wieluński	Walewski Piotr	4	4
	24	Częstochow	Czernik Ignacy	4	4
12. Piotrkow.	25	Piotrkowski	Płonczyński Zygmunt	—	—
	26	Radomskow.	Cielecki Leopold	4	4
13. Radomski	27	Radomski	Dołasiński Rudolf	3	3
	28	Kozienicki	Wojciechowski Antoni. Boski Maurycy	—	—
14. Kielecki	29	Kielecki	Oraczewski Ludwik	4	5
	30	Jędrzejowski	Kozłowski Romuald	4	3
15. Sandomie.	31	Sandomierski	Popiel Hipolit	4	4
	32	Staszowski	Bobrownicki Włodzimierz	5	5
16. Opatowski	33	Opatowski	Kotkowski Józef	5	4
	34	Solecki	Kochanowski Roman	4	3
17. Opoczyń.	35	Opoczyński	Drużbacki Ignacy	3	4
	36	Koniecki	Bocheński Franciszek	4	4
	37	Szydłowiecki	ditto ditto	4	4
18. Miechow.	38	Miechowski	Bielski Władysław	—	—
	39	Proszowski	Straszewski Ludwik	5	3
	40	Szkalbmierski		5	5
19. Olkuski	41	Olkuski	Lisicki Bolesław	—	—
	42	Lelowski	Schütz Adolf	3	3
	43	Pilicki	Zast. Schultz Stanisław	4	4
20. Stopnicki	44	Stopnicki	Fibich Aloizy	—	—
	45	Szydłowski	Walchnowski Ludwik	—	—
21. Lubelski	46	Lubelski	Bieliński Alexander	3	3
	47	Lubartowski	Grabowski Ludwik	3	4
	48	Kazimierski	Wydrychiewicz Kazim. Brzozowski Waleryan	5	4
22. Krasnyst.	49	Krasnystaw.	Kostecki Teodor	3	3
	50	Chełmski	Rulikowski Antoni	5	4
23. Hrubiesz.	51	Hrubieszow.	Teleżyński Felix	—	—
	52	Tomaszowski	Woyciechowski Tytus	4	4
24. Zamojski	53	Zamojski	Sawicki Felix	4	4
	54	Tarnogrodzki	Niemirowski Tytus	4	4
	55	Kraśnicki	Łempicki Konstanty	4	4
25. Siedlecki	56	Siedlecki	Izdebski Alexander	3	3
	57	Węgrowski	Oborski Maxymilian	3	3
26. Łukowski	58	Łukowski	Hempel Alexy	4	4
	59	Garwoliński	Hr. Ledóchowski Jan	4	4,5
	60	Żelechowski	Cieciszowski Adam. Ordęga Alfons	3	4
27. Bialski	61	Bialski	Buchowiecki Władysław	3	3
	62	Łosicki	Orłowski Władysław	4	4
28. Radzyński	63	Radzyński	Biernacki Seweryn	4	4
	64	Włodawski	Okęcki Ludwik	3	3
29. Płocki	65	Płocki	Matuszewski Leon. Chrzanowski Stanisław	3	3
30. Pułtuski	66	Pułtuski	Pisarzowski Adam. Piwkowski Fran. Bar. Puszet.	4	3,5
31. Lipnowski	67	Lipnowski	Dziewanowski Do. Chełmicki A. Kanigowski Wło.	3,5	3,5
32. Mławski	68	Mławski	Mostowski Edmund. Kisielnicki Włodzimierz.	4	3,5
33. Przasnyski	69	Przasnyski	Dembowski Alexy. Kleczeński Roman	3	3
34. Ostrołęcki	70	Ostrołęcki	Fiszer Józef. Małowiejski Józef	4	4
35. Łomżyński	71	Łomżyński	Lutosławski Franciszek	—	—
	72	Tykociński	Fischer Ludwik	3	4
36. Augustow.	73	Augustowski	Sobolewski Wojciech	4	3
	74	Biebrzański	Woyczyński Jan	5	5
37. Sejneński	75	Sejneński	Abłamowicz Józef	—	—
38. Kalwaryjs.	76	Kalwaryjski	Gawroński Wiktor. Gawroński Zygmunt	—	—
39. Maryamp.	77	Maryampolski	Woyzbun Józef	4	4
			w przecięciu	3,8	3,6

A. Jakość w stopniach (*) and Waga korca — w przecięciu:

	Pszenica	Żyto	Rzepak zimowy	Rzepak letni	Jęczmień	Owies	Groch	Bobik	Gryka	Proso	Len
Wegetacyi	3,8	3,6	3,9								
Omłotu	3	2,7	2,8	2,6	2,5	3,5	3,3	3	2,2	3,4	2,1
Ziarna	3,8	3,2	3,1	3,2	3,1	3,5	3,6	3	2,3	3,3	2,4
Waga korca: Średnia	238,3	223	221,3	198	179	137,5	248,5		162,4	231,2	200
Waga korca: Największa	249,5	234,3	234,6	209,2	199	150,4	257,5		170	239,3	215

(*) Podług ogólnie wszystkich Członków Korrespondentów obowiązującej zasady, stopnie wyrażone w cyfrach, oznaczają: 1, bardzo niepomyślny;—2, niepomyślny;—3, średni;—4, dobry;—5, bardzo dobry;— data zaś powyższych rapportów 15 Października 1859.

Uwaga: Pozycye okręgów, z których korrespondencye miesięczne, na termin właściwy do Warszawy nie nadeszły, w powyższym Wykazie zapełnionémi być nie mogły.

CZYNNOŚCI KOMITETU

w miesiącu Listopadzie, 1859 roku.

Towarzystwo Rolnicze otrzymało od JW. Dyrektora Głównego Prezydującego w Kommissyi Rządowéj Spraw Wewnętrznych i Duchownych, do Prezesa swego adresowaną, pod dniem 31 Października r. b. Nr° 40,093, 7,457 następującą odezwę:

„Z polecenia JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, objawionego mi w odezwie Sekretarza Stanu przy Radzie Administracyjnéj z 28 Października r. b. Nr° 14,580, mam zaszczyt zawiadomić JW. Pana, że na przedstawienie Jego Xiążęcéj Mości, Najjaśniejszy Pan dozwolić raczył tutejszemu Towarzystwu Rolniczemu, roztrząsać na swych posiedzeniach i ogłaszać w wydawanym przez siebie Dzienniku, uwagi swoje względem środków mogących posłużyć do postępu oczynszowania włościan, na postanowionych przez Rząd zasadach.—Rozumie się przecież, że ogłoszenia powyższe, będą ulegać rozpoznaniu Cenzury Rządowéj."

O téj Najwyższéj decyzyi, Komitet zawiadomiwszy Członków Towarzystwa za pośrednictwem Korrespondentów okręgowych, zwrócił zarazem ich uwagę na ogłoszone, do rozbioru na przyszłém Ogólném Zebraniu, pytania, odnoszące się do sprawy czynszowania włościan

w dobrach prywatnych i regulacyi gruntów na postanowionych przez Rząd zasadach — oraz zachęcił do gruntownego badania rozlicznych w tym przedmiocie szczegółów miejscowych; — zaś, jako wskazówkę do takich badań podał, zamieszczające się poniżéj w niniejszym poszycie Roczników, pożyteczne wypracowanie Członków Towarzystwa Rolniczego z okręgu Wieluńskiego.

— Ponieważ oprócz ogłoszonych już w poprzednim numerze pytań, na przyszłém Ogólném Zebraniu rozbiérać się mających — przedewszystkiém na porządku dziennym czynności Sekcyjnych znajdować się mają sprawozdania z Delegacyj, na tegoroczném zebraniu wyznaczonych, przeto dla zapewnienia w téj mierze skutku, uprzedzono o tém wszystkich Sprawozdawców rzeczonych Delegacyj.

— Główném w tym miesiącu zajęciem Komitetu, było ułożenie projektu do etatu na rok 1860, który zgodnie z życzeniem ostatniego Zebrania Ogólnego, niebawem do wszystkich okręgów, na ręce Członków Korrespondentów, zostaje rozesłanym.

— Gdy podług uchwały Ogólnego Zebrania z 26go Lutego 1858 roku (Roczników Ner Kwietniowy str. 222) składki roczne z góry, to jest w miesiącu Grudniu na każdy rok następny uiszczane być powinny, przeto na rok 1860, oparafowane kwitaryusze do przyjmowania składek, rozesłano do wszystkich Dyrekcyów Szczegółowych Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, które pośrednictwa w téj mierze podjąć się raczyły, oraz o tym terminie wnoszenia na rok przyszły składek, doniesiono w gazetach.

— Do Biblioteki przybyło w tym miesiącu dzieł 30, w téj liczbie darowanych 11.